DZIS 24 STRONY

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. *WYDANIE V, IV, III, II.*

Rok XX. **Kraków, sobota 27 marca 1937** **Nr. 86**

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

20 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

OZJASZ THON ז״ל **Z pośmiertnej puścizny**

O ZEWNĘTRZNEJ I WEWNĘTRZNEJ WOLNOSCI

Kazanie wygłoszone pierwszego dnia Pesach r. 1898

Święto swobody i wyzwolenia! Jak głębokim czarem owiane jest to słowo: wolność. W radosnym podnieceniu przeżywamy, jak corocznie, raz jeszcze te wspaniałe i niezwykłe wydarzenia, które towarzyszyły Izraelowi w drodze do wolności. Ten naród, który przez tyle lat nosił na sobie pęta niewoli, nagle miał prawo poruszać się swobodnie i sam o losie swym stanowić.

I do czego doszli ci dawni niewolnicy? — Aż do samego Synaju, gdzie głoszono im zasady moralności, które oni przejęli, by je z kolei głosić światu. Potomkowie tych wyzwolonych niewolników stali się potężnym czynnikiem kulturalnym w dziejach ludzkości. I miał rację poeta, kiedy powiedział: „Vor dem Sklaven, der die Ketten bricht, vor dem freien Manne erschrecket nicht”. Leży coś wzniosłego, coś uszlachetniającego, coś nadludzkiego w uczuciu, że się jest wolnym.

A w sederowy wieczór, kiedy rozpoczynamy święto narodzin wolności naszej, znów wyciągamy tę małą książeczkę, Hagadę, by w zacisznym kole rodzinnym odczytać ten testament. Samym sobie i dzieciom swoim opowiadamy na nowo te cuda wszystkie, które z Izraela stworzyły wolny, silny i wielki naród. Ale jakby z półmroku wyłania się przed nami nagle pytanie: czy też naprawdę jesteśmy dziś wolnym narodem? Próbujemy wówczas przepędzić te niemiłe rozważania i paralele między „ongiś” a „dziś”, próbujemy wówczas pocieszyć się z właściwym nam optymizmem, jeśli o teraźniejszość chodzi, znanym słowem: „Dziś jesteśmy niewolni, w roku przyszłym — wolni!”

Wydaje się, jak gdyby to nieuchronne wspominanie „dnia dzisiejszego” musiało zamącić świąteczny nastrój i dlatego ponad to „dziś” patrzymy dalej, ku „jutru”. A jednak zdaje się, że ten świąteczny nastrój można będzie raczej pogłębić i wzmocnić, jeśli przez chwilę jednak pozostaniemy przy teraźniejszości, by można było budować nie zamki na lodzie, lecz by nasze nadzieje na przyszłość, na „rok następny”, można było oprzeć na trwałej, mocnej podstawie. Jeśli naprawdę, pełni otuchy, oczekujemy, że staniemy się ludźmi wolnymi, to musimy sobie uzmysłowić jakiego rodzaju wolności brak nam właściwie. Toteż w tej uroczystej chwili zastanowić się chcemy, na czym polega upragniony przez nas ideał wewnętrznej i zewnętrznej wolności.

Przyglądnijmy się najpierw temu kompleksowi życiowych funkcyj, które stanowią o zewnętrznej wolności. Jaki jest naturalny i usprawiedliwiony zakres wolności ludzkiej? To pytanie zaprząta umysły największych i najgłębszych myślicieli, od kiedy duch ludzki w ogóle zastanawia się problemami życia społecznego. A znaleźć na to rozwiązania nie chcemy bynajmniej drogą filozoficznej spekulacji, odpowiedzieć na to chcemy tylko tak, jak dyktuje zdrowy, ludzki rozsądek.

Wolność człowieka — zgodnie z samym pojęciem tego słowa — powinna być nieograniczona, w istocie jednak granica jej powinna znaleźć się tam, gdzie rozpoczyna się wolność człowieka drugiego. Człowiek może zatem czynić co mu się żywnie podoba, jak długo nie wkracza w sferę działania drugiego człowieka. Tak samo ma się rzecz ze skupieniami ludzkimi, z narodami. Każdy naród powinien mieć możność wyżywania się, zgodnie ze swoimi swoistymi indywidualnymi właściwościami, jak długo z tego nie wynika żadna szkoda dla innych narodów. Oto wolność, o którą narody walczą, wolność, którą ludzie coraz bardziej zdobywają.

Czy Żyd jako jednostka, czy Żydzi jako społeczeństwo tę wolność posiadają? Któż z nas nie odczuwał ucisku? Któż z nas nie odczuwał, że brak mu tej ogólno ludzkiej wolności? Ten Żyd, którego widzicie, jeden z wielu, przewyższał pod względem pilności i uzdolnienia kolegów swoich na ławie szkolnej. I oto wstąpił w szranki codziennego życia. Serce jego pełne jest ideałów, w głowie roi się od wielkich i poważnych myśli, chce uczciwie i godnie współpracować dla dobra społeczeństwa. Ale wszystkie drzwi są przed nim zamknięte, wstęp wszędzie zakazany — ponieważ jest Żydem.

A oto sędziwy starzec, który przez całe swe życie pracował w trudzie i skulony stał przy swym mizernym kramie. Po jego zgarbionych plecach, po jego przygasłym wzroku rozpoznać możecie, jak mozolne, jak pozbawione radości było jego życie. Dziś pozostał bez chleba. Dlaczego? Dlatego, że jest Żydem, wrogowie jego, wielcy i możni władcy kraju, na czole jego wycisnęli Kainowe piętno oszustwa. Czynią to tak, jak gdyby chcieli wziąć przed nim w obronę biedny lud który on wykorzystuje i dlatego ucinają tę gałąź, na której on, nikomu nie szkodząc, przez tyle lat siedział.

Niezawodnie, ten starzec nie jest wyzyskiwaczem, nie jest oszustem. Jest tylko Żydem, a Żyd nie jest wolny. Nie może sam o sobie stanowić, szerokie gościńce dla niego są zamknięte, ze wszech stron napotyka na przeszkody, zewsząd jest nękany i trapiony. Tak jest, byłoby słuszne wypowiadać te słowa Hagady „Haszata awdej” — „dziś jesteśmy wolni” — z nieco głębszym zrozumieniem, z nieco większą boleścią. Przez lat tysiące wypowiadaliśmy je bez zastanowienia nie zdając sobie sprawy, że właściwie codziennie dzieją się nam cuda takie same, jak owe, które zdarzyły się na Morzu Czerwonym. Mędrcy Talmudu powiadają słusznie: „Ciężkie jest życie żydowskie jak rozdzielenie morskich wód („Kriat Jam Suf”).

Dziś jesteśmy niewolni, ale nie mamy świadomego poczucia tej naszej niewoli. Łudzimy się co do teraźniejszości powierzchownym i zwodniczym optymizmem powtarzając: „na przyszły rok będziemy wolni”. Nie, nie staniemy się wolnymi ludźmi, jeśli pozwolimy, by nasz pęd samozachowawczy słabł ciągle i tępiał, jeśli nie zdołamy wykrzesać z siebie zdecydowanej odwagi, by wywalczyć sobie wolność. Brak nam narodowej dumy, która wzmacnia i w siły wyposaża inne narody, która nie pozwala im popaść w niewolę. Powiada prorok: „Dusza ma łka potajemnie z powodu dumy”. „Z powodu pierwotnej dumy żydostwa” — objaśniają nasi mędrcy — tej dumy którą postradaliśmy i która na inne narody się przeniosła”. Brak nam pragnienia wolności, brak nam wyniosłego poczucia godności własnej, która skłania inne narody, świadome swego historycznego znaczenia, do tego, by sobie wolność wywalczyć.

Ale nie tylko pozbawieni jesteśmy warunków, od których zależna jest wolność zewnętrzna, nie mamy też — a to jeszcze bardziej jest bolesne — wolności wewnętrznej. Mamy na myśli wolność w znaczeniu moralnym i intelektualnym. A i pod tym względem musimy z bólem zawołać: „Haszata Awdej!” — „Wciąż jeszcze jesteśmy niewolnikami”. Wciąż jeszcze niewolniczo hołdujemy przesądom, które nas przytłaczają i nie pozwalają na to, by brać udział w wielkich kulturalnych poczynaniach ludzkości. Jakże często jesteśmy świadkami smutnego widowiska, że ludzie, którzy wyrośli w świecie wolnej myśli, poddają się nagle pod władzę ciemnych mocy. Z tego czy innego oportunistycznego względu, światłe elementy, powołane właśnie do kierowniczej roli przechodzą do sfery reakcji, zamiast kroczyć na czele i z niezłomną siłą nosić wysoko sztandar wolnej, postępowej myśli. Tak jest, brak nam wolności myśli, wolności czynu, tych najcenniejszych dóbr każdej silnej duszy ludzkiej.

Naturalnie, tej wolności, której nam trzeba, nie należy identyfikować z samowolą z brakiem wszelkich hamulców. Bo to właśnie tak mocno przygnębia i boli, że widzimy wśród nas tylko dwie krańcowości: z jednej strony samowola, z drugiej — tępe, niewolnicze przesądy. I jedno i drugie daleko odbiega od wolności. O jednym powiada Talmud: „Niewolników cechuje brak wszelkiego okiełzania, do drugich odnosi się surowe słowo proroka: „Ich bogobojność jest niczym innym, jak tylko mechanicznie wyuczoną ludzką zasadą”.

Zaś ta wolność, o której mówiliśmy, zdobyta być musi przez twardą, wewnętrzną walkę. Dochodzi się do niej drogą głębokiej i poważnej pracy myślowej, przez serdeczne i miłości pełne przywiązanie do ideału, do tego co piękne, do tego co wzniosłe. Jak z zetknięciem się dwóch chmur błyskawica się rodzi, tak rodzi się wolność w tedy, kiedy spotka się z jednej strony zapoznanie się z głęboka tajemnicą natury i duszy ludzkiej, a z drugiej — entuzjastyczne ukochanie wszystkiego, co jest prawdą. Ten proces samowyzwolenia ludzkiej duszy prowadzi ostatecznie ku tym wyżynom, na których duchowi ludzkiemu żadne więzy i żadne niewolnictwo nie grozi.

Więc pomyślmy i o tej wolności, o tej przede wszystkim, kiedy w bolesnym samopoznaniu wypowiadamy te słowa: „Dziś jesteśmy niewolni”. I wyraźmy życzenie, mocne niezłomne życzenie: „Na przyszły rok chcemy być ludźmi wolnymi!” by dane nam było wspiąć się na prawdziwe, wysokie szczyty ludzkości, na których Prawda króluje i z których wieczne Światło wypływa. Amen.

S. BRODETZKI

Członek Egzekutywy Syjonistycznej

NASZE OBECNE POŁOŻENIE

ŻYDZI CAŁEGO ŚWIATA są niezmiernie przejęci troską o rozwój wypadków w Palestynie. Jakkolwiek strajk arabski i terror zostały oficjalnie odwołane szereg miesięcy temu, to jednak sytuacja w kraju jest nadal bardzo niepewna, a w szczególności w ostatnich tygodniach w niepokojący sposób się pogorszyła. W miesiącu lutym popełniono jedenaście morderstw, i szereg zamachów bombowych oraz dokonano niezliczonej ilości napadów rabunkowych. W ciągu pierwszego tygodnia marca, położenie pogorszyło się znacznie, a w ciągu ostatnich paru dni zamordowano skrytobójczo sześciu Żydów. Bezsilność, charakteryzująca postawę administracji w kwietniu i maju 1936, zdaje się przetrwała aż do lutego — marca, 1937. Z pośród 900.000 Arabów żyjących w Palestynie, przeważająca większość pragnie żyć w spokoju, by móc korzystać z dobrodziejstw żydowskiej pracy w kraju, lecz ci, pokojowo usposobieni Arabowie są terroryzowani przez nielicznych prowokatorów, którzy pragną przede wszystkim wyzyskać niepokoje w kraju dla zwykłej grabieży. Nie ulega też wątpliwości, że usiłuje się wpłynąć ujemnie na mające się ukazać Orzeczenie komisji królewskiej.

Jest obowiązkiem rządu powziąć stanowcze kroki celem zaprowadzenia ładu i porządku w kraju. Środki prawne, jakimi rozporządza administracja są prawdopodobnie wystarczające, jeśli zostaną odpowiednio stosowane. Jeśli są niewystarczające, administracja palestyńska może posłużyć się wszelkimi innymi koniecznymi dla tego celu sposobami. Oto najbliższe zadanie rządu — bez względu na politykę, którą mu wytyczy komisja królewska.

Wyników pracy Komisji Królewskiej niepodobna przewidzieć — próżne byłyby też wszelkie przepowiednie w tym stadium. Ale Anglia powinna wiedzieć, że z pośród licznych wysuwanych od czasu do czasu propozycyj, jedna jest zupełnie bezużyteczna. Błędnym jest bowiem mniemanie, że podcięcie pracy żydowskiej w Palestynie uspokoi kraj. Jasne bowiem jest, że Arabowie zmierzają właściwie do zupełnego zahamowania dzieła żydowskiego i w rzeczy samej do zupełnego usunięcia Anglików. Zatem, innymi słowy, dążą do zniesienia mandatu. Podcięcie pracy żydowskiej wyrządzi nieobliczalne szkody narodowi żydowskiemu, ale nie doprowadzi do uspokojenia kraju. Przeciwnie, wywoła uczucie rozczarowania a nawet rozpaczy pośród Żydów na całym świecie. Wytyczne polityki rządu tak jasno i dobitnie przedstawione w deklaracji Balfoura, mandacie. Białej Księdze z r. 1922 i liście Mac Donalda z r. 1931, że jedyną drogą do osiągnięcia pokoju w Palestynie jest wprowadzenie w czyn tejże polityki przez Rząd. Będzie to nie tylko bez szkody dla Arabów, ale połączone będzie z wielką dla nich korzyścią. Wrażenie „wielkiego wrzenia“ w różnych krajach arabskich w związku z Palestyną, które usiłuje się sztucznie wywołać w niektórych sferach Wielkiej Brytanii, nie odpowiada prawdzie. Kraje arabskie mają swój własny problem i coraz bardziej wzrasta przeświadczenie u Arabów innych krajów, że wybudowanie Palestyny przez Żydów jest zasadniczym warunkiem powodzenia krajów arabskich, położonych dookoła Palestyny. Taki był też pogląd na tę sprawę T. E. Lawrence‘a.

OBIETNICA WIELKIEJ BRYTANII

W dzisiejszych niepewnych i groźnych czasach, w chwili, gdy sytuacja Żydów, pogarsza się z dnia na dzień w tylu różnych krajach, żydostwo pragnie, by Wielka Brytania pamiętała o swej obietnicy, danej 20 lat temu, obietnicy dla której 300.000 Żydów, ufając Pax Britannica, imigrowało do kraju, wierząc, że żydostwo w Palestynie nie pozostanie zawieszone w próżni, ale będzie mogło konsolidować swą pozycję by zabezpieczyć swą przyszłość. Możliwym jest to tylko przez ciągłą imigrację, dostosowaną do zdolności absorbcyjnej kraju i nie pociąga za sobą jakiejkolwiek niesprawiedliwości w stosunku do Arabów. Arabowie twierdzą, że walczą o swą przyszłą egzystencję — ale w istocie właśnie Żydzi walczą zarówno o swój bezpośredni jak i przyszły byt. Walka nasza jest ciężka, ale wierzę, że zwyciężymy.

ŻADNE INNE TERYTORIA

W pewnych sferach żydowskich mówi się wiele o znalezieniu innych terytoriów dla kolonizacji żydowskiej. Ale błędnym jest mniemanie, że wysuwanie krajów innych niż Palestyna może mieć jakąś wartość. Wiemy z doświadczenia, że nie ma krajów poza Palestyną, któreby wchodziły wrachubę jako terytoria dla kolonizacji żydowskiej i któreby miały jakąś realną wartość dla rozwiązania kwestii żydowskiej w chwili obecnej. Wysuwanie innych aniżeli Palestyna terytoriów jest tylko pustą przynętą. Żydzi mogą i bezwątpienia muszą osiąść po całym świecie i kontynuować proces swej odwiecznej wędrówki, ale problem palestyński nie jest dalszym ciągiem tej wędrówki a kwestia innych terytoriów tylko zaciemnia główny problem.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA.

Słowo o sytuacji wewnętrznej. Nic tak nie jest pożądanym jak zwarcie szeregów syjońskich — wszystkich szeregów żydowskich. Jest to bowiem brzemienny w następstwa rok, dla przyszłości narodu żydowskiego i nie ma nic bardziej donioslego ponad jedność. Niestety ta jedność nie istnieje, i twierdzenie, że rewizjoniści gotowi są do zawarcia pokoju, jest czczą gadaniną. Organizacja Syjońska nie jest organizacją jakiejkolwiek partii lub szeregu partyj. Rewizjoniści mieli swe miejsce w organizacji i będą je nadal mieli, jeśli zechcą w niej być. Mogą przyjść każdej chwili, bez konferencji Okrągłego Stołu. Ale Kongres Syjoński, poprzez Organizację Syjonistyczną musi być władzą najwyższą — żadna grupa Organizacji Syjonistycznej nie może rozwinąć działalności, którąby była sprzeczną z postanowieniami narodu żydowskiego wyrażanymi na Kongresie. My nie jesteśmy rządem ale posiadamy Kongres, a poprzez niego — Egzekutywę. Nie wolno przeciwdziałać polityce Kongresu ani zwrócić się do parlamentu brytyjskiego lub do ministerstwa spraw kolonii i rozwijać politykę inną, aniżeli polityka ustalona przez Kongres. Kongres postanowił tego nie tolerować. W następstwie tego postanowienia rewizjoniści opuścili Organizację i utworzyli swą własną. W czasie zagrożenia bytu narodu żydowskiego nie możemy pozwolić na igranie z jedyną polityczną instytucją, którą naród żydowski posiada, a która stoi na straży jego interesów narodowych. Byłoby to naigrawaniem się z Kongresu. Wbrew rozdźwiękom, które istnieją w naszych szeregach w chwili obecnej, wierzę, że w bardzo bliskiej przyszłości, wszyscy Żydzi zrozumieją doniosłość najpotężniejszej myśli Herzla, że przyszłość narodu żydowskiego zależy od tego, czy mieć będziemy jednolite i zjednoczone kierownictwo polityczne, które czuwać będzie nad sprawami całego żydostwa.

(Przekład z rękopisu angielskiego)

I. SCHWARZBART

JEDYNA DROGA...

NAJWIĘKSZY WSPÓŁCZESNY historyk żydowski Szymon Dubnow kończy swoją dziesięciotomową „Historię narodu żydowskiego" pytaniem, w którym drga lęk o przyszłość narodu opromieniony — wizją:

„Po długiej wędrówce przez wieki, po retrospekcji na cztery tysiące lat historii żydowskiej godzi się zapytać: Dokąd dążysz, Izraelu? Weteran historii doszedł obecnie do rozstajnych dróg podobnie jak cała, wojną światową wstrząśnięta ludzkość".

Dubnow taką daje odpowiedź na własne pytanie: „Przed ludzkością leżą dwie drogi, droga życia i śmierci. Jeśli wejdzie na drogę pokoju, wówczas znajdzie także kres wojna, prowadzona przez wieki w najrozmaitszych krajach przeciwko jedynemu nieuzbrojonemu narodowi — przeciw narodowi żydowskiemu".

Dubnow-historyk nie przepowiada. Dręczy go niepewność: „Jeśli ludzkość wejdzie na drogę pokoju"...

Z lęku i niepewności rodzi się taki końcowy akord wiekopomnego dzieła jego życia:

„Jeśli jeszcze danym jest ludowi Izraela dożyć tych szczęśliwych czasów, to przypadnie mu w udziale ta całkowita pewność, że nie nadarmo zmagał się o dalszy ciąg swego bytu przez tysiące lat pod chorągwią najstarszego pacyfizmu idei miłości bliźniego, pokoju i sprawiedliwości".

A jeśli ludzkość n i e wejdzie na drogę pokoju. Jeśli wojna nie znajdzie kresu? Wówczas — co? Czy na ten wypadek mamy się pogodzić z myślą, że los nasz jest przypieczętowany? Że zagłada nasza jest nieunikniona?

Szymon Dubnow, wnikliwy analityk dziejów żydowskich kontynuuje największą pomyłkę tych dziejów: uzależnianie istnienia naszego od zwycięstwa sprawiedliwości Jest nie tylko historykiem swego narodu, ale i jego reprezentantem Uosabia też tę właśnie pomyłkę dziejów naszych, która zdaniem moim, stała się najgłówniejszą, najistotniejszą przyczyną dziejową — opóźnienia naszego wysiłku zbiorowego nad samowyzwoleniem

Cała historia ludzkości, sądzona bez szminki, bez poetycznej mistyki jest w istocie swej niczym innym jak jaskrawym obalaniem tej nadziei żydowskiej i wiary w zwycięstwo sprawiedliwości, jako motoru działania i układania stosunków między narodami Jest ona jednym, długim łańcuchem zwycięstw materii, gwałtu, przemocy nad ideą miłości bliźniego i sprawiedliwości Sprawiedliwość dziejowa istnieje tylko jako idea, jako misja, jako abstrakcja i fikcja, wtłaczana przez historiozofię w — rzeczywistość. Istnieją i istnieli bezsprzecznie zawsze marzyciele wśród wszystkich narodów, którzy raz wraz, przez przeciąg całych dziejów ludzkości ideę sprawiedliwości zamienić pragnęli w rzeczywistość. Na krótkich odcinkach dziejów zwyciężali wśród bezbrzeżnych ofiar. Ale w syntezie dziejów idea ta ponosiła zawsze klęskę. I ponosi ją także w dniach dzisiejszych. Widzi to chyba każdy, kto umie — patrzeć bez złudy. Okres górny i chmurny Ligi narodów zdawał się zbliżać ideę sprawiedliwości i pokoju do — urzeczywistnienia. Zdawało się, że po okropnościach wojny światowej oczyści się ludzkość i wejdzie na tę drogę, jaką proklamują — religie. Zdawało się, że po strasznym wstrząsie nastąpi opamiętanie się. Słabi się cieszyli, że już, już nadchodzi okres, kiedy „miecze zamienią się w pługi". Cieszył się i naród żydowski.

I co się stało? Nadzieje rozwiały się jak mgły i obnażyły znowu starą, od lat tysięcy utrwaloną rzeczywistość: egoizm, gwałty, przemoc, brutalne szyderstwo z wszelkiej etyki, zbrojenie i przygotowywanie się do nowej jeszcze straszniejszej wojny. Ci, którzy sami cierpieli i apelowali do sprawiedliwości świata, sami przechodzą do obozu — ciemięzców.

Tak zawsze było. Tak — jest dalej. Bo fałszem jest i ułudą, jakoby sprawiedliwość była siłą, k s z t a ł t u j ą c ą ś w i a t — r z e c z y w i s t o ś ć.

A na tę właśnie sprawiedliwość orientuje się naród żydowski od dwóch tysięcy lat. Uporczywie.

Ale rzeczywisty rezultat tej orientacji był jaki? Obejmijmy jednym rzutem oka cały zawrotny szlak naszych dziejów w przeciągu tych dwóch tysięcy lat i z odmętu zdarzeń, chwilami jaśniejszych, wydobądźmy istotną treść tych dziejów: cierpienia, cierpienia, ustawiczne upokorzenia i męki z jednej strony — i bezwład zastygły hart bez woli organicznej samoobrony, bez wysiłku pozytywnego, bezwład oparty o nadzieję w ostateczną sprawiedliwość ludzką z drugiej strony.

Gdybyśmy przez 19 wieków mniej byli liczyli na sprawiedliwość, a więcej na organizowanie własnych, zbiorowych sił narodu dla odzyskania wolności rzeczywistej, gdybyśmy — jak błędnie o nas twierdzą nasi wrogowie — byli narodem rzeczywiście solidarnym, nie w sensie — charytatywnym, ale w sensie — przygotowywania przyszłości — całego narodu, to koniec XIX wieku, koniec wojny światowej nie zastałby nas tak nieprzygotowanych, jak rzeczywiście byliśmy. Nadzieja sprawiedliwości pogrążyła nas w kwietyzmie. Dała nam zapewne w chwilach ciężkich moc przetrwania, uodporniała nas. To prawda. Ale równocześnie zabijała w nas — zorganizowaną wolę do — samowyzwolenia, utrwaliła w nas — czcigodną bierność czekania wśród cierpień. Wśród tego c z e k a n i a rozdarte i rozproszone części narodu — straciły spójnię, wspólną odpowiedzialność, rodzącą się tylko w aktywiźmie. Części narodu zaczęły zasklepiać się w sobie, nikła świadomość wspólnoty losu, a tym samym i wspólnoty — wyzwolenia. A kiedy świeże ciosy spadały na nas, części oczywiście przestały liczyć — na własną pomoc całości narodu. Czekały na — sprawiedliwość.

Szymon Dubnow, a wraz z nim wielu innych historyków żydowskich, kontynuuje tę straszliwą pomyłkę naszych dziejów: fata morgana — biorą za rzeczywistość. Każą nam biec ku nim, ciągle naprzód, ku sprawiedliwości, mającej zapanować, a gdy się zbliżamy do — niej: chwytamy — próżnię! Złudę, ból.

I tak już od blisko dwóch tysięcy lat... Dziś — jeszcze bardziej niż od wieków. Dzień w dzień. To też te pomyłki dziejów naszych trzeba uprzątnąć. Ciężko jest słabemu pozbyć się nadziei sprawiedliwości, ciężko jest wyrwać z naszej duszy głęboko zakorzenioną wiarę w tę sprawiedliwość, ale o wiele groźniej jest dla bytu naszego utrwalać w nas — nadzieję, która w świetle rzeczywistości dwóch tysięcy lat okazuje się — marą, fikcją, choćby tęczową. Niczym — więcej...

Wiem, wiem...

W tym miejscu wypadałoby napisać: „A jednak"... Owo irracjonalne „jednak", które zawsze się wyrywa z naszych serc, choć — mózg widzi przeciwnie. Na końcu wszystkich kontrolnych rozważań o naszych dziejach — wołaliśmy zawsze „a jednak!" i — zasypialiśmy znowu, pogrążeni w nadziei, że nadejdzie — sprawiedliwość...

A nadchodziło — co?! Poniewieranie nami, szyderstwo, eksterminacja, pogromy, wędrówki. W nieznaną dal — za fata morgana...

I dlatego nie powiemy: „a jednak!..." Rewizja pomyłki stała się w świetle twardej rzeczywistości historycznej koniecznością. Jasna, harda, krytyczna...

I ta rewizja doprowadzić nas musiała do nowej prawdy, do prawdy, przed którą uciekaliśmy, błędnie wspierając swój instynkt samozachowawczy o nadzieję sprawiedliwości.

Od Pinskera, przez Teodora Herzla po dzień dzisiejszy — toruje sobie w dziejach naszych nowa myśl: a u t o e m a n c y p a c j a! Ujęcie losu własnego przede wszystkim w własne dłonie, ogniskowanie sił, jednocześnie narodu w walce o centralną myśl polityczną, rzucanie pomostów między rozbitymi częściami narodu, odtwarzanie zeń ponownie zwartej całości, wielkiej syntezy, kucie wzajemnej współodpowiedzialności i pomocy, słowem — aktywizm zamiast — kwietyzmu, praca zamiast — czekania, skoncentrowany wysiłek pokoleń zamiast — cudu sprawiedliwości.

Gruntowne przestawienie zwrotnicy naszych dziejów — nastąpiło w ostatnich dziesiątkach lat. Trwa ono krótko w porównaniu z wiekami, poprzez które żyliśmy w — złudzie. Ale już widać w świecie r z e c z y w i s t o ś c i początki rezultatów tej opóźnionej przemiany.

Palestyna jest już — rzeczywistością. Zapoczątkowaną, wśród olbrzymich wysiłków i ofiar budowaną, ale — rzeczywistością. Nie jest więcej marzeniem w stratosferze sprawiedliwości, nie jest więcej — bańką mydlaną Syjonid Halewiego, ale — rzeczywistością, dotykalną, uchwytną, tchnącą trudem życia konstruktywnego.

A nie jest to rzeczywistość — jedyna. Kto umie szeregować fakty życia naszego, zrozumieć ich sens, głębszy związek, ten spostrzeże, że zwolna, z wielkim oporem, ale coraz śmielej wykuwa się myśl j e d n o ś c i narodu i jego zbiorowej odpowiedzialności za losy nasze w przyszłości. Czyny, jakimi naród żydowski zareagował na katastrofę żydostwa niemieckiego, resonans, który odezwał się właśnie wśród tych części narodu, które stosunkowo najbardziej były syte — w Ameryce, w Anglii, resonans ten, choć daleki jeszcze od ideału, świadczy o budzącym się nowym sposobie ujmowania losu naszego w nasze własne dłonie. Widzimy dziś tę współodpowiedzialność w olbrzymim rezerwuarze sił naszych w Ameryce także za losy żydostwa wschodniej Europy. Rozerwane części organizmu naszego — zrastają się powoli, następuje dopływ sił z części silniejszych do części słabszych, katastrofą dziejową dotkniętych.

Nie tylko w dziedzinie materialnej samopomocy. Także w dziedzinie duchowej tworzy się więź, w literaturze, w poezji, w języku, we wspólnej ambicji tworzenia nowych wartości, w powrocie do praźródeł naszej kultury, w szkolnictwie wszystkich stopni — a zatem w rzeczywistości. Nie w świecie tęsknoty, wzlotów, rezolucyj, ale — dzień, w dzień, w szarej rzeczywistości.

Nie budujemy na nadziei, sprawiedliwości, ale znosimy do gmachu naszej przyszłości cegły, wapno, piasek — dosłownie i w przenośni.

To jest — jedyna droga do wolności, której święto z zamierzchłych dziejów naszych dziś — właśnie obchodzimy.

Innej drogi nie ma! Późno dotarliśmy do tej prawdy — i tu leży źródło naszych cierpień dnia dzisiejszego.

Ale — powiedzmy sobie prawdę. Siły we

wnętrznej rewolucji duchowej, rozmachu buntu przeciw naszej własnej pomyłce dziejowej — przemiana ostatnich kilkudziesięciu lat jeszcze nie nabrała. Nowa myśl odrodzenia się własną pracą, własnymi wysiłkami jeszcze się wzmaga z atawistycznymi siłami inercji dziejów naszych.

Jeszcz nie nadszedł moment wstrząsu, sięgającego do głębi. Jeszcze jesteśmy w okresie sprzątania rumowiska... Wszystko, co dotąd w przeciągu lat kilkudziesięciu stworzyliśmy, to zaledwie zręby — fundamentów.

Jeśli wśród bezmiaru dzisiejszych cierpień naszych skonfrontujemy te fundamenty, tę rzeczywistość, zbudowaną w 40 latach — z 19 wiekami wyczekującego cierpiętnictwa, to dojść musimy do wniosków, które bez owego „a jednak!" uzasadniają nasz optymizm...

Bylebyśmy przestali uganiać się za — fata morgana! Bylebyśmy zrozumieli, że sprawiedliwości — jeśli kiedyś zaświta — spodziewać się może tylko naród, który stoi o własnych siłach... To jest — sens i nauka dziejów ludzkości... Może brutalna, ale taka — jest.

Naukę tę zaczęliśmy dopiero rozumieć... Przestawiamy zwrotnicę zbyt powoli... Idą czasy, które wcale nie zapowiadają zwycięstwa idei sprawiedliwości... Tym raźniej, tym odważniej musimy oprzeć się o własne siły, jeśli nie chcemy, aby — „sprawiedliwość" nas starła...

To jest jedyna droga do wolności... Choćby je szcze przez pokolenia trwać miała...

Innej drogi nie ma!

EMIL SOMMERSTEIN

Bądźmy silni -- wytrwamy!

PRZEWRÓCIMY wkrótce kartki dziejów naszych — w Hagadzie pesachowej.

Ale nie tylko w Hagadzie i nie tylko w krótkim okresie świątecznym.

Czytamy w naszych dziejach i z nich wyciągamy, wyciągnąć powinniśmy naukę, bo historia magistra vitae nie tylko dla jednostki, ale tym bardziej dla narodu.

Księga dziejów naszych z niejednej karty nam mówi, że naród nasz wybrany jest do wielkich cierpień, ale zarazem do ich przetrwania, księga dziejów nas przestrzega przed tym źródłem naszych bolów i mąk, przed źródłem wewnętrznego upodlenia, jakim było wenwętrzne rozdarcie, prywata i nienasycona ambicja nieodpowiedzialnych samozwańczych „przywódców".

Żyjemy w okresie ciężkim, bardzo ciężkim, ale dalekim od prawdy i szkodliwym jest twierdzenie, jakoby to był bodaj najcięższy rozdział naszej martyrologii, naszej udręki.

Pamiętać należy o słowach wielkiego myśliciela, które już raz cytowałem z trybuny sejmowej, że tylko małe cierpienia wyprowadzają z równowagi a wielkie ją nam znowu przywracają.

Tak. Cierpienia nasze obecne są dość ciężkie, by nam przywróciły równowagę ducha, a ta równowaga ducha kieruje się w pierwszym rzędzie przeciw defetyzmowi, przeciw rezygnacji, przeciw głuchej rozpaczy.

Ona nam mówi, że współczesne cierpienie wydaje się zawsze najcięższym, że jednak naród wieczny musi umieć patrzeć przez szkło wieczności i tym wzrokiem przeniknąć przyszłość i znaleźć dla siebie właściwe wskazania, właściwe metody działania w tak przykrej współczesnej rzeczywistości.

Nie czas na defetyzm i wyczekiwanie ciosu ostatecznego w niemym poddaniu się i głuchej rozpaczy, nie czas na biadolenie, nie czas na wewnętrzne porachunki.

Nasze położenie obecne jest zupełnie jasne, bez żadnych zastrzeżeń i bez żadnych nawet niedomówień określiły je te czynniki, na których w obecnej chwili spoczywa odpowiedzialność.

Jeżeli naogół przy wszelkich poczynaniach ustrojowych, te czynniki odżegnują się od naśladowania czy wprowadzenia systemów czy metod rządzenia obcych, w sprawie naszej, w zagadnieniu żydowskim dominuje nuta zachodniego sąsiada.

A więc ghetto duchowe, ghetto gospodarcze, ale i to nie wystarcza, to ma być tylko środkiem do ostatecznego celu: przymusowa masowa emigracja Żydów.

Paragraf aryjski — nie schodzi ze szpalt prasy codziennej, uchwalają go często gęsto stowarzyszenia funkcjonariuszów publicznych, opłacanych z funduszów podatkowych zasilanych w tak znacznej mierze właśnie przez trzy i pół milionową ludność żydowską.

Funkcjonariusze publiczni nawołują się wzajemnie do bojkotu Żydów we wszelkich, podlegających im dziedzinach, w pierwszym rzędzie przy dostawach publicznych.

Zrzeszenia młodych prawników, przyszłych sędziów, urzędników administracyjnych, skarbowych, proklamują zasadę odrębnego prawa dla mniejszości żydowskiej.

Korporacje prawno - publiczne rozważają projekty ograniczenia praw swoich członków Żydów, a przy obradach nad projektami ustaw w ciałach ustawodawczych mówi się zupełnie otwarcie, bez osłon, o ich tendencji przeciwżydowskiej, wypływającej z programowych założeń zorganizowania życia państwowego, życia publicznego w Polsce.

Jasna sytuacja, jasna w celach i doborze środków dla osiągnięcia zamierzonych celów — powinna być chyba najskuteczniej-

KONKURS Z WIELKIMI NAGRODAMI!

W najbliższym czasie zostanie rozpisany konkurs z wielkimi nagrodami, które będą mogli otrzymać ci p. chemicy, którzy wydadzą po chemicznym rozbiorze olszańskiego papieru „Kuracyjnego" wyrobu Koncernu Olszańskich Fabryk sp. akc., najtrafniejsze orzeczenie z jakich surowców składa się bibułka „Kuracyjna" znana i używana przez największą część monopoli państwowych świata do ich wyrobów.

Dowodem niezaprzeczonym wysokości walorów tutek „Kuracyjnych", wyrabianych z najlepszego jedwabnego papieru jest Wiedeń, gdzie wyroby „Kuracyjne" osiągnęły szczyt rozwoju w przemyśle gilziarskim, pomimo, że w całej prasie, którą widzimy też w Polsce, nie zauważyliśmy ani jednego słowa reklamy o tutkach „Kuracyjnych".

Także we wszystkich większych ośrodkach Europy i Ameryki, jak w Pradze, Budapeszcie, Tryjeście i t. d. zwijki „Kuracyjne" zdobyły sobie sławę, pomimo, że ani jednego grosza nie wydano na ich reklamowanie.

Tak samo społeczeństwo nasze zrozumie, że NIE ILOŚĆ ANI TEŻ REKLAMA DECYDUJĄ... LECZ TOWAR SAM! Ceny zwijek „Kuracyjnych" przystępne już dla szerokich mas pracujących

—o§o—

szym instrumentem uświadomienia naszego społeczeństwa, powinna najdobitniej wskazać nam środki działania, środki obrony.

Przestańmy raz mówić o konieczności stworzenia jednolitego frontu, o konieczności obozu zjednoczenia narodowego, a wykażmy się w tej mierze czynem.

Przestańmy raz mówić o obręczy żelaznej jaką bojkot gospodarczy dusi nasze życie gospodarcze, a stwórzmy gospodarczą organizację obronną, którąby naszą strukturę gospodarczą oparła na trwałych podstawach i uodporniła ją wobec zaciekłych, ciągłych ataków.

Powiedzmy naszym braciom w świecie, że i oni w swej akcji pomocy gospodarczej dla trzy i pół milionowej ludności żydowskiej w Polsce, powinni raz wreszcie tę akcję poprowadzić w rozmiarach i w tempie, jakie dyktuje nieubłagany proces niszczenia tejże ludności, jeżeli chcą by ich narodowy obowiązek wobec tak ciężko dotkniętych braci w Polsce wyraził się w skutecznym, zbawczym czynie.

A nadewszystko bądźmy odważni, spójrzmy prawdzie w oczy i kujmy broń odporu i obrony, bądźmy silni jednością i wiarą w wieczność i wielkie powołanie naszego narodu, bądźmy silni w tym naszym cudownym dziele, wywołującym podziw całego świata, jakim jest odrodzenie naszego narodu i odbudowa naszej ojczyzny w Palestynie.

BĄDŹMY ODWAŻNI I SILNI — WYTRWAMY!

A. INSLER

Wierzymy w człowieka

PAMIĘTACIE smutny, a piękny i pełen samopoczucia wiersz Morrisa Rosenfelda, wielkiego liryka żydowskiego minionego pokolenia: „Dlaczego biją Żydów?"

Azaliż jesteśmy istotnie tylko razów godni, tacy źli i inni od wszystkich ludzi którym rano słonko się uśmiecha na przywitanie dnia pracy, a wieczór mrokiem osłania spokój wypoczynku dla nabrania tchu do nowego wyścigu człowieka o postęp ludzkości? — Nie, nie za przywary i błędy twoje biją cię — perswaduje i pociesza poeta — za własne swoje winy i grzechy to czynią.

Żyjemy w czasie, gdy słowo pociechy zda się nie jednemu, co w zwątpieniu w jutro widzi — ucieczkę od koszmarnej rzeczywistości, w rezygnacji z walki o dzień dzisiejszy — rozum, przewidującego bezcelowość oporu, w beznadziejności — uwolnienie się od bólu złudnych nadziei...

* * *

I w tym nastroju zasiadamy do sederu, uczty na cześć anachronicznego w niewoli święta wolności. O dziwo: Przed tysiącami lat napisano. Czarno na białym odczytujemy: **„Nie jeden na nas nastawał i nie raz jeden...."**

Czym różni się ta noc od innych nocy? — pyta dziecię nasze.

Odpowiedzmy mu: niczym! Tysiące lat stawia się to pytanie „dlaczego" i wieczne jest samopoczucie odpowiedzi poniżanych, upokarzanych, prześladowanych: „nie jeden nastawał na nas i nie raz jeden!"

Wieczne? Nie. Dziś aktualne. Kiedy lemiesze przetapia się na miecze, kiedy obłęd zaćmiewa świadomość części ludzkości, niepomnej, że „od miecza, którym walczysz, zginiesz"....

Wieczną jest tęsknota za urzeczywistnieniem wizji proroków żydowskich **„o mieczach, przetopionych na lemiesze".**

* * *

Człowiek jest mądry. Mądrzejszy od zwierzęcia. Ale w drodze od bestii do homo sapiens jeszcze ciągle bliski swego punktu wyjścia. Jednak rozwija się, dojrzewa, idzie. **Dojdzie do poznania prawdziwego swego przeznaczenia.** „I będzie wilk z jagnięciem mieszkał". Człowiek człowiekowi — Człowiekiem będzie.

Sentymentalizm? Oznaka słabości? Przyznajemy się, bez wstydu, bo świadomi jesteśmy, że głęboko zawstydzą się siewcy nienawiści, gdy ludzie bez różnicy wiary, narodowości i pochodzenia, dzieci jednego Boga, zasiądą kiedyś do wielkiego sederu wyzwolenia Człowieka, a na pytanie młodych „dlaczego"? starsi odpowiedzieć będą musieli: **Bo długi czas byliśmy niewolnikami ułomności ludzkiego rozumu.**

* * *

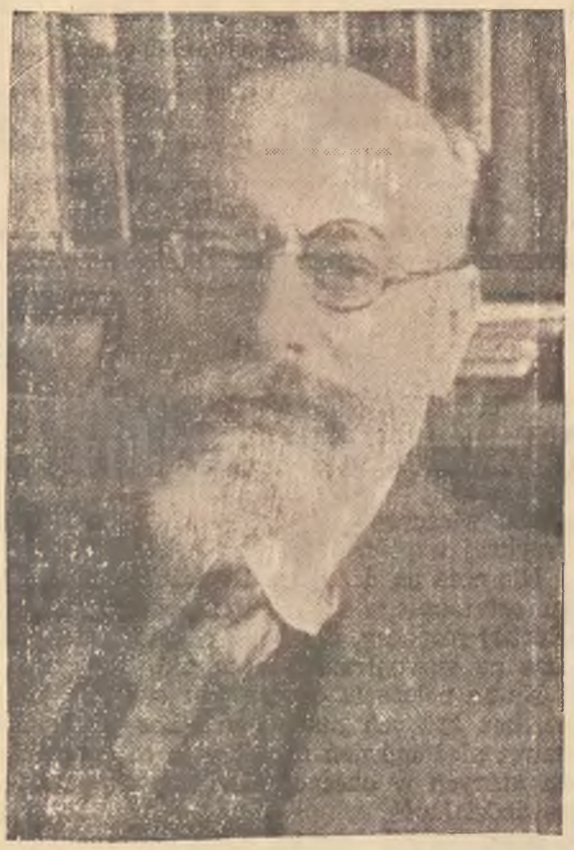
A my złożymy wówczas zapomnienie o cierpieniach doznanych na ołtarzu ludzkości, obudzonej w duchu solidarności dla walki z wszelkim cierpieniem i niesprawiedliwością.

Jako żywo. Nie zabraknie nas wówczas, cokolwiek wypadnie nam jeszcze znosić i wycierpieć. A to nie dlatego, że ufamy sobie, jeno dlatego, że wiemy: staliśmy u kolebki ludów, byliśmy świadkami ich pochodu od dżungli do cywilizacyjnego bytowania — będziemy świadkami ich dojścia do szczytów człowieczeństwa.

Bo wierzymy w człowieka.

NELLA THON-ROSTOWA

PESACH -- PRZED LATY CZTERDZIESTU



Jedno z ostatnich zdjęć

„NIE BYŁEM synem bogatego ojca, ani nie miałem znanego nazwiska rodowego", — mawiał mój ojciec, kiedy opowiadał o dziejach swojego pierwszego próbnego kazania w Krakowie, właśnie na Święta Pesach. Jednakowoż byli ludzie, i to ludzie nauki, albo wpływowi, którzy dobrze znali młodego, niesamowicie chudego, wybiedzonego człowieka. Postanowił on nie zmarnować życia swego na rzeczy nieważne i błahe, ale skierować je na tory, które cenił, które uznawał. Chciał związać swój byt własny z bytem swej idei. To też mało znany i nie mogący imponować żadną zewnętrzną dekoracją młodzieniec, stanął naprzeciw żydowskiego świata, dla którego legitymacją były pozycja społeczna, majątek i dobra rodzina.

Właśnie przed 40 laty Ojciec mój, — a miał wtedy lat 27, — wyszedł z uniwersytetu berlińskiego i ze szkoły rabinackiej, gdy na parę tygodni przed Pesach, kazalnica Krakowa była do objęcia. I wtedy także zadecydował ostatecznie, by nie dać się skusić ani przyrzeczeniom profesorów uniwersytetu berlińskiego widokami na habilitację, ani też pod żadnym warunkiem nie zostać rabinem w jakimś mieście na Zachodzie.

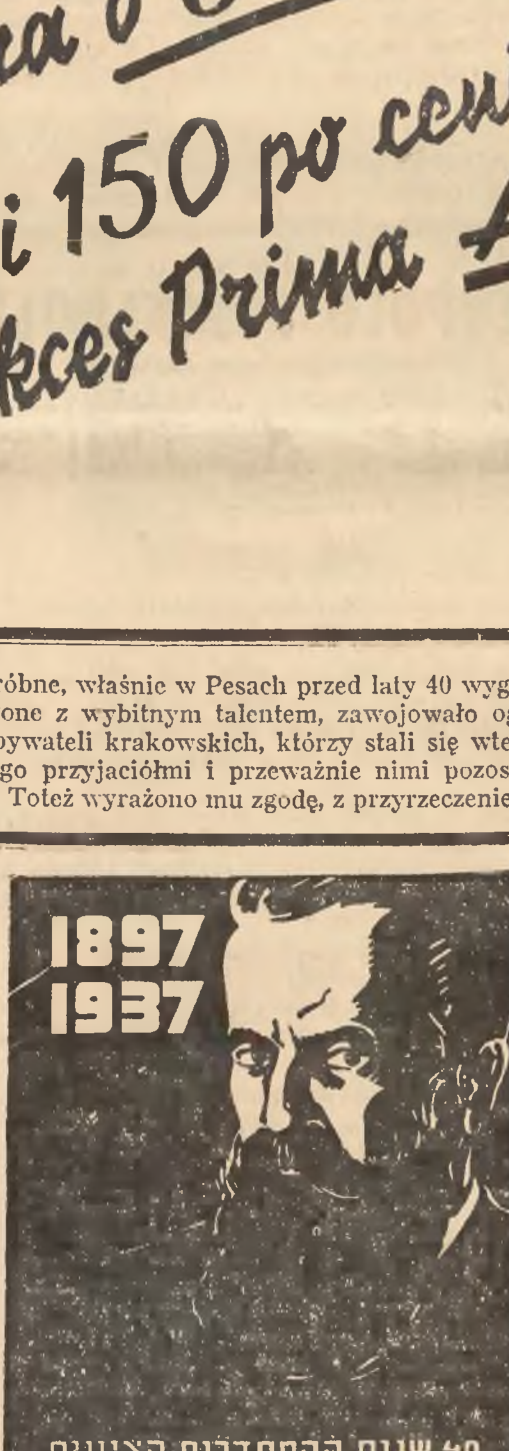
List, który znalazłam wśród Jego papierów, a który jest listem kandydata na posadę rabinacką, skierowanym do rąk ówczesnego Prezesa Zboru Dra Leona Horowitza, oświetla Jego stanowisko.

Czcigodny Panie Mecenasie!

Z polecenia p. Dra Karpelesa pozwalam sobie niniejszym zgłosić moją kandydaturę o wakującą posadę kaznodziei w Krakowie. Obrawszy zawód rabinacki, przyświecała mi wyłącznie myśl, że powrócę do kraju, by działać gorliwie wśród moich braci. Nadzieja ta wypełniała i wypełnia całe moje życie. Byłem wtedy przekonany i jestem nim do dziś jeszcze więcej na podstawie doświadczeń dotychczasowych, że ideały narodowe żydowskie połączone z zawodem wykształconego rabina, mogą być zrealizowane li tylko wśród Żydów Wschodnich. Bracia nasi na Zachodzie zanadto się posunęli w swoim postępie. Gdy tylko weszli do kultury europejskiej zerwali nić łączącą ich ze światem i

wielką przeszłością żydostwa. Oni nie podołali wielkiemu zadaniu historycznemu, by stworzyć organiczną i zdrową syntezę między kulturą europejską a starą żydowską kulturą. Żyd czujący w sobie to posłannictwo, musi zatem szukać pola działania nie między Żydami zachodnimi, tylko między Żydami na Wschodzie. I tu trzeba tę pracę zacząć niemal od początku. Braciom Wschodnim należy teraz nieść oświatę i wprowadzić ich na tory postępu. I to nie zapomocą hałaśliwej walki przeciw zabobonom, nie przez silne i bezwzględne uderzenie na pojedyńcze przesądy, tylko za pomocą ustawicznego wpajania w serca braci naszych i sióstr wzniosłych ideałów kultury nowoczesnej. Trzeba ich prowadzić na tory takiego postępu, który nie obala i nie budzi przeszłości, ale owszem do niej nawiązuje i na tej podstawie buduje i rozwija i stwarza nową przyszłość dla narodu, a oni pójdą za takim przywódcą, bo są oni niezużytym wartościowym materiałem, dającym się kształcić i oświecić. Działanie w tym duchu i w tym kierunku wśród moich braci, KTÓRYCH JA ROZUMIEM I KTÓRZY MNIE ZROZUMIEJĄ, — oto mój ideał i mój cel życia. Dlatego też odrzuciłem posady rabinackie w Niemczech, jakkolwiek były bardzo korzystne materialnie, bo wiem, że praca ograniczająca się do czynności kapłańskich, nie może wypełnić mojego życia. Toteż w głębi duszy ucieszyłem się, gdy usłyszałem, że Przełożeństwo Zboru zamierza przyjąć kaznodzieję. Zgłaszając więc moją kandydaturę proszę uprzejmie ją poprzeć, a przede wszystkim powołać mnie do próbnego kazania, bym miał możność przedstawić się osobiście Panom."

Do tej chwili trudno mi zrozumieć, dlaczego bezpośrednio po tym liście zawezwano bardzo młodego i bardzo nieokazałego kandydata (Ojciec mój całe życie ogromnie był niezadowolony ze swojego wyglądu) i dlaczego dano mu możność wygłoszenia pierwszego kazania, o wyraźnie syjonistycznym nastroju, na szanowanej kazalnicy starego Krakowa. Naogół większe Gminy nie angażowały młodzieńców, nie pochodzących z rabinackiej rodziny, a tym bardziej ludzi z przeszłością syjonistyczną i z syjonistycznym programem, którego nie ukrywał, lecz się nim szczycił. Pierwsze kazanie próbne, właśnie w Pesach przed laty 40 wygłoszone z wybitnym talentem, zawojowało ogół obywateli krakowskich, którzy stali się wtedy jego przyjaciółmi i przeważnie nimi pozostali. Toteż wyrażono mu zgodę, z przyrzeczeniem, które brzmiało serdecznie i dowcipnie. „Dostanie Pan u nas posadę, zazna Pan u nas wiele miłości, osiągnie szereg zaszczytów, tylko pieniędzy damy Panu mało". Tak się też stało, a Ojciec czuł się nad wyraz szczęśliwy.



40 lat Organizacji Sjońskiej
XX Kongres Syjoński
KUPUJCIE SZEKEL!

Pierwsze Jego lata kaznodziei upływały częstokroć wśród ciężkich walk o typ rabinatu syjonistycznego. Bywały nawet chwile dramatyczne, o których Ojciec często wspominał, że wraz z żoną mieli zamiar Kraków opuścić i nie dać się gnębić i szukać chleba gdzieś na świecie.

„Kazalnica to spora porcja mojej duszy" powiadał często. Z kazalnicy chciał stworzyć trybunę i stworzył ją. A każde kazanie było źródłem głębokich jego przeżyć. Gdyby nie ta wielka miłość do kazalnicy, nie poszedłby w ostatni Sądny Dzień, słaniając się, na ambonę, i byłby może żył do dziś.

Pierwsze próbne kazanie Pesachowe otworzyło Mu drogę do rozwoju jednego z największych Jego talentów. Kiedy raz w podróży zagranicznej zachorował na gardło, ówczesny Prezydent Organizacji Syjonistycznej Wolfsohn pisał do swego przyjaciela-lekarza: „Przyjacielu, proszę wyleczyć dobrze gardło Dra Thona, bo to gardło, a właściwie jego struny głosowe, są dla nas ogromnie cenne".

Jakkolwiek Rabinat był dla Niego na poły świecką instytucją, był Mu jednak świętością. Duże związanie z tradycją, które przejął nie tylko z domu Swego pobożnego, ale głównie pod wpływem Swego mistrza i nauczyciela U. W. Salata, było głęboką potrzebą Jego serca.

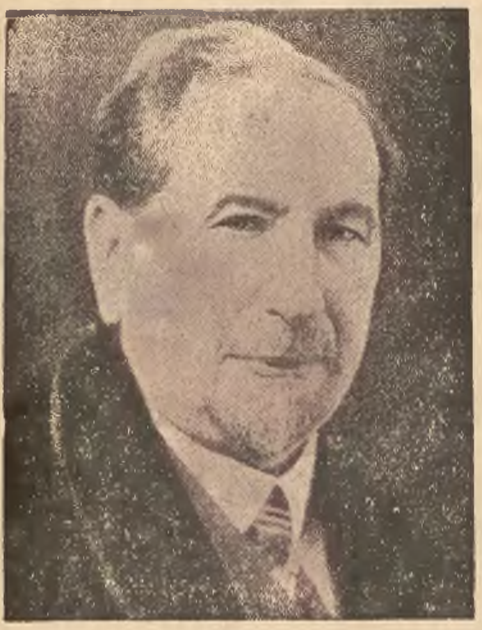
Toteż święto Pesach było świętem uroczystym w naszym domu, pełnym nastroju aż do ostatnich czasów. W zeszłym jeszcze roku, gdy zdrowie Jego było stosunkowo lepsze niż w innych latach, gdy niesposób było przewidzieć jak się losy potoczą, odbywał swój Seder ze świętem w duszy, ze zwykłą pogodą na twarzy, z bezgraniczną łagodnością i z ukochanym wnukiem czuł się taki sam szczęśliwy i taki sam młody, jak przed laty kilkudziesięciu. Snuł wiele planów, mówił o przyszłości, i tak jak przed laty 40 mawiał będąc młodzieńcem, tak i teraz z głęboką wiarą powtarzał: „Ja ich rozumiem i oni mnie rozumieją".

CZĘŚĆ LITERACKO-NAUKOWA

NACHUM SOKOŁÓW ז"ל — *Przedruk wzbroniony* — **Z pośmiertnej puścizny**

NA POGRANICZU FILOZOFII I MISTYKI

Słowo o Maeterlincku



I.

Słynny poeta belgijski, Maurice Maeterlinck, który tak potężny wywarł wpływ na naszego Pereca (zwłaszcza w latach ostatnich) wydał nowe dzieło p. t. „Le Sablier“ („Zegar piaskowy“). Jest to jak gdyby pendant do poprzednich utworów, jakie Maeterlinck już dawno napisał na temat szczęścia, śmierci i wiedzy. Ten sam w nim akcent i omal że ta sama treść. Ciężar gatunkowy i uczciwość myśli oczarować muszą czytelnika i zdobyć jego duszę, potężniej jeszcze niż przedtem.

Autor usprawiedliwia się w przedmowie, że podzielił się i teraz swymi myślami, w takim bezładzie, w jakim się u niego rodziły tak, że nie zaopatrzył swego dzieła nawet w rozdziały i w tytuły. Wiemy, iż mamy przed sobą fantastę ducha, który w sposób swobodny, lecz uparty, snuje swe myśli i który zrezygnował już z rozwiązania zagadki świata. Mimo to jednak nie może oprzeć się pokusie, by rozważać i badać przyczyny tej swojej niewiedzy. Bo ta niewiedza sama — choćby nawet Maeterlinck wierzył w starą filozoficzną maksymę, że „celem wiedzy jest nabycie przekonania, że nie wiemy“ — jest dla niego głęboką, tajemną nauką, nową, absolutnie nie konserwatywną, heretycką mistyką.

Namiętność, jaką tchnie nowa książka Maeterlincka, przenosi się na czytelnika, któremu autor uzmysławia w swym „Le Sablier“, że ten piasek w zegarze przesypuje się coraz szybciej i dlatego coraz bardziej zaprząta go myśl o śmierci. „Żyć, to znaczy tracić ten czas, jaki winni jesteśmy śmierci. Ale śmierć na tym nic nie traci, ponieważ jest wieczna“. Maeterlinck próbuje pocieszyć się tym, że byt jest absolutny, że nie można go traktować jak rzecz, którą da się zniweczyć i że istnienie ustać nie może z tego powodu, że sama istota bytu polega właśnie na tym, że i s t n i e j e. Konkluzja tych dociekań brzmi, że duch, lub raczej myśl, mimo braków i usterek, nie może być antropocentryczna, nie może ześrodkować się dookoła człowieka, lecz musi być — kosmiczna.

Dowodem licznych sprzeczności, jakie zawiera mistyka Maeterlincka jest zawarte w przedmowie zdanie, które ma być dowodem dobrej wiary autora: „Różnica między intelektualnymi wyjątkami a tłumem, polega na kilku spostrzeżeniach, kilku przeżyciach, kilku niepewnych, chwiejnych hipotezach, przy pomocy których indywidualności wyjątkowe wspinają się ku górze i opierają się z trudem i mozołem potężnym podmuchom tajemnicy“. Ludzie zajęci są wyczekiwaniem śmierci, a tymczasem zapominają o tym, że powinni żyć. Zaś schodzić ze świata bezwiednie, jest mniej więcej tym samym, co zginąć jeszcze przed urodzeniem. Maeterlinck posuwa się nawet do twierdzenia, że jest rzeczą „mocno prawdopodobną“, iż pospólstwo nie ma duszy, ponieważ nigdy nie wychodzi z nicości, z niebytu. „Kiedy przy Ostatecznym Sądzie umarli zmartwychwstaną, znajdzie się w Dolinie Jozafata o wiele mniej dusz niż się przypuszcza“. Przeznaczeniem człowieka jest myśleć i borykać się z myślą. Cóż jednak stanie się z prostakami? — Maeterlinck widocznie nie zgadza się z podstawową ideą chrystianizmu, że „prostaczkowie oddziedziczą świat“.

Znany on jest już oddawna jako twórca pewnej arystokratycznej filozofii i uchodzić może za najbardziej reakcyjnego spośród wielkich myślicieli świata. Reakcyjny na opak, reakcyjny heretyk — jak Perec.

Wspomniane dzieło obfituje w protesty przeciko demokracji, przeciwko politycznym mówcom, którzy zmuszeni są mówić to, „co jest najmniej zrozumiałe, ponieważ to jest najmniej trudne i wywołuje większy efekt... W ten sposób rozpowszechnia się koektywna głupota, wobec której zdrowy rozsądek wydaje się potworną, dziką bestią“. Ten sam protest skierowany jest również przeciwko masowej psychozie, która bierze swój początek właśnie z silnych i mocno demagogicznych źródeł. Mam oddawna wrażenie, że Maeterlinck nie jako polityk, lecz jako myśliciel i artysta, o wiele bardziej sympatyzuje ze starymi monarchiami — o ile jeszcze dziś istnieją — i uważa dyktatury za produkt zgłupiałych pokoleń.

Maeterlinck sądzi, że rządy ludowe znajdują się na niskim poziomie, a jako przyczynę podaje, że wojna wytępiła najbardziej wyborowy element ludzki, pozostawiając tylko co najgorszą wybiórkę. Odpadki zaś mogą fabrykować tylko — odpadki.

Powiedzenie to, jak większość powiedzeń Maeterlincka, jest pełne esprit, ale fałszywe. W rzeczy samej wojna, czyli Przypadek, zniszczyła zarówno element wyborowy, jak i „odpadki“, w tej samej proporcji. Gdyby poza tym prawdą było, że j e d y n i e wojna tu winę ponosi, to logicznie, te narody, które pozostały neutralne, powinny by były znajdować się na najwyższym szczeblu. Różnica zaś jest mimo wszystko jednak nie tak bardzo rażąca. Zapewne — działały tu więc i inne przyczyny.

II.

Maeterlinck wypowiada się też na tematy literackie. Dla tych, którzy obeznani są z piśmiennictwem europejskim, ciekawy będzie sąd jego o „Myślach“ Pascala. Maeterlinck uważa, że genialność, jaką tchną „Myśli“, zawdzięczyć należy przypadkowi, mianowicie temu, że Pascal nie miał czasu dzieła swego opracować i przemienić go w szare, bezbarwne kazanie, któreby odpowiadało przeciętnemu stylowi jego epoki. „Dużo jest utworów poronionych, dlatego, że ich autorzy mieli dość wolnego czasu, by je wykończyć i by oszlifować każdy szczegół“.

Są jednak przykłady wręcz odwrotne. To słowo Maeterlincka jest prawdą w odniesieniu do utworów moralisty, dla którego chwila brzasku idei jest ważniejsza od następnego opracowania. W tym streszcza się też jedna z dawnych zasad estetyki Maeterlincka: „Nie wolno nam zapominać, że Niewidziane rządzi wszystkim tym, co widzimy“, albo: „Ważniejsze od słów jest milczenie, które słowa te otacza“.

Ta zasada ukrytego piękna sztuki i lekkich napomknień przez obrazy słowne, ta sztuka poetyckiego omijania, przemilczania i posługiwania się pauzami myślowymi — w czym Maeterlinck nadewszystko celował — ta zasada, która nadaje się do pascalowskich „Myśli“, nie nadaje się jednak do arcydzieła tego samego Pascala, do „Prowincjałek“, które pod względem treści i formy, stały się wzorem francuskiej prozy, subtelnej francuskiej ironii i monumentalnym dziełem dla wszystkich pokoleń, właśnie dzięki gruntownemu, cierpliwemu, dokładnemu opracowaniu.

I inne jeszcze ciekawe i oryginalne myśli wypowiada w dalszym ciągu Maeterlinck: Autorzy opowiadań i noweli powinni sobie raz wyobrazić, że stworzone dzięki ich fantazji typy i postacie, nabrały życia i stały się faktem. A teraz niech się ci autorzy zapytają, czy chcieli-

Saul Czernichowski

Do pieśni

oryg. hebr. spolszczył
Salomon Dykman

Pieśń ujdzie cało, nie minie bez echa —
Choćby mrok ciemny urągał jej duszy,
Choćby się piekłem do nocy uśmiechał —
Pieśń ujdzie cało, nie przebrzmi na głuszy...

Wiem — spłynie dzień, jako całun ponury,
Świat opajęczą źli ludzie bez ducha —
Gromem rozpękne strop niebios i chmury —
Ziemia pobladła w ich poszum się wsłucha...

Kłęby kominów rozwstężą obłoki —
Smugi ogniste rozkrwawią błękity,
Niebo zasmuci ryk syren głęboki,
Dymem owiany i zmierzchem spowity...

Słowik zamilknie nad złotym ugorem —
Serce mu strzała przeszyje z oddali
Dumne konary pod zimnym toporem
Padną bez życia i grom je powali...

Głazy rozprysną i proch je rozsadzi
Szczyty niebieskie ujarzmią traktory —
Noce zadumne — żar maszyn porazi
Twierdze wystrzelą, jak mroczne potwory...

Wtedy to, w rytmie, pod młotem, na stali —
W syku ognistym, w płomiennym poszumie,
W sercu, w miłości i w dźwięku metali —
Pieśń ujdzie cało, jak ongi, w zadumie —

Spłynie od chmury, do chmury, do słońca —
Z niebios — na ziemię, do ciemnych kopalni —
Miłość rozperli: melodię bez końca —
Jako anieli śród łez, niewidzialni...

W złocie i w tęczy srebrzyście, rzęsiście —
Morzem zaśpiewa i wichrem popłynie,
Perłą zaświeci, nad kwiatem zawiśnie —
Jak te promienie o rannej godzinie...

Szczęściem do niebios i łzą się uśmiechnie —
Słońcem radosna, a mrokiem przesmutna
Świtem zajaśni — roztęczy się zmierzchem,
Pieśń ujdzie cało — rozbudzi się z jutra...

by mieć coś wspólnego z tym towarzystwem? Czy byliby zadowoleni, gdyby taka Salambo (bohaterka powieści Flauberta pod tym samym tytułem) znalazła się w przyzwoitym domu? Jakże by się czuł Dickens w swoim Kafarnaum, Balzak — gdyby miał przebywać w opisanym przez siebie piekle, a Mauriac — gdyby najniższe typy spośród jego bohaterów miały zamiar, niczym natarczywi krewni, odwiedzić go podczas ciemnej nocy?

Oto doskonały temat dla poety, dla którego zmarli tchną życiem niemniejszym od żywych, a postacie ezoteryczne są niemniej żywotne i uchwytne od rzeczywistych ludzi.

Ciekawa i parodoksalna jest zaś nade wszystko konkluzja Maeterlincka: „Powinniśmy zatem tworzyć raczej postacie dobre, aniżeli złe, zwłaszcza zaś jeśli chodzi o kobiety“.

Przypomnijmy sobie, jaki wpływ wywrzeć potrafią wytwory poetyckiej fantazji, na szkodę względnie pożytek ludzkiej społeczności. Poznać odrazu, że Maeterlinck nie jest powieściopisarzem i zlekka traktuje brak estetycznego smaku dobrych duszyczek. Moralizatorstwo w powieści, to jak teologia w medycynie. Jedno z drugim się nie klei.

Fakt, że ludzkość dla swej biblioteki wyprodukowała cały „ogród zoologiczny“ opowiadań, a nie łagodne stado baranków — to jest odwieczne prawo literatury. Literatura tego żąda. Tylko nieszczęście i grzech są pouczające, tylko one są dramatyczne. Dopiero, kiedy fantastyczne twory naprawdę zjawiły by się, by zamordować swoich twórców, jak u Conana Doyle'a, stanie się aktualne się powyższe pytanie Maeterlincka.

Fantazja zaniosła Materlincka zbyt daleko, tak, że popełnił pewien logiczny błąd. Typy stworzone przez Balzaka i Dickensa nie mogą stać się żywymi, nie tylko dlatego, że fantazje pozostają fantazjami, ale i dlatego, że **żyją** swoim własnym życiem. „Faust“ nie musi dopiero stać się czymś żywym. On żyje już w literaturze. Można było bardzo dokładnie zaobserwować podczas uroczystości dickensowskich w Anglii, jak pełne prawdziwego życia jest jego „Klub Pickwicka“.

A być może, że żyją także postacie, stworzone przez Maeterlincka w „Niebieskim Ptaku“? To jeszcze stwierdzić muszą uczeni.

III.

Jedna rzecz nowa znajduje się w ostatnim utworze Maeterlincka. Maeterlinck nie umizga się, jak dawniej, do spirytyzmu. Ciągle powtarza, że zmarli żyją tylko w pamięci, czy też obiektywnie, z punktu widzenia nauki, w komorkach, w atomach. „Po śmierci przestają istnieć i nigdy dotąd nie dali nam dowodu istnienia“. Tym samym zrywa ze spirytyzmem.

Podstawową ideą Maeterlincka było zawsze, iż Niewidzialni kierują każdym naszym krokiem. W jego „Zegarze piaskowym“ można na tę myśl natrafić na każdej omal stronie: „Jesteśmy tylko trupami, które się poruszają... Nieśmiertelne — Niewidoczne jest nieśmiertelne dlatego, że przejawia się w potomstwie. Jeśli zaś chodzi o zmarłego obcej krwi, może on działać tylko siłą przykładu i wspomnienia, jakie pozostawił po sobie“. — Jeśli zatem jestem zwolennikiem Izraela Balszema, to choć w ciele mym nie ma ani jednej cząsteczki fizycznej, po nim oddziedziczonej, ani jednej kropli krwi jego, to mimo wszystko wpływ jego na mnie jest o wiele silniejszy od wpływu moich własnych, prawdziwych przodków, z którymi łączy mnie dziedzictwo krwi.

Najważniejsze to, że człowiek kształtuje się dzięki **świadomym**, a nie nieświadomym wpływom. Mam wrażenie, iż tym jest właśnie żydowska nauka o wolnej woli.

Jeśli „obcy, który oddaje się studiom Tory równy jest arcykapłanowi“ (Talmud Baba Kama 38), jeśli żydowska arystokracja królewska, ród Dawidowy, wywodzi się z Moabitki, Rut, zrozumieć można, jak małe znaczenie miała „rasa“ u Żydów. Tego rodzaju materialistyczne i zoologiczne nastawienie kłóci się z żydowską zasadą, wedle której „na tę samą miłość zasługuje każdy człowiek, stworzony na podobieństwo Pana“.

Filozofia Mateterlincka zajmuje miejsce pośrednie między Spinozą a Heglem: „Wszystko istnieje już od prapoczątku. Bóg równa się Świat. Różnica polega tylko w nazwie... Jest rzeczą niemożliwą nie być. Niebyt jest nie do pomyślenia, jest absurdem. Wszystko nawet nieskończoność, może być pojęte przez naszą fantazję“.

Maeterlinck występuje bardzo ostro przeciwko antropomorfizmowi, przeciwko ucieleśnieniu Boga. Jego zdaniem, jest to prymitywne i dziecinne. Zaznacza się u niego wyraźnie zasadnicza różnica między dwoma światopoglądami z których jeden koncentruje świat dookoła człowieka (antropocentryzm) a drugi człowiekiem pogardza i wysuwa się na pierwszy plan— Kosmos. Maeterlinck wypowiada się za systemem drugim. Ponieważ zaś bez Boga obejść się nie może, robi koncesję dla „Niewidzialnego“, które jest dla niego pewną namiastką, tak jak naprzykład „państwo“ dla bolszewizmu, albo „rasa“ dla hitleryzmu. Czy na tym oprzeć się może ludzka moralność — odpowie historia. W każdym razie jest to „Niewidzialne“ o wiele mniej okrutne niż bolszewickie „państwo“ i nazistyczna „rasa“.

Maeterlinck nie ma prawa sądzić, że dał ostateczną odpowiedź na odwieczne problemy, których zgłębić nie zdołali filozofowie dotychczasowych pokoleń. Nie jest on w ogóle filozofem, a tylko poetą i fantastą, którego domeną jest tajemnica. Ale trzeba przyznać, że miał więcej odwagi aniżeli wszyscy jego uczniowie, by spróbować tajemnicę tę zgłębić. I istotnie pewien jej rąbek zdołał odsłonić

Rainer Maria Rilke

Rabbi Lew*)

Oryginał niemiecki spolszczył: Perec Nowomiast

„Mądry Rabbi, Wielki Liwo, wybaw nas
od śmierci bram:
Dzisiaj Bóg nas darzy dziećmi, jutro — śmierć
je porwie nam!
Już cmentarze nie pomieszczą wszystkich
naszych martwych ciał,
Powiedz, kiedy wreszcie minie tej zarazy
straszny szał?“
Na to Rabbi: „Więc przyślijcie chłopca do mnie
zaraz dziś!“
„Czy się ważysz — pyta Liwa — w ciemną noc
na cmentarz iść?“
„Rozkazałeś, Wielki Rabbi!“. „Słuchaj więc:
w głęboką noc
Pośród grobów o północy pląsa widm
dziecięcych moc.
Tam się ukryj, a w modlitwie, gdy ogarnie
serce lęk,
Znajdziesz siłę. Nie zważając na dziecięcia
płacz i jęk,
Z bark mu porwiesz całun śmierci. Potem do
mnie leć, co tchu!!“
„Tak się stanie, jak kazałeś!“ — dzielny
chłopiec rzeknie mu.

* * *

Ciemna noc, choć wykol oko,
Chłopiec pędzi, gna jak wiatr...

Miesiąc ukrył się wysoko,
On ze strachu struchlał, zbladł...

Wtem gdzieś za nim... cyt! z oddali
Ujrzał czyjąś siną twarz:
To się dziecię skarży, żali:
„Tym ą szatę w ręku masz!!“

„...Oddaj, oddaj szatki moje,
Bo mnie wygna duchów rój...“
Chłopiec wpółprzytomny stoi,
Wręcza Liwie biały strój.

„Kto to zsyła, blada zjawo,
Na nas tyle ciosów, klątw:
Że nas śmierć tak kosi krwawo!
Mów, bo cię nie puszczę stąd!!“

Na te słowa Mistrza — „biada“ —
Wołach duch — „nasz czysty ród
Pohańbiła niecna zdrada:
Grzeszna para zniszczy gród!

Wiedz: i nazwisk nie zataję,
Lecz mnie puść, bo na mnie czas...“
Rabbi giezło mu oddaje:
„Idź, w pokoju zostaw nas!“

Ledwo dzień wychylił z mroków
Brzask różowy — cudów cud! —
Naród czeka już wyroku —
Ocalony cały lud!

Cudzołóżców sądzi Liwa
I piętnuje klątwą swą.
Karą srogą, sprawiedliwą
Mistrz zarazę tępi złą.

Naród Bogu dzięki składa
Jak radosny, wielki chór...
Do nóg Liwie, wdzięczny, pada,
Że powstrzymał straszny mór.

Tylko chłopca ogień trawi,
Wciąż się miota tu i tam...
Lecz się Czarna Śmierć nie zjawi
Więcej u cmentarnych bram.

1) Słynny „Maharal mi-Prag“, praski rabin; Rabbi Liwa ben Becalel (żył w 16 w.), zwany „Wielki Rabbi Lew“, twórca legendarnego „Golema“ (przyp. tłum.)

Perec Nowomiast

W święto wyzwolenia

(Z prastarych midraszowych legend)

MOJŻESZ

„A Mojżesz był pasterzem“ (Szemot 3, 1). Bóg wypróbował Mojżesza na trzodzie. Rzekli nasi mędrcy: gdy Mojżesz pasł trzodę Jitra w pustyni, uciekło mu koźlę. Pobiegł więc za nim Mojżesz i znalazł je przy źródle w cieniu skały. Rzekł do niego Mojżesz: „nie wiedziałem, żeś uciekło z pragnienia, jestem bardzo zmęczone!“; napoił je i nakarmił, a potem wziął pieszczotliwie na ramiona. Gdy ujrzał to miłosierny Bóg Izraela odezwał się w te słowa do Mojżesza: „Widzę, że w sercu masz wiele litości dla swej trzody — przysięgam więc, że ty będziesz pasał ukochaną mą trzodę — Izraela!“ (Szemot Rabba).

AUDIENCJA U FARAONA

„I rzekli (Mojżesz i Aron) do Faraona: oto są słowa Wiekuistego, Boga Izraela: odeślij mój naród...“. (Szemot 5, 1). Rzekł Rabbi Chija bar Abba: Dzień ten był dniem audiencji u Faraona. Przybyli więc wszyscy królowie wschodu i zachodu, by cześć mu oddać i ukoronować go na władcę świata. Wtedy Mojżesz i Aron stali u wejścia do pałacu Faraona, który przyzwał ich przed swe oblicze. A pałac ten miał czterysta wrót i wszędzie na progu czuwały lwy, niedźwiedzie i inne dzikie zwierzęta. Kto chciał przekroczyć progi pałacu, musiał nakarmić tych „stróży“ mięsem. Gdy jednak przybyli Mojżesz i Aron, zwierzęta otoczyły ich, lizały im pokornie stopy i odprowadziły do Farona. Skoro Mojżesz i Aron znaleźli się przed władcą Egiptu, zebrani tam królowie sądzili, że mają przed sobą aniołów: ich rosłe postawy podobne były do cedrów Libanu, oczy ich błyszczały jak gwiazdy, wejrzenie ich łagodne, blask twarzy jak blask słońca, a w ręku dzierżyli laskę bożą z szafiru, na której wyryte było imię Przedwiecznego. Padł więc postrach na wszystkich królów i dreszcz ich ogarnął. Wnet zdjęli z głów lśniące korony i bili pokłony przed wysłańcami Boga. Faraon, siedząc spokojnie, czekał aż ukoronują go lub oddadzą mu jakieś ważne pisma, lecz oni nawet o jego zdrowie nie pytali. Rzekł więc do nich Faraon: „kim jesteście i czego chcecie?“. „Jesteśmy posłańcami Boga, który rozkazał ci uwolnić Izraela“. Wówczas Faraon rozgniewany odparł: „Kim jest wasz Bóg, bym słuchał jego rozkazów?!“ (Szemot 5, 1) — nie posłał mi żadnej korony, tylko was z pustymi rękami! „Nie znam Boga waszego, a Izraela nie odeślę!“ (tamże 2). Po chwili jednak polecił przynieść tablicę wszystkich bogów i począł czytać po kolei: „Bóg Moabitów, bóg Amonitów, bóg Fenicjan... wkońcu odrzekł: szukałem waszego Boga, lecz nie znalazłem“.

Rzekł rabbi Lewi: Do czego rzecz tę porównać? Żył pewien kapłan, który miał głupiego niewolnika. Pewnego razu kapłan udał się w podróż. Niewolnik zaniepokojony nieobecnością swego pana, poszedł szukać go na cmentarzu. Ze łzami wo czach pytał ludzi znajdujących się na cmentarzu, czy nie spotkali tam kapłana. „Durniu! — odrzekli mu — kapłana szukasz na cmentarzu?!“ Tak też Mojżesz i Aron odpowiedzieli władcy Egiptu: „Głupcze! kto tu szuka żywych obok umarłych?! Twoi bogowie są martwi, lecz nasz Bóg jest wiecznie żywy i króluje nad światem!“. „A czym On jest? — pyta Faraon — młodzieńcem, czy starcem? ile lat ma, ile miast zdobył, ile państw podbił, jak długo jest królem?“ Na to odrzekli Mojżesz i Aron: Bóg nasz panowanie swe roztacza nad całym światem, On był, jest i będzie, On w twe ciało ducha tchnął, On świat cały stworzył i zniszczyć go może jednym tchnieniem, On niebiosa chmurami spowija, deszcz i rosę spuszcza i pożywieniem cię obdarza. On tworzy człowieka w łonie matki i wyprowadza go na światło dzienne, On królów ustanawia i z tronów ich zrzuca“. „Łżecie! — krzyknął poruszony do żywego Faraon — toć ja jestem panem świata i ja sam stworzyłem siebie i swój Nil“. Przywołał więc wszystkich swoich mędrców i czarodziejów i zapytał ich: „Znacie Boga Izraela?“. „Słyszeliśmy — odparli, — że On (Jeszajahu 19, 11) jest synem mędrców i synem królewskim“. „Jeśli tak — zakończył Faraon — to nie znam waszego Boga i ((Szemot 5, 2) kim jest wasz Bóg, abym słuchał Jego rozkazów!?“ (Midrasz Szemot Rabba).

PLAGI

Jak doskonały wojownik zwalczył Bóg Egipcjan swymi plagami. Co czyni król, gdy podbity kraju buntuje się przeciw niemu? Posyła swe wojska, które oblegają wrogów. Na początku pozbawia ich wody: jeżeli się poddają — zostawia ich w spokoju, jeżeli nie — szczękiem broni stara się odstraszyć buntowników. Potem wypuszcza na nich strzały, potem wysyła najdziksze i najodważniejsze oddziały; następnie zasypuje ich niszczącymi pociskami; gdy i to nie pomaga — obrzuca ich płonącymi żagwiami; potem puszcza w ruch katapulty, śle coraz to liczniejsze wojska, torturuje wrogów w więzieniach, a wreszcie — zabija przywódców i książąt. Nie inaczej postąpił Wiekuisty z Egipcjanami: na początku (Psalm 78, 44) „w krew zamienił ich wody“, potem hałasem żab starał się ich odstraszyć, — rozplenił wszędzie robactwo, które, jak strzały, wszystko niszczyło dokoła; potem zesłał na nich dzikie zwierzęta; następnie dziesiątkował i niszczył ich i ich trzody zarazą. Gdy i to nie pomogło, spalał i przeżerał ich ciała trądem, ciskał na nich kamieniami — to grad, sprowadził na nich nieprzejrzane oddziały wojsk — to szarańcza, w lochach więziennych ich torturował — to ciemność, a wreszcie — zabił najstarszych w narodzie — jak napisano (Szemot 12, 29) „Bóg poraził każdego pierworodnego“. (Midrasz Tanchuma).

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, WSPÓŁPRACOWNIKOM i PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA — SKŁADAMY ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT
„NOWY DZIENNIK“

* * *

— Z POWODU UROCZYSTYCH ŚWIĄT PESACHOWYCH, zbiegających się w tym roku z ustawowym dniem spoczynku (Wielkanoc) — następny numer „Nowego Dziennika“ ukaże się we wtorek dnia 30 bm. w objętości 16 stron.

* * *

— WSKUTEK WCZEŚNIEJSZEGO ZAMKNIĘCIA REDAKCJI numer dzisiejszy nie zawiera ostatnich wiadomości telegraficznych, kronikarskich i giełdowych.

Miesiąc Nissan --- miesiąc szekla

Martin Buber

Opowieść chasydzka

RABI LEWI ICCHAK odprawił ongi seder pierwszej nocy pesachowej w myśl wszystkich przepisów, tak że każde słowo i każdy obrzęd u stołu cadyka lśnił świętością ukrytego znaczenia. Po uroczystości, o zmierzchu porannym, siedział Rabi Lewi Icchak w swej izbie dumnie i radośnie, ponieważ służba Boża tej nocy tak była u dana. A wtem usłyszał głos: „Czymże się chlubisz? Milszym mi jest seder Chaima nosiwody, aniżeli twój“. — Rabin zawezwał wszystkich domowników i uczniów, i zapytał ich o męża, którego imię zostało wymienione. Nikt go nie znał. Na rozkaz cadyka udało się kilku uczniów na poszukiwania. Długo trwały poszukiwania, zanim udało im się odnaleźć na peryferiach miasta, gdzie mieszkają ubodzy, domek Chaima-nosiwody. Zapukali do drzwi. Wyszła kobieta i zapytała, czego żądają. Skoro się dowiedziała, zadziwiła się i rzekła: „Wprawdzie Chaim-nosibroda, jest moim mężem, ale nie może pójść z wami, ponieważ pił wczoraj dużo, a teraz śpi. Jeśli zaś go nawet obudzicie, nie utrzyma się na nogach“. Tamci odpowiedzieli tylko: „Rabi tak przykazał!“, weszli do izby i zbudzili go. Spojrzał na nich mrugającymi oczyma, nie rozumiejąc o co im chodzi, i chciał się znów położyć. Oni jednakowoż unieśli go z łoża, wzięli go do środka i zanieśli do cadyka. Ów polecił posadzić go w pobliżu, i kiedy Chaim siedział zmieszany, pochylił się nad nim, mówiąc: „Rabi Chaimie, serce me, w jaką tajemnicę wgłębialiście się podczas usuwania chlebu kiszonego?“ Nasiwoda spojrzał nań tępymi oczyma, skinął głową i odpowiedział: „Panie, rozglądałem się po wszystkich kątach i szukałem go“. Ze zdumieniem pytał dalej cadyk: „A o jakiej świętości rozmyśliwaliście podczas palenia chleba?“ Ów namyślał się, zasępił się i odrzekł z wahaniem: „Panie, ja zapomniałem go spalić. I przypominam sobie teraz, że leży jeszcze na strychu“. Skoro rabi Lewi Icchak to usłyszał opanowała go niepewność; aliści pytał dalej: „A teraz powiedzcie mi, rabi Chaim: Jak odprawialiście seder? „I oto stało się, że coś rozbudziło się w oku tamtego i odpowiedział pokornym głosem: „Rabi, powiem wam prawdę. Spójrzcie, ja już dawno słyszałem, że wzbronione jest picie gorzałki w ciągu ośmiu dni świąt i dlatego napiłem się wczoraj rano, aby mieć dość na ośm dni. Wtem ogarnęło mnie znużenie i zasnąłem. Później obudziła mnie ma żona, był wieczór, a ona powiedziała do mnie: „Dlaczego nie odprawiasz sederu, jak wszyscy Żydzi? Odrzekłem: „Czego chcesz ode mnie? Jestem wszak nie uczony w piśmie, mój ojciec był niepiśmienny i nie wiem, co czynić, a czego nie czynić. Ale spójrz, wiem to: Nasi ojcowie i nasze matki były w niewoli u cyganów i mamy jednego Boga, który nas wyprowadził na wolność. I spójrz, teraz jesteśmy znów w niewoli, a ja wiem i powiadam ci, że Bóg wyprowadzi nas z niewoli. I obaczyłem nakryty stół, a obrus promieniał jak słońce, a na nim stały talerze z macami i jajami i innymi potrawami, i stały flaszki z czerwonym winem, i wtedy zajadałem mace z jajami i piłem wino oraz dałem mej żonie jeść i pić. A wtedy ogarnęła mnie radość, wzniosłem puchar do Boga i powiedziałem: Spójrz, o Boże, ku Twej chwale wychylam ten oto puchar! A Ty skłoń się ku nam i uczyń nas wolnymi! I tak siedzieliśmy i piliśmy i radowaliśmy się w Bogu. A później ogarnęło mnie znużenie, położyłem się i zasnąłem“.

S. ICCHAKI
(Saloniki)

Pesach wśród maranów portugalskich

MARANI PORTUGALSCY powracają ostatnimi laty na łono żydostwa. Kiedy świat dowiedział się o ich istnieniu, na kilka lat przed wojną światową, opublikowano szczegóły ich tragicznego, dwulicowego żywota. Wielu z nich zrazu nie dawało wiary, że naród żydowski nie zginął, — odczuwali nawet obawę przed prawdziwymi Żydami, którzy do nich przybyli, podejrzewając ich, że są oni może szpiegami krwawej inkwizycji...

Albowiem sądy inkwizycyjne, ustanowione przez Torquemadę, zostały zlikwidowane dopiero w r. 1808, na rozkaz cesarza Napoleona. Jeszcze w r. 1781 palono Żydów na stosie. Z tego też powodu Marani obawiali się Żydów. Przez dłuższy czas nie chcieli zaufać obcym i zdradzać im tajniki swej duszy.

Wśród Maranów znalazły się kobiety, „kantorki", które znały w pewnej mierze język hebrajski i niektóre stare modlitwy, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Kobiety bowiem częściej przesiadywały w domu i nie były narazone na niebezpieczeństwo ze strony szpiegów inkwizycji. Pamiętały one jeszcze, że w soboty nie wolno zapalać świateł, że w sobotę nie wolno spożywać mięsa i że w Pesach nie wolno spożywać chleba, lecz ów „chleb", który kobiety umieją piec...

Proces przywrócenia Maranów na łono żydostwa postępuje szybko naprzód. Opublikowano już swego czasu w prasie żydowskiej szereg interesujących szczegółów, dotyczących życia tych Maranów, którymi kieruje obecnie słynny portugalski kapitan p. Carlos Baros Basta — który nosi obecnie swe żydowskie imię: Abraham Israel Ben Rosz, — a który w 40-tym roku swego życia wrócił do żydostwa i poświęcił się działalności na rzecz swych braci Maranów.

Przy pomocy holenderskiego komitetu promarańskiego sprowadził przywódca Maranów do Portugalii rabina, uczonego historyka sfardyjskiego ze Salonik, Barucha Ben Jakóba, który rozwinął wkrótce żywą działalność. W ciągu trzech miesięcy dokonał on 300-tu ceremonij obrzezania...

Ubiegłego roku spotkałem „żydowskiego rabina" Maranów, kiedy przybył na krótki czas do Salonik. Nie trudno sobie wyobrazić, że rabin Ben Jakób miał bardzo wiele do opowiadania... Ale obecnie przed świętem Pesach przypominam sobie ciekawe zdarzenie owego rabina w zapadłym zakątku prowincji portugalskiej, w miastach i wioskach w pobliżu wielkiego miasta portugalskiego — Oporto.

• • •

„Postanowiliśmy, kapitan Baros Basta i ja — opowiadał mi rabin Baruch Ben Jakób — udać się na święta Pesach do rozległej wioski Covilia, w której znajdowała się już poważniejsza gmina żydowsko - marańska, a której członkowie powrócili do żydostwa 29 lipca 1929 r. Ze względu na to, że gmina obejmowała 450 rodzin, postanowiliśmy udać się do niej i odprawić nabożeństwo na sposób żydowski. Poza tym wiedzieliśmy, że znajduje się tam znaczna liczba innych „Cristos Novos" — jak nazywano Maranów w Portugalii — i spodziewaliśmy się, że uda się nam nawrócić także tych Maranów na wiarę żydowską.

„Baros Basta przywiózł ze sobą kilka kilogramów mac, które otrzymał tego dnia z Marokka. W przeddzień święta Pesach nie rozporządzał on ani jedną wolną chwilą, był zajęty udzielaniem rad, przygotowaniami, mowami o znaczeniu święta Pesach dla Żydów.

„Kiedy przybyliśmy do Covilia, Baros Basta nie odpoczął nawet na chwilę po długiej podróży na furmance. Natychmiast udał się do wioski i pouczał kobiety, jak należy piec mace. W nocy opowiadał mi, jak przyjaźnie i wzruszająco został przyjęty we wszystkich domostwach.

— Całowano mi ręce i ubranie... Starsze kobiety, „kantorki" łkały jak małe dzieci.

Następnego dnia odprawiliśmy modły w obszernej, drewnianej synagodze. Przebywaliśmy wraz z neofitami aż do południa i przemyśliwaliśmy, w jaki sposób odprawić uroczysty seder. Jest rzeczą zrozumiałą, że wygłaszałem często kazania, wykładałem przepisy religijne, odnoszące się do świąt Pesach, a słuchacze drżeli z wielkiej radości i podniecenia.

„Kilka minut po 12-tej otworzyły się drzwi i grupa kobiet, biało ubranych, wślizgnęła się powoli jak cienie do pokoju i z opuszczonymi oczyma, wstydliwie, zajęła miejsce w ostatnich ławach. Nie przerwałem mego kazania i w dalszym ciągu wyłuszczałem słuchaczom znaczenie świąt Pesach.

„Kiedy opowiadałem o chlebie niekiszonym, który nasi ojcowie w pośpiechu zabrali z Egiptu, rozległ się głośny płacz na tylnych ławach. Wszyscy spoglądali ze zdumieniem na zapłakane starsze i młodsze kobiety.

„Kobiety powstały ze swych miejsc i wydobyły z pod płaszczy śnieżno-białe mace... Mace były jeszcze ciepłe. Szalona radość opanowała zebranych, tańczono z macami... W tej chwili rozległ się donośny głos kapitana Carlosa:

— Judios (Żydzi), przede wszystkim musicie zmówić Szechechianu!" Proszę, moi bracia, powtarzajcie za mną!...

„Kilkuset mężczyzn powtarzało z najwyższą religijną ekstazą błogosławieństwo Szechechianu. Oczywiście błogosławieństwo odmówiono w języku portugalskim.

„Baros Basta podziękował serdecznie kobietom żydowskim, które sprawiły nam wszystkim tak miłą niespodziankę. Poprosił je jednakowoż, aby wróciły natychmiast do pracy i przygotowały tyle mac aby starczyły dla wszystkich mieszkańców wioski, dla Żydów i krypto-Żydów.

Nazajutrz, w wigilię święta Pesach, udał się Baros Basta do wszystkich domów żydowskich, czyniąc przygotowania do zbliżających się uroczystości. Znużony całodzienną pracą powrócił do pokoju hotelowego, gdzie omówiliśmy dalsze szczegóły nocy sederowej.

„Postanowiliśmy, że pierwszy Seder odprawią wszyscy Maranie wspólnie. Postawiono nam do dyspozycji obszerną stodołę, której właścicielem był najbogatszy mieszkaniec wioski p. Antonio Pereira, będący już pobożnym Żydem. Wydał on nawet większą sumę na zdobienie stodoły i zakupienie podarunków dla swych braci.

Na godzinę przed sederem, kiedy byliśmy już gotowi do opuszczenia hotelu, przybył do nas starszy Maran, który wszczął rozmowę z kapitanem Baros Basta w dialekcie, którego nie rozumiałem. Po kilku chwilach powiedział mi Baros Basta:

— Mój drogi rabinie, odbędziemy małą podróż. W odległości dwóch kilometrów od Covilia mieszka obecnie 25 rodzin Maranów, którzy nie wrócili jeszcze do żydostwa. Pojedziemy do nich i nawrócimy ich na wiarę ich ojców i przyłączymy do gminy dawnych i nowych braci...

Byłem zdumiony i głęboko wzruszony. Obok wejścia do hotelu czekała dwukonka. Stary Maran był naszym przewodnikiem. Droga prowadziła poprzez żyzne pola i ogrody.

— Właściwie, mój drogi rabinie — powiedział do mnie Baros Basta — dla mnie taka podróż nie jest niczym nowym. Pan zaś musi ją odczuwać jako coś osobliwego... Zobaczy ich pan mieszkających w ukryciu podobnie jak i przodkowie przed 400-tu laty...

„Po krótkim czasie przebywaliśmy wąskie, kręte ścieżki polne. Nagle zauważyłem smugę dymu, skierowaliśmy się w jego stronę i za chwilę roztoczył się przed nami osobliwy obraz:

„Około 40-tu mężczyzn i kobiet siedziało w kole i — milczało. Mężczyźni nosili szerokie kapelusze, a kobiety — czyste białe suknie. Kilka starszych kobiet siedziało naprzeciw wielkiej cegły z żarzącymi się węglami. Na cegłach spoczywał żelazny kocioł, a z boku gliniany garczek z ciastem. Kobiety wydobywały ciasto i piekły je na cegłach. Były to — „mace"...

Małe dzieci wręczały wszystkim obecnym wypieczone mace. Zauważyłem, że starsze kobiety i mężczyźni cicho odmawiali jakieś prastare błogosławieństwo...

„Zdjąłem płaszcz i pozostałem w czarnym długim surducie, na którym była wyszyta złotymi nićmi wielka Tarcza Dawida. Na głowie miałem okrągły kapelusz „Chachama".

— Spójrz pan — powiedział do mnie Baros Basta — niegdyś przybywali tutaj szpiedzy inkwizycji i oddawali tych Maranów trybunałowi inkwizycji... Dziś, po 400 tu latach, przybywają do nich Żydzi, aby dodać im otuchy i wzmocnić ich w wierze w Boga żydowskiego...

„Kiedy zbliżyliśmy się do tej grupy Maranów, dziesiątki oczu skierowało się na nas ze skamieniałymi spojrzeniami i natychmiast wszyscy wybuchli płaczem. Baros Basta wygłosił do nich głębokie przemówienie, a następnie, po rozdzieleniu małych tarcz Dawida, wszyscy odmówili wspólną modlitwę i przysięgli wierność żydostwu i wierze żydowskiej.

„Drogę powrotną do Covilia odbyliśmy pieszo. Kobiety płakały, a mężczyźni opowiadali nam, że już od kilku lat są Żydami, ale na skutek „warunków zewnętrznych" obawiali się otwarcie zadeklarować swą przynależność do wyznania swych przodków.

...W wielkiej stodole Antonia Pereira oczekiwano nas z niecierpliwością. Nie wróciliśmy jednak sami: Przyprowadziliśmy ze sobą 40-tu nowych Żydów.

„Zapanowała wielka radość wśród zebranych. Dzień ten stanowi historyczną datę w dziejach Maranów tej prowincji portugalskiej..."

SZMARJAHU LEWIN

PESACH W ŚWISŁOCZY

(Fragment z pamiętników)

WIECZÓR NADCHODZI, a słońce rzuca swe ostatnie blaski na miasto. Każdy dom żydowski w tym dniu zda się błyszczeć schludnością i czystością. Na każdym stole rozłożono największy, najwspanialszy, i najbielszy obrus. Dzieci wdziały nowe ubranka. Nawet ulica jest wymieciona, a dojście do domów zostało wysypane czystym żółtym piaskiem. Przez ciche ulice wśród kwitnących drzew idziemy wszyscy, młodzi i starzy do synagogi. Wszystko tchnie zadowoleniem, dostatkiem i pokojem. Kiedyż bowiem o innej porze roku może się zdarzyć, że każda żydowska rodzina w Świsłoczy pochlubić się może zaopatrzeniem w żywność na całe osiem dni — na cały przeciąg świąt? Najuboższe gospodarstwo domowe, dotknięte przez 51 tygodni w roku głodem, jest zaopatrzone w żywność aż do ostatniego dnia święta Pesach: tego wymaga przepis religijny. A kiedyż w ciągu roku mogą pozbyć się swych kłopotów i trosk i cieszyć się świętem i wiosną? Czyż dziwić się więc można, że Pesach jest najulubieńszym ze wszystkich świąt? W ów wieczór świąteczny może nawet najuboższy mieszkaniec Świsłoczy w szczerej wielkoduszności odmówić modlitwę, poprzedzającą Seder: „Kto godny, niechaj przybędzie i spożywa!“ Kto ubogi, niechaj przybędzie i świętuje wraz z nami!“ Nie wolno głodować w te dni. A mądrzy mieszkańcy miasta rezonują chytrze: „Czyż mógł Pan Bóg wybrać piękniejsze święto aniżeli Pesach, by Żydów wyprowadzić z Egiptu?“

Powróciliśmy z synagogi. Jesteśmy w domu. Nic z mych wspomnień dziecięcych nie jest otoczone takim blaskiem, jak wieczór pesachowy. Roztoczył on na zawsze swe światło nad mym życiem i nie utracił w ciągu wielu lat nic ze swego czaru. Gdyż w ów wieczór dom nasz był pałacem, mój ojciec królem, a my wszyscy byliśmy członkami rodziny królewskiej, królami, królewiczami i księżniczkami. A najuboższy gość, który wraz z nami zasiadł do stołu, był ambasadorem. Radość ma była zbyt wielka, aby się dała przytłumić; przelewała się i ogarniała pokój i znajdujących się w nim ludzi. Pragnąłem bardzo, aby dorośli opowiadali mi piękne opowieści i chciałem z wdzięczności opowiedzieć im inne. Przeżywałem głęboko cudowne wyjście z Egiptu, przeżywałem w swoisty sposób wszystkie etapy tego największego dramatu historii świata.

Stół został w ów wieczór powiększony, by wszyscy goście mogli zająć przy nim miejsce. Na czołowym miejscu spoczywał mój ojciec, oparty o poduszki leżące po jego prawicy — symbol jego wolności, majestatu i władztwa. Obok niego siedziała moja matka. Miejsca honorowe obok rodziców przeznaczone były dla gości honorowych, a poniżej zasiedli inni członkowie rodziny. Wielka liczba pucharów i kielichów w otoczeniu błyszczących karafek, lśniła na stole. Mój ojciec odprawiał uroczystość sederową z królewską godnością, bez pośpiechu i bez niecierpliwości. Ponieważ mój młodszy brat był jeszcze za mały, by wyrecytować „cztery pytania“, przypadła ta część ceremoniału — mnie. Odczuwałem jednak coś jakby zawstydzenie z powodu tak małej i prostej roli, którą mi wyznaczono, ponieważ rozumiałem już niemal całą Hagadę. Recytowałem więc te cztery pytania po hebrajsku oraz ich żydowski przekład, jak ktoś, kto ulega przymusowi. Po pytaniach nastąpiła recytacja odpowiedzi. Triumf mój był wielki, kiedy doszliśmy do wyliczania plag, jakie spadły na Egipcjan, i wzmagał się jeszcze, kiedy czytaliśmy skomplikowane obliczenia niektórych uczonych, którzy na podstawie swoistej logiki dowodzili, że Egipcjanie zostali dotknięci nie 10-ma lecz 250-ma plagami. Dobrze się im stało, myślałem, to ich nauczy pozostawić Żydów w spokoju.

Wedle pradawnego zwyczaju zabierają dzieci potajemnie podczas sederu „afikoman“, ukryty pod poduszkami. Ojciec ukrywa przy rozpoczęciu sederu „afikoman“, aby wydobyć go przed zakończeniem i rozdzielić go między uczestników na wety. Dzieci muszą więc zdobyć tę macę w trakcie odprawiania Sederu. Mój brat chciał mi być pomocny w tej „kradzieży“, postawił jednak warunek, że wykup, jaki ojciec musiał zapłacić za zwrot „afikomanu“, podzielimy między siebie. Nagle wpadł mi doskonały pomysł. Poszedłem do mego ojca i zapytałem go, jaką nagrodę mi ofiaruje, jeśli „afikomanu“ n i e ukradnę. Pomysł mój spodobał mu się nadzwyczajnie i przyrzekł mi więcej aniżeli mógłbym się spodziewać po udanej kradzieży. Otrzymałem mą nagrodę i w dodatku byłem uczciwy. Nietylko nie uczyniłem żadnej próby, aby „afikoman“ wykraść, lecz zwracałem baczną uwagę na mych braci, i przeszkodziłem im w dokonaniu kradzieży.

Na środku stołu stał puchar z winem, przygotowany jak tego wymaga rytuał, dla proroka Eliasza. Nikomu nie wolno z niego pić, lecz tylko jemu, kiedy zjawia się niewidocznie, w odpowiedniej chwili. Obserwowałem bacznie ów puchar, aby móc stwierdzić, czy nie zmniejszyła się jego zawartość. Oczywiście nikt z nas nie wątpił, że Eliasz zjawia się tego wieczoru we wszystkich domach żydowskich. Wiedzieliśmy jednak, że było rzeczą niemożliwą, by wychylił tysiące i dziesiątki tysięcy przygotowanych dlań pucharów. Mógł on co najwyżej wziąć mały łyk z każdego pucharu, czatowałem więc jak zaczarowany na znak zmniejszenia się zawartości pucharu. Kiedy nadeszła ta chwila, podnieśliśmy się z naszych miejsc, mój ojciec otworzył drzwi i wypowiedział straszliwie słowa: „Wylej Twój gniew na ludy, które Cię nie znają...“ Wstrzymałem oddech i przyglądałem się bacznie. O, wiedziałem, że Eliasz nie może przybyć jak zwykły śmiertelnik! Ale oczekiwałem chociażby cienia, tchnienia, cichego odgłosu kroków. Modlitwa została zakończona, drzwi zamknięte, a ja nie mogłem wydobyć głosu. Czy usłyszałem cokolwiek? Czy odczułem, że coś przemknęło? Spojrzałem badawczo na puchar proroka. Atoli moje napięcie uwagi zmieszało mnie: nie mogłem sobie dokładnie przypomnieć, do jakiej wysokości sięgało poprzednio wino w pucharze. Może wargi proroka dotknęły niewidocznie pucharu. Przez cały wieczór przemyśliwałem, ogarnął mnie półsen, aż obudził mnie ojciec, abym wraz z innymi odśpiewał ostanią pieśń Hagady: **„Chad gadia...“**

Tylko jednemu jedynemu mieszkańcowi naszego miasta, a to najmniej wykształconemu Żydowi w Świsłoczy — Aszerowi Pakesowi, nosiwodzie i strażnikowi przytułku — przypadło w udziele to wyróżnienie, że zobaczył proroka nie tylko jeden raz, lecz dwa razy. Pakes był na wskróś prostą naturą, to znaczy, przeniósł on naiwność swego dzieciństwa w okres męskości i brał wszystko dosłownie. Był również uczciwy jak dziecko. Nie zboczył ani na włos od przepisanej drogi. Nikt nie musiał uważać na Pakesa: i tym odróżniał się od Pagalei, wieśniaczki, również roznoszącej wodę, której nie można było zaufać. Aszera Pakesa można było pozostawić w kuchni bez nadzoru, nawet w wypadku, gdyby garść złotych monet spoczywała na stole. Niektóre kobiety, nie posiadające drobnych, pozwalały, aby dług ich wzrósł do czterech lub pięciu wiader wody. A następnie wręczały mu monetę dziesięcio-kopiejkową, ufając mu, że innym razem wyda im resztę. Aszer Pakes nie spoczął, dopóki nie oddał ostatniej kopiejki...

Temu więc Aszerowi Pakesowi przypadło w udziele owe wysokie wyróżnienie, by dwukrotnie widzieć proroka Eliasza. W czasie świąt Pesach przytułek był pusty, gdyż nawet żebracy znajdowali gdzieś nakryty stół. Aszer i jego żona pozostali więc sami w przytułku i odprawiali seder. Żona Aszera, inteligentniejsza od niego, znała wszystkie szczegóły uroczystości sederowej. Wiedziała również, że należy największy i najpiękniejszy puchar przygotować dla proroka Eliasza. Wiedziała, że należy otworzyć drzwi prorokowi Eliaszowi. W odpowiedniej chwili otworzyła Pakesowa drzwi na oścież i — koza wbiegła prosto do izby. Aszerowi i jego, żonie nie wpadło nawet na myśl, aby kozę wypędzić. Wiedzieli oni, kim była ta koza. Był to Eliasz, prorok, w jednej ze swych postaci, o których tak często opowiada baśń ludowa. Koza, tak gościnnie przyjęta, wskoczyła przednimi nogami na stół, obwąchała jedną macę, odmawiając jakoby nad nią błogosławieństwo, i przewróciła kielich proroka Eliasza.

W tej chwili Aszer Pakes nie mógł zapanować nad sobą. „Rabi, proroku“, zawołał, — „nie gniewaj się, proszę. Spożywaj ile tylko zapragniesz. Pij do woli. Ale, proszę, nie rozbijaj niczego!“

W drugi wieczór pesachowy, w którym powtórzona została ta sama ceremonia, zjawił się w odpowiedniej chwili ktoś inny. Mąż w długiej białej szacie, z czapką wciśniętą głęboko na czoło, zjawił się u drzwi, wstąpił do izby i zbliżył się do stołu. Na widok tego gościa Aszer przestraszył się bardziej aniżeli na widok kozy. Krzyknął z przerażenia. Nieznajomy uniósł jednak tylko puchar proroka, wychylił go do dna i zniknął. Żydzi w Świsłoczy opowiadali sobie, że nieznajomym tym był Izrael, syn Józefa Bera kantora. Aszer Pakes był jednak przekonany, że był nim nikt inny aniżeli prorok Eliasz, który zjawił się poraz drugi w innej postaci, aby wychylić puchar.

Obydwa te zdarzenia były szeroko omawia-

Antoni Gronowicz

do dziewczyny żydówki)*

ślepa ohyda nocy —
dziko
bebeszy urok ziemi mojej
a wichury
kołtuńskim wyciem narodowych słowików
zbójeckie instrumenty stroją

akordem wykrętliwych sumień
na rozstajnych drogach krzyże skrzypią
a ja —
nawet
najświętszej miłości modlitwą
przebłagać cię nie umiem
siostro!
głos mój wstydem zachrypły
bez jęku
płyną minuty i lata
kropione krwią twoich braci
czarnosotińskie kajdany mię duszą
a ty —
choć topniejesz rozpaczą
blaskiem serca pocieszasz:
— pracuj —
świt przyjdzie inaczej —
i tak z tą hańbą umrzeć muszę

oj
daleko wolna radość ojczyzny
i kto wie —
czy dla nas naprawdę zielenią zaszumi
czy znikną z czoła mego palące blizny
— bo sprawiedliwość
dawno puż kwitnąć nie umie

tylko
płyniemy
w szelest mrocznych szuwarów życia
po krzepnącej toni krwawego jeziora
błękitem nieba i oczu
ty się jeszcze zachwycasz —
dziewczyno droga!
a przecież
teraz na miłość nie pora —

*) Wkrótce ukaże się trzeci tom poezji A. Gronowicza p. t. „Zbuntowaną pieśnią przez wieś“, z którego wyjmujemy ten utwór.

ne w Świsłoczy, a Aszer chętnie je powtarzał ku wielkiemu gaudium swych słuchaczy. Opowiadał je naiwnie, jak dziecko, opowiadające o swych przeżyciach. Znalazło się jednak kilku, którzy się nie śmiali. Zapytywali w duchu: Któż może wiedzieć, kim była ta koza? Któż może wiedzieć, kto ukrywał się pod postacią nieznajomego w długiej szacie — wbrew twierdzeniom Izraela, syna Józefa Bera? A któż wreszcie może wiedzieć, kim jest sam Aszer Pakes, ów naiwny Żyd? Czyż się już często nie zdarzało, że drwal nie był drwalem, a nosiwoda nie był nosiwodą? A czyż nie należy pomyśleć o 36 ukrytych świętych, o tych skromnych, cichych duchach, które wędrują po świecie w pospolitej postaci, a świat trwa dzięki ich cnotom? Któż mógłby powiedzieć, że nie napotkał jednego z tych świętych w postaci pobożnego, uczciwego prostaczka?

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

HANKA ORDONÓWNA W STARYM TEATRZE. Hanka Ordonówna, najsławniejsza nasza pieśniarka - diseuse, fascynująca zawsze interpretacją i bogactwem swego wybitnego talentu piosenkarskiego, wystąpi z jedynym wieczorem w drugi dzień Wielkanocy tj. w poniedziałek 29 bm. w Starym Teatrze. Znakomita artystka, którą w stylizacji piosenki cechuje głęboko odczuty liryzm i wybitne zdolności aktorskie, wykona bogaty program, złożony z najnowszych piosenek swego bogatego repertuaru, którymi ostatnio w Niemczech zdobyła olbrzymi sukces.

— **ŚWIĘTA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO.** W niedzielę wieczorem daje teatr pełną humoru komedię muzyczną „Krawiec w zamku“ w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego z pp. Węgrzynem (rola krawca), Matusiakówną, Sokołowską. W poniedziałek po południu, świetna komedia W. Wernera „Ludzie na krze“. W poniedziałek wieczorem po cenach zniżonych „Beatrix Cenci“ tragedia J. Słowackiego, w opracowaniu scenicznym reż. St. Wysockiej. W rolach głównych pp. Stanisława Wysocka (matka Cencich), Zofia Jaroszewska (rola tytułowa). We wtorek, również po cenach zniżonych „Złoty wieniec“, komedia Chr. Jope-Slade i S. Stokes, w reżyserii i z udziałem p. Stanisławy Wysockiej.

— **PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W BAGATELI.** W poniedziałek 29 bm. godz. 11 przedstawienie dla dzieci pt. „Przyszła koza do woza“ wesoła bajka Lucyny Krzemienieckiej w inscenizacji i reżyserii Marii Biliżanki. Wykonują inscenizacji i reżyserii Marii Biliżanki. Wykonuje zespół dziecięcy. Dekoracje art. mal. Jana Stasiniewicza. Ponadto w programie film dla dzieci.

— **IDISZE BANDE W KRAKOWIE,** w Teatrze Żydowskim, ul. Bocheńska 7. Przyjazd tego dobrze znanego zespołu wywołał nadzwyczajne zainteresowanie, czego dowodem jest wielki popyt na bilety. Program „Hefker Pietryszke“, który szedł przez cały sezon w Warszawie, pełny jest humoru, satyry, śpiewu i tańca przy nadzwyczaj efektownej wystawie dekoracyjnej i ilustracji muzycznej pod kierownictwem znanego kompozytora Herza Rubina. Premiera w niedzielę 28 bm. dwa przedstawienia o godz. 4 pop. i 8.30 wieczór. Bilety we firmie Fischhab, w niedzielę od godz. 10 rano w teatrze.

— **„NASI I OBCY TAŃCUJĄ W SZOPCE“.** — Celem udostępnienia szerokim warstwom ujrzenia oryginalnego widowiska satyryczno - politycznego, w którym podryguje 50 marionetek z naszego światka w takt piosenek i aktualnych przebojów, odbędą się ostatnie przedstawienia w sali Żyd. Tow. Teatralnego Stolarska 9 I. p, w niedzielę i poniedziałek o 8.30 wiecz.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

ADRIA: „Człowiek lew“ (Kathlen Burke) i „Śpiewak Wiednia“ Szoke Szakall Mircha)
APOLLO: „Piętro wyżej“ (Eugeniusz Bodo).
ATLANTIC: „Matura“ (Simona Simon, Herbert Marshal) i „Papa się żeni“ (Fertner, Andrzejewska).
BAGATELA: „Krwawe perły“ (Spenzer Tracy, Myrna Loy) i rewia „Wesołe Święta“
MUZEUM: „Jaśnie pan szofer“ i „Przygoda rekruta“.
PROMIEŃ: „Walc królewski“.
STELLO: „Barbara Radziwiłłówna“ (Smosarska)
SZTUKA: „Bogate biedactwo“ (Shirley Temple)
UCIECHA: „Dyplomatyczna żona“ (Jadwiga Kenda)
WANDA: „Dama Kameliowa“ (Greta Garbo)

Przegląd gospodarczy

Przyspieszenie drugiej „czterolatki“ niemieckiej

Druga czterolatka niemiecka polegać ma na zwiększeniu samowystarczalności gospodarki niemieckiej, przez rozbudowę własne podstawy surowcowej. Tempo realizacji tego planu zostało ostatnio znacznie przyśpieszone. Dotyczy to w szczególności fabrykacji poszczególnych „namiastek“ surowcowych, a zwłaszcza produkcji benzyny syntetycznej. Jest to o tyle zrozumiałe, że zapotrzebowanie na łpynne paliwo stale w Niemczech wzrasta, w związku z postępami motoryzacji, a zapotrzebowanie dewiz na pokrycie tego przywozu jest znaczne, gdyż jedynie tylko w ciągu pierwszych trzech kwartałów r. ub. przywóz benzyny pochłonął 150 mil. mk.

Pragnąc zwiększyć produkcję benzyny syntetycznej, przystąpiono do budowy kilku wielkich zakładów produkcyjnych, które powstają przy innych wielkich przedsiębiorstwach przemysłu niemieckiego, jak np. przy zakładach Kruppa, oraz przy Vereinigte Stahlwerke. Odnośne koncerny przemysowe emitowały w tym celu obligacje, które z łatwością zostały pokryte. Pokupność obligacyj tych tłumaczy się tym, iż wytwórczość przemysłowa od dłuższego czasu nie apelowała bezpośrednio do rynków kapitałowych, a równocześ nie warunki, na jakich powstają nowe przedsiębiorstwa produkcji benzyny syntetycznej są korzystne, a państwo gwarantuje im rentowność.

Przyśpieszenie tempa realizacji drugiej „czterolatki“ stawia jednak Niemcy wobec szeregu nad zwyczaj skomplikowanych problemów. Realizacja tego planu wymagać będzie przynajmniej w okresie przejściowym utrzymania przywozu surowców zagranicznych na wysokim poziomie. Szereg surowców zagranicznych zwłaszcza pochodzenia rolniczego, nie jest w ogólności do zastąpienia produktami krajowymi. Tymczasem ceny surowców tych na rynkach światowych gwałtownie wzrastają i osiągają wprost zawrotną wysokość. Dla pokrycia tego przywozu koniecznym staje się podniesienie wywozu niemieckiego. Do niedawna wysiłki w tym kierunku uwieńczone były stosunkowo dużym powodzeniem. Wątpliwym jednak jest, czy będzie tak w dalszym ciągu.

Produkcja surowców syntetycznych i drożenie importu pociągnąć muszą za sobą ogólne podniesienie kosztów wytwarzania. Wydano coprawda szereg zarządzeń zmierzających do zahamowania nadmiernej zwyżki cen wewnętrznych. Mimo tego jednak zwyżki tej nie da się uniknąć, gdyż możliwości ograniczania płac, jako jedynego środka mogącego utrzymać koszty produkcji na niższym poziomie, są ze względów socjalnych znikome.

Stąd też liczyć się należy, iż rozmach, z jakim przystąpiono do realizacji drugiego planu czteroletniego, będzie musiał być ograniczony jedynie do stosunkowo szczupłej grupy surowców przemysłowych sprowadzanych z zagranicy, które mogą być zastąpione przez „namiastki“. W grę wchodzą paliwo płynne, kauczuk i niektóre surowce włókiennicze. O zwiększeniu stopnia samowystarczalności niemieckiej w drodze dalszego ograniczenia przywozu środków żywności nie może być mowy na większą skalę. Przywóz ten został już znacznie zmniejszony. Podczas gdy w r. 1933 Niemcy przeciętnie miesięcznie sprowadzały towarów żywnościowych za 90 miln. mk, a surowców i półfabrykatów za200 miln. mk, to w r. ub. przeciętna miesięczna przywozu żywnościowego wynosiła tylko 79 miln. mk, a surowców i półfabrykatów 220 miln. mk.

Dalsza rozbudowa niemieckiej gospodarki rolniczej nastręcza olbrzymie trudności i wymagała by po prostu znacznego zwiększenia areału ziemi rolniczo użytkowej. Również i w stosunku do szeregu surowców rolniczych Niemcy są skazane na import zagraniczny. Dotyczy to np. drzewa, produktów garbarskich, produktów włókienniczych pochodzenia zwierzęcego, skór roślin do wytwarzania farb, olejów i włókien roślinnych. Statystyka wykazuje, że na całość wewnętrznego zapotrzebowania w surowcach pochodzenia rolniczego nie więcej jak 43 proc. przypada na produkty pochodzenia krajowego.

Należy również wziąć pod uwagę, że państwo wyczerpało już znacznie możliwości kredytowe na rynkach wewnętrznych, a te, które jeszcze istnieją musi wykorzystywać na utrzymanie robót publicznych w dotychczasowych rozmiarach. — Stąd też państwo dąży do zmuszenia przemysłu, by oddał swe zyski i rezerwy na cele finansowania planu czteroletniego. Zasadniczo zamknięty dla przemysłu rynek emisyjny musiał być jednak częściowo otwarty, gdyż przemysł oświadczył, iż nie jest w stanie sam ponieść całkowitych kosztów rozbudowy przemysłu surowcowego. Wzrost kosztów wytwórczości oraz brak kapitałów — oto dwie przeszkody stojące na drodze szybkiej realizacji drugiej niemieckiej „czterolatki“.

R.B.

Samorząd gospodarczy przeciw koncesjom tytoniowym

Związek Izb wypowiedział się przeciw wnioskowi posła Jana Łobodzińskiego, zmierzającemu do zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 1933 r. o sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Przy wprowadzeniu obowiązujących obecnie przepisów, zezwalających na dowolną sprzedaż wyrobów tytoniowych bez ograniczeń z wyjątkiem sprzedaży ulicznej i w pomieszczeniach dworców kolejowych i autobusowych, opartej na systemie zezwoleń (koncesji), udzielanych wyłącznie inwalidom, wdowom i sierotom po nich oraz osobom szczególnie zasłużonym Ministerstwo Skarbu kierowało się interesem Państwowego Monopolu Tytoniowego, pragnąc ułatwić zbyt jego wyrobów a tym samym zwiększyć jego wpływy. Równocześnie wszakże wprowadzenie tego rodzaju polityki sprzedaży stanowiło realizację długoletnich postulatów zainteresowanych sfer kupieckich, a po nad to odpowiadało interesom szerokich kół konsumentów.

Zniesienie wolności handlu wyrobami tytoniowymi i wprowadzenie systemu koncesji przekreśliłoby tę politykę i zamierzone rezultatu, z drugiej strony zmniejszyłoby dochody szeregu przedsiębiorstw sprzedających dla wygody swoich klientów wyroby tytoniowe obok innych towarów **np. w sklepach spożywczych, papierniczych itp., co umożliwia docieranie tych wyrobów do najszerszych warstw odbiorców. Pozbawienie konsumentów tej wygody niewątpliwie odbiłoby się również na wpływach Państw. Monopolu Tytoniowego.**

Innformator gospodarczy

M. E. SANOK: Okólnik ten pochodzi z daty 27 11, 1936 i nosi liczbę LDV 44684/4/36. Termin decyzji władzy skarbowej nie jest spóźniony.

B. F. LUBACZÓW: Nie ma przepisu ustawy, któryby wyłączył rzemieślników od obowązku opłacania podatku dochodowego. Obowiązek ten nie wypływa bowiem z rodzaju zajęcia lecz z wysokości osiągniętego dochodu. Jeżeli dochód wyniósł 1500 zł rocznie (dochód, a nie obrót) wówczas jest Pan obowiązany płacić podatek dochodowy. W razie zaś osiągnięcia niższego dochodu, nie ma Pan tego obowiązku.

ABONENT: Jeżeli obrót Pański w r. 1935 nie przekraczał kwoty 50 tys. zł wówczas może Pan w r. 1937 prowadzić przedsiębiorstwo na świadectwo przemysłowe III kategorii i trudnić się także częściowo półhurtem, a to na zasadzie okólnika ministerialnego.

„ANI MAANIN“: Naszym zdaniem nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby.

„ZWOLENNIK, TARNÓW“: Według ustawy o podatku przemysłowym normą, określającą jakie świadectwo przemysłowe ma wykupić zakład handlowy jest rodzaj dokonywanych obrotów i ogólny charakter przedsiębiorstwa, wysokość obrotów nie odgrywa tu żadnej roli. Natomiast według okólnika Min. Skarbu z 27 11. 1936 LDV 44684/4/36 przedsiębiorstwo handlowe, które w myśl ustawy jest obowiązane wykupić świadectwo przemysłowe II kategorii może w drodze ulgi wykupić patent III kat., o ile obrót tego przedsiebiorstwa w r. 1935 nie przekraczał 50 tys. zł.

„ABONENT Z NIEPOŁOMIC“: Nie zajmujemy się wyszukiwaniem wylosowanych obligacyj.

E. F. TODA RABA: Podajemy adres: „Gemilath Chasudim“ w Krakowie Skawińska 1.

„RADOMYŚL“: Nie znamy okólnika, według którego w żydowskich instytucjach należy przede wszystkim zatrudniać inwalidów i kombatantów żydowskich.

P. JÓZEF GRUBNER: Urząd skarbowy ma prawo odmówić Panu zezwolenia na wykupno ulgowego świadectwa przemysłowego. Nie rozumiemy co Pan rozumie pod pojęciem „odpisałem zupełnie świadectwo przemysłowe“. Świadectwa przemysłowego nie można „odpisywać“ bo z chwilą otwarcia przedsiębiorstwa należy wykupić patent na cały rok, chyba że chodzi o przedsiębiorstwo o charakterze wyraźnie sezonowym.

„ES-EF“: Jest Pan obowiązany zarejestrować swe przedsiębiorstwo.

PRAWO I ŻYCIE

Konieczna zmiana ustawy

Na marginesie nowelizacji kodeksu postęp. karnego

I. Kodeks postępowania karnego z dnia 19 marca 1928. (Dz. U. Rz. P. Nr. 33. poz. 313) w art. 556. stanowił, że Sąd przyznaje prawo ubogich, zwalniające od zaliczek i opłat, w kodeksie postępowania karnego przewidzianych, na podstawie zaświadczenia władz administracyjnych albo na podstawie innych danych, które uzna za dostateczne (§§1 i2) z tym, że na postanowienie Sądu odmawiające przyznania prawa ubogich służy zażalenie (§3).

Przepis powyższy zmieniony został art. 1. pkt. 74 rozp. Prez. Rzpl. z dnia 23 sierpnia 1932. (Dz. U. Rz. P. Nr. 73. poz. 662) w ten sposób, że w dotychczasowym § 2 przyznanie prawa ubogich uczyniono zawisłym od wykazania zaświadczeniem władzy publicznej zupełnego ubóstwa osoby, proszącej o przyznanie jej prawa ubogich, zaś § 3. przewidujący prawo wniesienia zażalenia na postanowienie, odmawiające przyznania prawa ubogich całkiem skreślono.

Z okazji ogłoszenia jednolitego tekstu kodeksu postępowania karnego i zmiany numeracji, uskutecznionej obwieszczeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 września 1932. (Dz. U. Rz. Nr. 83. poz. 725) powyższy artykuł 556. oznaczony został jako art. 576 kpk. i o nim w dalszym ciągu będzie mowa.

II. Wobec wymienionej nowelizacji art. 556 (obecnie 576) kpk. w szczególności zaś skreślenia § 3. który stanowił, że wolno się żalić na postanowienie, odmawiające prawa ubogich — powstała wątpliwość, czy po wejściu w życie noweli z 23 sierpnia 1932. względnie po ogłoszeniu jednolitego tekstu kodeksu postępowania karnego wolno nadal wnosić zażalenie w razie odmowy przyznania prawa ubogich w postępowaniu karnym.

Zagadnieniem tym zajmował się Sąd Najwyższy, który w orzeczeniach z 24 4. 1933. Nr. 4. K. 225 33 i z 8/8 1933. K. 447/33. wypowiedział zapatrywanie, że postanowienie Sądu, odmawiające przyznania prawa ubogich zamyka stronie drogę do wydania wyroku, a wobec tego po myśli art. 463 kpk. na takie postanowienie służy stronie zażalenie i to mimo skreślenia § 3. art. 576 kpk.

Rychło jednak to stanowisko Sądu Najwyższego uległo radykalnej zmianie, bo już w uchwale całej Izby Karnej z 13/1 1934. K. Pr. 216/33. Zb. Urz. 31/34. Sąd Najwyższy wypowiedział zasadę, że na postanowienie Sądu, odmawiające przyznania prawa ubogich (art. 576 kpk) zażalenie nie służy. Od tego też czasu Sądy niższych instancyj zgodnie ze stanowiskiem Sądu Najwyższego odrzucają jako niedopuszczalne zażalenia na postanowienia, odmawiające przyznania prawa ubogich.

III. Kiedy zaś w postępowaniu karnym wedle orzecznictwa Sądu Najwyższego nie wolno w ogóle wnosić zażalenia na odmowę przyznania prawa ubogich, nawet do Sądu II instancji, to w postępowaniu cywilnym na odmowę przyznania prawa ubogich służy stronie zażalenie do Sądu II instancji, a ponadto na odmowne postanowienie tegoż Sądu wolno jej po myśli art. 424 kpc. wnieść skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego (uchwały całej Izby Cywilnej z 28/4 1934. Prez. 18/34. Zb. Urz. Nr. 434/34 i z 26/1 1935. L. Prez. 51%34).

Takie odmienne traktowanie stron w postępowaniu karnym i cywilnym w zakresie przyznawania im prawa ubogich nie jest logicznie uzasadnione i jest ono nadto niesłuszne, gdyż w obydwóch postępowaniach przyznanie prawa ubogich zmierza do umożliwienia osobom, znajdującym się w stanie zupełnego ubóstwa (taki warunek przewidują art. 576 kpk. i art. 112 kpc) obrony ich praw w postępowaniu sądowym, natomiast odmówienie im prawa ubogich uniemożliwia im tę obronę i „zamyka drogę sądową dla dochodzenia krzywdy lub szkody“ (art. 68. ustawy konstytucyjnej z roku 1935).

Jeżeli zaś ustawa i orzecznictwo Sądu Najwyższego nadaje interesowanej stronie prawo żalenia się do wyższych instancyj sądowych w razie odmówienia prawa ubogich w postępowaniu cywilnym — to tym bardziej takie prawo winno służyć w postępowaniu karnym, w którym przecież chodzi o tak ważne dobra jak np. cześć, zdrowie i życie ludzkie itp. Ze względu więc na te dobra wyższego rzędu, których obronę realizuje się w postępowaniu karnym, raczej w tym postępowaniu należałoby ułatwić możność uzyskania prawa ubogich i zaskarżenia postanowień sądowych, które odmawiają tego prawa.

IV. Jeszcze inne, liczne argumenty przemawiają za przyznaniem osobom ubogim prawa żalenia się na postanowienia sądowe, które „zamykają im drogę sądową dla dochodzenia krzywdy lub szkody“ przez odmowę przyznania ubogich w postępowaniu karnym.

Zmiana art. 576 kpk. przez przywrócenie jego § 3. stanowiącego, że „na postanowienie Sądu, odmawiające przyznania prawa ubogich służy zażalenie“ jest piekącą koniecznością i winna być uchwaloną, bo bez niej piękny i słuszny art. 68. ustawy konstytucyjnej pozostanie martwym przepisem papierowym.

ADW. DR. SALOMON STAMLER.

Sztuka robienia zakupów

W wielkich miastach Zachodu, gdzie wszystkie przedmioty codziennego użytku scentralizowane są w wielkich magazynach towarowych, sprawa zakupów dla pań domu nie przedstawia się bynajmniej łatwo. Wizyta w jednym z magazynów-kolosów, gdzie odległości pomiędzy jednym oddziałem a drugim są ogromne, jest nader męczące, a ogromny wybór i rozmaitość gatunków wymagają od gospodyni praktyczności i umiejętności kupowania.

W Ameryce, kraju norm naukowych stosowanych we wszystkich dziedzinach życia, zajęto się ostatnio sprawą „shopping'u“. Jako rzecz najważniejszą wysunięto walkę ze zmęczeniem w czasie dokonywania zakupów. Dr Jerome Schattner, stojący na czele „Beauty Association of America“, ułożył nowy kodeks rad i wskazówek zachowania się w czasie „shoppingu“. Jako pierwszy punkt swego kodeksu postawił dr Schattner używanie do spacerów po wielkich magazynach wygodnego obuwia i nie wkładania nowej pary bucików natychmiast na nogi. Następnie ogromny nacisk kładzie lekarz amerykański na nieumawianie się z przyjaciółkami, gdy się idzie po zakupy, nie ma bowiem nic bardziej męczącego, — jego zdaniem — jak „shopping“ w towarzystwie kilku osób, z których każdą interesują inne rzeczy, a pozostałe towarzyszki muszą tracić czas i energię na pomaganie w dokonywaniu wyboru nowego kapelusza, przymierzaniu rękawiczek itp. Ponadto, aby uniknąć zbędnego błądzenia po całym magazynie, należy ułożyć przed wyjściem z domu odkładną listę przedmiotów, które mamy kupić. Paczek nie należy nosić tylko w jednym ręku, ale umiejętnie rozłożyć ciężar na obie. Źle jest także kupować zbyt wiele jednego dnia, lepiej częściej a mniej rzeczy od razu. Dr Schattner twierdzi, że panie, które zastosują się do jego wskazówek, nie będą odczuwały zmęczenia i nabiorą wielkiej wprawy w trudnej sztuce robienia zakupów.

Komunikacja Morska do Palestyny

Informujemy naszych czytelników, że w celu definitywnego usprawnienia podróży morskich z portów włoskich, a więc również z Triestu do Palestyny, Syrii i Egiptu, została przeprowadzona reorganizacja włoskich Towarzystw żeglugowych.

Plan nowej organizacji objął, między innymi, i Towarzystwo „Lloyd Triestino“, które przekazało wszystkie sprawy związane z podróżami do Palestyny T-wu „Adriatica“, którego siedziba główna jest w Wenecji.

Jak dotąd, tak i nadal na odcinku palestyńskim kursują te same okręty, które zdobyły sobie popularność emigrantów i turystów, — „Gernsalemme“ i „Galilea“. Wyjazd ma miejsce z Triestu w każdą środę.

Biuro warszawskie pozostaje nadal bez zmiany przy ul. Świętokrzyskiej N. 25.

Specjalna broń policji francuskiej dla zwalczania zajść ulicznych

Paryż 26. 3. PAT. W związku z ostatnimi zajściami w Clichy, rząd przystąpił już do prac nad reorganizacją policji paryskiej. W tym celu została utworzona specjalna komisja, która zajmie się właściwą reorganizacją efektywów policji oraz druga komisja, której zadaniem będzie wprowadzenie pewnych zmian do uzbrojenia policji. Jak informuje prasa, komisja ta obok nakazu przymusowego noszenia hełmów przez policję w czasie zamieszek, wypowiedzieć się ma również za zaopatrzeniem policji w nowoczesną, ale nie pociągającą za sobą śmiertelnych skutków broni. Ze względu na to, że sikawki strażackie nie zawsze okazują się suteczne w czasie zamieszek wobec łatwego przecinania węży gumowych, brana jest obecnie pod uwagę obok gazów łzawiących także i ewentualność zaopatrzenia policji w specjalne aparaty, wyrzucające celuloidowe pociski bardzo bolesne wprawdzie, ale nie powodujące śmiertelnych ran. Poza tym policja zostanie zaopatrzona również w aparaty, które obrzucałyby manifestantów trudną do zmycia farbą, nie dającą się usunąć przez szereg tygodni.

Układy rządu nankińskiego z Sowietami?

Szanghaj 26. 3. PAT. Donoszą tu z Nankinu, że w kołach dobrze poinformowanych kategorycznie dementują wiadomości, jakie się ukazały w prasie japońskiej Szanghaju, jakoby rząd nankiński zawarł układ polityczny z rządem moskiewskim. W kołach tych twierdzą, że pogłosa o rzekomym układzie miała służyć jako argument dla Japończyków i ich zwolenników, usprawiedliwiający ich nieustępliwe stanowisko wobec Chin. Koła sowieckie w Szanghaju są tego samego zdania.

Z kół dyplomatycznych japońskich dowiaduje się agencja Havasa iż szczegóły rzekomego układu nie są im znane.



SOBOTA, 27 MARCA.

Kraków. 6.30 Audycja poranna; 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Płyty; 11.57 Sygnał czasu, Hejnał; 12.03 Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego; 12.40 Dziennik południowy; 12.50 „Trybuna Młodych...“; 13.30 Koncert życzeń (płyty); 14.30 Teatr wyobraźni: słuchowisko dla dzieci starszych — „Opowieść wielkanocna dzwonów toruńskich“ Z. Nowosada i A. Piekarskiego; 15 Z Warszawy: wiadom. gospod.; 15.15 Płyty; 16 „Wędrówka na Górę Kalwarii“ reportaż St. Kaszyckiego; 16.10 Wiadomości z dnia...; 16.15 Serenady i nokturny w wyk. ork. Adama Hermana; 17 Nastroje i pieśni wielkopostne. Podwójny kwartet wokalny „Pro Arte“ pod kier. Adama Ludwiga i zespół instrum. oraz Wł. Kalinowski (organy); 17.50 „Dworzec mojego dziadka“ Fr. Morawskiego, recytacja poezji; 18.10 Nabożeństwo rezurekcyjne z Katedry na Wawelu z biciem dzwona „Zygmunt“; 19 Aud. dla Polaków za granicą; 19.25 Koncert ork. symf. PR. pod dyr. Ol. Straszyńskiego z udz. Anieli Szlomińskiej (sopr); 21 Koncert solistów: Zofia Rabcewiczowa (fort), St. Pieczora (śpiew), prof. L. Urstein (akomp), oraz Jan Rakowski (viola d'amore) i Wł. Raczkowska (akomp); 22 „Misterium o Zmartwychwstaniu Pańskim“ w-g tekstów W. Potockiego, opr. Marii Krzymuskiej i Kaz. Plucińskiego, muz. Stef. Poradowskiego; 22.45—23.30 Płyty.

Warszawa. 6.30 p. Kraków; 12.50 Skrzynka rolnicza — inż. Tarkowski; 13.30 p. Kraków; 16 Nasz program; 16.10 Życie kultur. stolicy; 16.15 p. Kraków.

Lwów. 6.30 p. Kraków; 12.50 Skrzynka rolnicza — inż. Tarkowski; 13.30 p. Kraków; 15.30 Nasz program; 15.35 Płyty; 16 Program; 16.05 Płyty; 16.15 p. Kraków.

Katowice. 6.30 p. Kraków; 12.50 Nasz program; 13 Koncert życzeń; 14.30 p. Kraków; 15.35 Życie kultur. Śląska; 15.40 Płyty; 16.15 p Kraków.

Łódź. 6.30 p. Kraków; 12.50 Płyty; 13.30 p. Kraków; 16.05 Nasz program; 16.15 p. Kraków.

PROGRAM ZAGRANICZNY

Wiedeń. 13.10 Koncert orkiestrowy; 18.55 Trans. z Opery Wiedeńskiej wg zapowiedzi; 22.20 Koncert wieczorny.

Mediolan. 19 Muzyka rozrywkowa; 21 Tr. z La Scali: „Dziewczę z Zachodu“ opera Puccini'ego.

Paris PTT. 18 Koncert; 21 Pół godziny niespodzianek; 21.30 „Dzwony kornewilskie“ — operetka Planquette'a.

Londyn Reg. 18 Aud. dla dzieci; 20.30 Muzyka lekka; 21.50 „The travelling companion“ — opera Stanforda.

Lyon. 21.30 Tr. z Opery Komicznej: „Werther“ opera Masseneta, nast. balet Dellannay'a.

Ryga. 18 „Samson“ — oratorium Haendla; 19.50 Aud. słowno-muzyczna.

NIEDZIELA, 28 MARCA.

Kraków. 8 Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dziś dzień“; 8.03 Koncert w wyk. ork. wojskowej pod dyr. por. Antoniego Szałkowskiego; 9 Nabożeństwo, ok. godz. 10 muz. z płyt; 11.57 Sygnał czasu, Hejnał; 12.03 „Wesołego jajka“ rewia świąteczna w wyk. ork. Rozgł. Poznańskiej i solistów; 14.15 Aud. dla dzieci pt. „Cygański mazurek“ w wyk. „Trzech Ciotek“; 14.55 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego, przypiewki Jan Klimaszewski; 15.35 Powsz. Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Wiesław“ K. Brodzińskiego, radiofon. i reż. B. Horowicza, ork. pod dyr. Dzierżanowskiego; 16.15 Koncert solistów. Wyk. Wanda Wermińska (sopr), A. Michałowski (bas), St. Tawroszewicz (skrz), przy fort. prof. L. Urstein; 17.15 Muz. taneczna w wyk. ork. wileńskiej; 18.05 Orkiestra T. Seredyńskiego; 19 Program na dzień następny; 19.05 Koncert Muz. Popularnej. Wyk. Marian Demar (śpiew), St. Mikuszewski (skrz), J. Gaczek (akomp); 20 Chór Dana; 20.30 „Pan Komarzewski w piekle“ Kurant staroświecki z anegdoty H. Rzewuskiego, opr. St. Wasylewskiego; 21.05 „Rycerskość wieśniacza“ opera w 1-ym akcie Mascagni'ego (płyty); 22.35—24 Muz. taneczna w wyk. Małej Ork. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Warszawa. 8 p. Kraków; 19.05 Słynni dyrygenci — Artur Toscanini i Sergiusz Kussewicki — (płyty); 20 p. Kraków.

Lwów. 8 p. Kraków; 19 Koncert mieszany; 19.45 Minuty literackie; 20.24 p. Kraków.

Katowice. 8 p. Kraków; 19.05 Koncert rozrywkowy; 20 p. Kraków.

Łódź. 8 p. Kraków; 19 Muzyka salonowa (płyty); 20 p. Kraków.

PROGRAM ZAGRANICZNY

Wiedeń. 11.45 Koncert symfoniczny; 12.50 Wielki koncert życzeń; 17.35 Koncert rozrywkowy; 19.10 Piosenki dawne i nowe; 20.05 Wesołe słuchowisko; 22.30 Muzyka taneczna.

Rzym. 17 Operetka; 19.50 Radioscenki; 21 „Lodoletta“ — opera Mascagni'ego;

Ryga. 16.20 Dawna muzyka taneczna; 16.50 Słuchowisko; 18.15 „W ogniu“ — opera Kalninsa.

Radio Paris. 16 Koncert wokalny; 17 „Judasz“ misterium pasyjne; 18 muzyka lekka; 20 Radioscenka; 21.45 Słuchowisko.

Sztokholm. 19.30 IX symfonia Beethovena; 20.45 Słuchowisko; 22.10 Koncert solistów.

Radio Romania. 18.25 Muzyka rozrywkowa; 20 „Dzwony Kornewilskie“ operetka Planquette'a.

PONIEDZIAŁEK, 29 MARCA.

Kraków. 8 Sygnał czasu i pieśń poranna; 8.03 Koncert poranny w wyk. ork. dętej; 8.55 Program na dzień następny; 9 Nabożeństwo. Ok. godz. 10.30 muzyka (płyty); 11.57 Sygnał czasu, Hejnał; 12.03 Poranek muzyczny; w przerwie ok. godz. 13 „Ostatnie premiery“ omówi J. Wiśniowski. 14 Koncert reklamowy; 14.35 „Drewniany kogut i pisane jajko“ gawęda Wasylewskiego, aud. dla dzieci; 14.50 „Śmigus na Kleparowie“ wodewil lwowski, aud. muz. w ukł. Z. Lipczyńskiego i J. Tepy; 15.30 „Dużo siły, krzepkiej mocy, po radosnej Wielkanocy“ słuch. dla wsi, w opr. A. Zachemskiego i J. Płatka; 16 Muzyka polska. Wyk. L. Berkowicówna (fort), A. Mazanek (bas), K. Mayerhold (akomp); 16.30 Teatr Wyobraźni: słuch. „Panna mężatka“ wg J. Korzeniowskiego, radiofon. W. Góreckiego; 17 „Podwieczorek przy mikrofonie“ transm. z sali hotelu „Bristol“. Wyk. Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i soliści. W przerwie ok. godz. 18 Reportaż z meczu bokserskiego Polska — Węgry; 19.10 Recytacja prozy: „Pierwszy i ostatni występ teatralny Janka“ obrazek z pow. W. Bunikiewicza „Życie w kolorach“; 19.30 „Dyngus“ w wyk. ork. i chóru PR oraz Lucyny Szczepańskiej (sopr); M. Janowskiego (tenor) — transm. do Londynu;; 20 Płyty; 20.40 Dziennik wieczorny; 20.50 Transm. fragm. meczu piłkarskiego ŻKS — Union, Oberschöneweide; 21.05 Wiad. sportowe ze wszystkich rozgł. polskich; 21.12 Lok. wiadom. sportowe; 21.15 Rec. skrzypcowy W. Niemczyka, przy fort. prof. L. Urstein; 21.45—23.30 Muzyka (płyty).

Warszawa. 8—23.30 p. Kraków.

Lwów. 8 p. Kraków; 13 Przegląd teatralny; 13.12—23.30 p. Kraków.

Katowice. 8 p. Kraków; 13 „Co słychać na Śląsku?“; 13.12 p. Kraków; 14.25 „Monika pracuje w składzie“ pogad. H. Fikowej; 14.35 p. Kraków; 20 Aud. słowno-muzyczna w opr. St. Ligonia; 20.40 p. Kraków.

Łódź. 8 p. Kraków; 13 „Wielkanoc pod hiszpańskim niebem“ felieton; 13.12 p. Kraków; 14.20 „Na horyzoncie łódzkim“ felieton; 14.35 p. Kraków; 20 „10 minut dla pesymistów“; 20.10 Płyty; 20.40 p. Kraków.

PROGRAM ZAGRANICZNY

Wiedeń. 15.20 Oktet f-dur Schuberta; 17.50 Reportaż; 19.25 Duety skrzypcowe; 19.55 „Gospoda pod białym koniem“ operetka Benatzky'ego; 22.30 Muzyka jazzowa.

Praga. 17.10 „Egmont“ dramat Goethego z muz. Beethovena; 19 „Kniaź Igor“ opera Borodina“.

Radio Paris. 15 Aud. dla dzieci; 16.30 Koncert wokalny; 21 Radioscenka; 21.45 „Mały Faust“ — opera Herve'go.

Londyn Reg. 18 Aud. dla dzieci; 20.30 Recital fortep.; 21 „Acis i Galatea“ — pastorałka Lully-ego; 22 „A teraz żegnam“ słuchowisko.

Mediolan. 19 Koncert rozrywkowy; 21 Koncert instrumentalno-wokalny; 22 Aud. studencka.

Sztokholm. 16.30 Koncert kameralny; 19.30 Operetka

Każdy Żyd -- szeklowcem!!

Keren Hajesod przed nowymi zadaniami

W okresie ciężkiej próby wkracza Keren Hajesod, centralny fundusz odbudowy Palestyny, na nowe drogi rozwoju. Mimo głębokiego wstrząsu, jaki przechodzi jiszuw palestyński od blisko roku, mimo zubożenia mas żydowskich w krajach diaspory, mimo beznadziejności położenia narodu żydowskiego w wielu krajach, przekroczyły wpływy na Keren Hajesod w roku 5696 kontyngent, uchwalony przez XIX Kongres w Lucernie.

Ostatnie wydarzenia w Palestynie pozostawiły głęboką bruzdę w życiu naszego narodu. Niezawodnie niektórzy zachwiali się ale naród w swej całości pozostał niewzruszony i zachował wierność naszemu ruchowi i naszemu dziełu. Jak w latach ubiegłych tak i obecnie wywarła zdecydowana i męska postawa jiszuwu, który nie oddał ani piędzi ziemi, ni jednej pozycji, silne wrażenie na Żydach diaspory. Nikt nie opuścił swej placówki, nikt nie porzucił swej pracy.

Usiłowano siłę jiszuwu osłabić i rozluźnić. Jednak przetrwał tę próbę wzmocniony i skonsolidowany.

Usiłowano zburzyć nasze pozycje palestyńskie. Tymczasem umocniliśmy je i zdobyliśmy nowe. W miesiącach rozruchów rozpoczęliśmy budowę portu w Tel Awiw. Uzyskaliśmy w koloniach i przy robotach rządowych nowe placówki dla pracy żydowskiej, zbudowaliśmy nowe drogi, które prowadzą do naszych osiedli i jednoczą je ze sobą. Żydowska wieś, szczególnie wsi Keren Hajesodu, zaopatrywały swymi wytworami żydowski jiszuw w miesiącach strajku arabskiego.

Naród żydowski wiedział, że jiszuw nie walczy tylko o swe życie i swój byt, ale że celem tej walki jest renesans całego narodu, jego nadzieja i jego przyszłość.

Naród nasz wyczuł tę wielką siłę życiową która tkwiła w jiszuwie i w godzinie próby znalazła swój wyraz. Naród żydowski zrozumiał wówczas, jakie znaczenie ma Keren Hajesod, który kraj odbudowuje, drogi toru je i każdą dziedzinę życia żydowskiego użyźnia. Wieś żydowska powstała z inicjatywy Keren Hajesodu, stała w obronie Palestyny na najbardziej wysuniętym froncie. Stała w godzinie niebezpieczeństw, jak opoka i właśnie w czasie najbardziej krwawych zmagań, zaczęły osiedla Keren Hajesodu spłacać zaciągnięte pożyczki.

Żydostwo usłyszało wołanie o Bicaron - ubitachon. Akcja dla obrony i bezpieczeństwa jiszuwu przyniosła we wszystkich krajach nadzwyczajne wyniki. Obecnie toczy się wszędzie normalna praca dla Keren Hajesodu — ściąganie podatku narodowego na cele odbudowy. Wielka akcja propagandowa i uświadamiająca, jaką przeprowadzono dla Bicaron - uBitachon wspomaga tę akcję i przysparza jej nowych przyjaciół.

Stoją przed nami wielkie zadania, przede wszystkim dzieło kolonizacyjne. Wszystkie kolonie, założone przez Keren Hajesod przed rokiem 1927 są już skonsolidowane i utrzymują się samodzielnie. Jednak nowsza kolonizacja, którą Keren Hajesod rozpoczął w ciągu ostatnich lat, wymaga jeszcze konsolidacji. Około 45 osiedli z ludnością ponad 6000 walczy ciężko o swój byt. O własnych siłach urządzili się w tych koloniach osadnicy, wśród niedostatku i trudu utrzymywali swe pozycje, zdani częściowo na pożyczki różnych instytucyj wyczekując na moment konsolidacji przez narodowy kapitał. Keren Hajesod zaopiekował się nimi i musi wywiązać się ze swego zadania. Około 25 irgunów osadniczych z ponad 3000 robotników czeka również na sposobność osiedlenia się na roli. Posiadamy w kraju duże przestrzenie ziemi nieskolonizowanej. Jeśli te obszary, zdobyte z niezmiernym mozołem, pozostaną niezamieszkałe, grozi nam utrata tych pozycyj. Ziemia żydowska, leżąca ugorem, osłabia nasze żądania wobec władzy mandatowej w kierunku powiększenia naszego stanu posiadania i osłabia nasze żądania wobec narodu żydowskiego o wyzwolenie ziemi.

Keren Hajesod stoi obecnie przed wielu wielkimi zadaniami: Stoi przed zadaniami politycznymi, przed zadaniem powiększenia i skonsolidowania wsi żydowskich, powiększenia produkcji rolnej, aby jiszuw uniezależnić gospodarczo. Keren Hajesod musi przyjść z pomocą żydowskiemu przemysłowi i pracy na morzu, musi forsować budowę mieszkań robotniczych w koloniach, i przy robotach publicznych, musi utwierdzić placówki pracy żydowskiej i dbać o wychowawczą i kulturalną działalność w kraju.

Ciężkie dni nadchodzą dla naszego ruchu i naszego dzieła. Walka o utrwalenie i powiększenie jiszuwu jeszcze się nie ukończyła. Częściowe uspokojenie zamyka może pierwszy rozdział niebezpieczeństwa. Nasza praca musi roszczenia naszych przedstawicieli wobec rządu palestyńskiego popierać. Musi przygotować się na wszelkie ewentualności. Musimy pracować z wiarą, którą długowiekowe bytowanie w diasporze umocniło, a żar naszych cierpień zahartował. Nad naszymi głowami unosi się nasze przeznaczenie i woła ku nam: „Przyspieszcie się gdyż czas nagli i godzina się zbliża!”

KLAUS MANN

MEFISTO

Autoryzowany przekład z niemieckiego

149)

Teraz on był panem w domu, do którego przychodzili tylko ludzie, spoglądający na niego z podziwem i czcią. Rodzina, którą dopuścił łaskawie do współuczestniczenia w jego wspaniałej świetności, nieraz cierpieć musiała z powodu jego kaprysów. Hendrik urządzał czasami miłe wieczory przy kominku, albo urocze popołudnia niedzielne w ogrodzie. Częściej jednak zdarzało się, że okazywał swą bladą, obrażoną twarz guwernantki, zamykał się w swych pokojach i z wyrzutem twierdził, że cierpi na migrenę — „ponieważ tak ciężko muszę pracować, by dla was nierobów zarobić pieniądze”. — Tego nie mówił, ale drastycznie kazał się domyślać całym swym sztucznym i cierpieniem napiętnowanym zachowaniem się. — Nie potrzebujecie się o mnie troszczyć — wołał do swoich, a potem gniewał się, jeśli na prawdę przez kilka godzin nie zwracano na niego uwagi.

Najlepiej jeszcze dawała sobie z nim radę jego matka Bela. Traktowała swego „drugiego chłopca” bardzo łagodnie, ale z pewną tkliwą energią. W jej obecności rzadko kiedy tracił nad sobą panowanie. Zresztą był na prawdę do niej przywiązany, a nawet dumny był ze swej dystyngowanej matki. Zmieniła się bardzo na korzyść i zupełnie do tej swojej nowej trudnej roli. Prowadziła duży dom swego sławnego syna z dostojnym taktem i dużym doświadczeniem. Czy mógłby teraz ktoś o tej eleganckiej matronie plotkować, że kiedyś złośliwie ją obgadywano, gdy dla celów dobroczynnych sprzedawała szampana? Było to już dawno temu, nikt nie znał już więcej tych głupich starych historii. Pani Bela stała się przyzwoitą, taktowną a mimo wszystko zwracającą na siebie uwagę osobistością towarzystwa berlińskiego. Przedstawiono ją panu prezydentowi ministrów, obcowała w najlepszych domach. Jej inteligentna wesoła twarz w obramowaniu eleganckiej ondulowanej fryzury, twarz, która tak bardzo przypominała rysy jej sławnego syna, zachowała swoje świeże barwy. Pani Bela ubierała się skromnie, ale starannie. Zimą ubierała się w ciemno popielaty jedwab, a latem w jasno popielaty. Jasno popielaty był kostium, który pani Bela przed laty podziwiała u pięknej babki swej synowej. Pani Bela żałowała szczerze, że generałowa nie zachodziła do willi w Grunewaldzie. — Chętnie przyjmowałabym u siebie starą damę, aczkolwiek w jej żyłach płynie trochę krwi żydowskiej. Czy nie jesteś tego zdania, Hendriku, że my moglibyśmy nad tym przejść do porządku dziennego? Ale ona nie uznała nawet za stosowne złożyć nam wizyty. Widocznie jeszcze wciąż nie jesteśmy dla niej dość wytworni. Czyż nie tak? Dużo pieniędzy zdaje się zresztą już nie mieć — pani Bela kiwała przy tych słowach głową bądź to ze współczuciem, bądź też złośliwie — powinna być zadowolona, jeśli uczciwa rodzina nią się jeszcze interesuje.

Niestety, ojciec Köbes nie mógł tak imponować jak pani Bela. Stał się dziwakiem, pokazywał się wciąż w tej samej starej kurtce flanelowej, interesował się tylko kursami giełdowymi i małą kolekcją kaktusów które chował w swym pokoju; golił się rzadko, a do gości wcale nie wychodził. Stracił zupełnie swój dowcip nadreński. Przeważnie milczał, głupawo spoglądając w sufit. Tęsknił za Kolonią, chociaż tam nie odstępował od niego egzekutor, a wszystkie przedsiębiorstwa kończyły się fiaskiem. Ale twarda walka, jaką lekkomyślnie, ale też i energicznie prowadził o swą egzystencję, lepiej mu smakowała, niż bezczynność w domu swego sławnego syna. Sława i dobrobyt Hendrika były dla starego tego już człowieka przedmiotem ciągłego podziwu, możnaby powiedzieć prawieże zmartwienia. — Nie, coś jest tutaj niezrozumiałego — mruczał, jak gdyby wydarzyło się nieszczęście.

Codziennie rano oglądał ze zdumieniem stos listów, które nadchodziły dla jego tak ukochanego i potężnego syna. Gdy Jan Lehmann miał zbyt dużo roboty, prosił czasami ojca Köbesa, by załatwił za niego tę lub ową drobnostkę. Zdarzało się więc nieraz, że staruszek sygnować musiał podpis Hendrika fotografie, bo lepiej naśladował podpis syna od sekretarza. Gdy intendant był w nader dobrym humorze mogło się zdarzyć, że pytał swego ojca: Jak ci się powodzi, ojcze? Robisz nieraz wrażenie przybitego. Czy ci czegoś nie brak? A może się nudzisz w moim domu? (c. d. n.)

Jak opinia włoska przyjęła pakt z Jugosławią?

Rzym, 26. 3. PAT. „Tribuna" w korespondencji z Białogrodu donosi, że dokumenty polityczne i gospodarcze podpisane wczoraj wieczorem w Białogrodzie, przygotowane były od dawna w toku poufnych rokowań włosko-jugosłowiańskich. Wynikiem spotkania białogrodzkiego nie będzie zawarcie traktatów przyjaźni, opracowanych wedle szablonu genewskiego, ale *osiągnięcie porozumienia znacznie poważniejszego i bardziej istotnego, otwierającego nową erę w stosunkach włosko-jugosłowiańskich.*

Specjalny wysłannik „Lavoro Fascista" w korespondencji z Białogrodu twierdzi, że zwycięstwo włoskie w Afryce nauczyło szereg narodów wielu prawd. Włochy, zdobywszy ostatnio własne imperium, muszą rozstrzygać pewne zagadnienia z szerokiego imperialnego punktu widzenia i prowadzić politykę, obliczoną na daleką metę. Dlatego też z włoskiego, imperialnego punktu widzenia wiele zagadnień musi być rozwiązywanych w obopólnym interesie państw zainteresowanych, które nie mogą na zawsze wiązać się ze sprawami drugorzędnego znaczenia. Chodzi tu mianowicie o rozstrzygnięcie takich kwestyj, jak sytuacja mniejszości słoweńskiej we Włoszech, los optantów włoskich w Dalmacji, interesy przedsiębiorstw włoskich w Dalmacji itp. W zakończeniu korespondent wyraża przekonanie, iż wynikiem wizyty białogrodzkiej min. Ciano będzie nie tylko uregulowanie spraw gospodarczych w postaci nowej dwustronnej umowy, ale również ustalenie stosunków dobrego sąsiedztwa, dzięki definitywnemu wyjaśnieniu spraw politycznych oraz dzięki wzajemnemu uznaniu status quo terytorialnego obu państw.

Specjalny wysłannik „Popolo d'Italia" donosi, że rokowania włosko-jugosłowiańskie, które trwały od szeregu miesięcy, wkroczyły właściwie w fazę końcową już w grudniu r. ub., przy czym uzgodniono z obu stron tylko pewne szczegóły porozumienia. Porozumienie to ma na celu rozwinięcie stosunków handlowych oraz wyjaśnienie stosunków politycznych. Korespondent zaznacza, że w przeddzień wyjazdu Mussoliniego do Libii, układy włosko-jugosłowiańskie były już gotowe. W konsekwencji pogłoski zagraniczne o rzekomym przyspieszeniu wyjazdu min. Ciano przez Mussoliniego po powrocie duce z Libii nie mają żadnych podstaw. Dalej autor informuje, że nowy układ gospodarczy z Jugosławią poważnie ożywi obroty handlowe między obu państwami. Omawiając następnie kwestie polityczne, korespondent twierdzi, iż *Albania nie jest już przedmiotem różnic między Rzymem a Białogrodem,* które uznają niepodległość i całość terytorialną tego państwa. Jest wielką zasługą premiera Stojadinowicza — konkluduje korespondent — że po doprowadzeniu do pacyfikacji stosunków z Bułgarią, doprowadził obecnie do pacyfikacji stosunków z Włochami.

„Gazeta del Popolo", omawiając powody polityczne, skłaniające obydwa państwa do porozumienia, podkreśla fakt, iż oba kraje sąsiedzkie pragną zapewnić u siebie ład i porządek, a w konsekwencji *uważają komunizm za niebezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe.* Jugosławia — zauważa „Gazetta del Popolo" — należy do nielicznych krajów, które nie uznały rządu sowieckiego. Jugosławia umiała oprzeć się presji, wywieranej w tej sprawie przez Paryż, Pragę i Bukareszt.

Sprawy Hiszpanii i Abisynii w Izbie gmin

Londyn, 26. 3. PAT. Podsekretarz stanu lord Cranborn odpowiadał w imieniu rządu na przemówienia członków Izby gmin. Po zdementowaniu szeregu nieprawdziwych informacyj prasowych o Hiszpanii lord Cranborn zastanawiał się nad sprawą wysłania komisji śledczej do Hiszpanii i stwierdził, że żądanie takie winno wyjść od rządu hiszpańskiego i musiałoby być przyjęte przez członków Ligi Narodów. Jeśli chodzi o stanowisko W. Brytanii, to poświęci ona tej sprawie największą uwagę. Rząd — mówił Cranborn — podziela zdanie opozycji w sprawie wysłania komisji, lecz prosi jednocześnie opozycję, by uznała szczególną delikatność zagadnienia i nie komplikowała i tak już trudnej sytuacji.

W sprawie tragicznych wypadków w Abisynii po zamachu marszałka Graziani, lord Cranborn uważa, iż nie można tu czegokolwiek dodać do tego, co było na ten temat wypowiedziane dotąd. Prace Izby zostały odroczone aż do 6 kwietnia.

Marynarze włoscy prowokują zajścia w Tangerze

Tanger 26. 3. PAT. Marynarze ze statku włoskiego, stojącego w porcie napadli i zdemolowali drukarnię wychodzącego tu dziennika hiszpańskiego „Democratia". Jeden z marynarzy włoskich został ranny. W okolicy urzędu telegraficznego doszło do strzelaniny. Wobec bójek, jakie się w związku z tym wywiązały na ulicy, większość sklepów zamknięto. Policja i żandarmeria patrolują miasto.

Kto spełnił już obowiązek obywatelski?

Warszawa 26. 3. PAT. W związku ze zbliżającym się zamknięciem akcji pomocy zimowej za rok 1936-37, Naczelny Wydział Wykonawczy Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym wyjaśnia, że osoby, pozostające w stosunku najmu pracy, opłacają świadczenia na pomoc zimową w ciągu 5 miesięcy. Pracownicy więc, którzy opodatkowali się na akcję pomocy zimowej według norm, ustalonych przez Naczelny Wydział Wykonawczy w porozumieniu z komisją porozumiewawczą związków pracowniczych i składki opłacają od listopada 1936 roku, spełnili już swój obowiązek obywatelski i są zwolnieni od dalszych świadczeń. Na kwiecień przypada ostatnia rata świadczeń na pomoc zimową od pracowników, którzy składki opłacają od grudnia 1936 roku począwszy, względnie którzy w listopadzie 1936 roku opodatkowali się według norm niższych od obecnie obowiązujących na maj zaś dla opłacających składki od stycznia 1937 roku.

—<>—

Schuschnigg pamięta o ustroju stanowym

Wiedeń 26. 3. PAT. Urzędowo donoszą że kanclerz Schuschnigg zastrzegł sobie dalsze prowadzenie i dokończenie prac nad rozbudową ustroju stanowego Austrii i powołał do współpracy tej b. kancierza dr. Ottona Endera. Dr. Ender jest twórcą podstaw i zarysów dzisiejszej konstytucji stanowej Austrii i został powołany do tego jeszcze przez Dollfussa w roku 1933.

„Wiener Ztg" stwierdza, że kanclerz Schuschnigg kroczy nadal prostą drogą, wskazaną przez Dollfussa. Dr. Ender powołany został obecnie na miejsce dotychczasowego ministra Neustaedter - Stuermera, który równocześnie zajmował się sprawą rozbudowy ustroju stanowego.

Stanowisko rządu w Walencji

wobec wprowadzenia kontroli granic w Hiszpanii

Walencja 26. 3. PAT. Jak podaje komunikat urzędowy, rada ministrów wysłuchała ministra spraw zagranicznych który złożył sprawozdanie o raportach otrzymanych od przedstawicieli dyplomatycznych rządu w Walencji zagranicą. Z raportów tych, głosi dalej komunikat wynika, że opinia publiczna wielu krajów zaczyna skłaniać się ku Hiszpanii republikańskiej, a to w następstwie faktów, świadczących o interwencji Niemiec i Włoch na rzecz powstańców, a przede wszystkim o obecności wojsk regularnych na froncie Guadalajara. Po posiedzeniu rady ministrów ogłoszono tekst noty, wysłaną o przekazanie komitetowi nieinterwencji.

Nota zawiera 6 punktów. W punkcie pierwszym rząd hiszpański stoi na stanowisku, że każde państwo suwerenne ma prawo zaopatrywania się w broń gdzie i jak może. W punkcie drugim rząd stwierdza, iż jest zdecydowany i to bez względu na mogące stąd wyniknąć konsekwencje, nie tolerować żadnej kontroli na statkach, mających flagę republiki hiszpańskiej. Punkt trzeci określa jako rzecz monstrualną pod względem prawniczym i moralnym fakt powierzenia kontroli wybrzeży Hiszpanii republikańskiej statkom krajów, które pomagają otwarcie powstańcom, a przede wszystkim statkom włoskim. Punkt czwarty głosi że kontrola wybrzeży republikańskich przez eskadry niemieckie i włoskie umożliwiłaby im z łatwością bezkarne kontynuowanie szpiegostwa i napaści na wybrzeże. Punkt piąty oświadcza, iż odraczania praktykowane w obradach komitetu nieinterwencji na skutek taktyki dyplomacji państw totalnych, umożliwiły oddziałom niemieckim i włoskim przybycie do Hiszpanii i stworzenie na rzecz powstańców prawdziwej armii inwazyjnej. W punkcie szóstym rząd hiszpański podkreśla, że wojska włoskie wylądowały w Kadyksie 5 marca, to znaczy w 20 dni po zawarciu układu w sprawie ochotników. Nota kończy się oświadczeniem iż rząd hiszpański uczyni wszystko dla obrony swego sztandaru i suwerenności bez względu na następstwa. Odrzuca on wszelką odpowiedzialność, jeżeli to stanowisko jego doprowadzi do rozszerzenia się obecnego konfliktu. Jednakowoż dla uniknięcia tego konfliktu rząd hiszpański czyni dziś wszelkie wysiłki, nawet ofiarą ze swych własnych interesów.

Podpisanie paktu politycznego włosko-jugosłowiańskiego w Białogrodzie

Jugosławia uznaje de jure aneksję Abisynii

Białogród, 25. 3. PAT. Z okazji wizyty włoskiego ministra spraw zagr. hr. Ciano w Białogrodzie, został dziś podpisany pakt polityczny, którego uzupełnieniem jest pakt gospodarczy. Pakt polityczny składa się z 7-miu artykułów. Charakterystyczne jest dlań *użycie tytułu cesarza Etiopii, co świadczy o uznaniu przez Jugosławię de jure obecnego stanu prawnego w Abisynii.*

Artykuł pierwszy zawiera deklarację życzliwej neutralności, artykuł drugi — postanowienie o konsultacji w razie komplikacyj międzynarodowych, zagrażających wspólnym interesom jugosłowiańskim i włoskim, artykuł trzeci — formułę nieagresji, wziętą z paktu Kelloga, czwarty — zobowiązanie nie dopuszczenia na terenie własnego kraju do akcji, skierowanej przeciwko drugiemu kontrahentowi, piąty — postanowienie o rozszerzeniu stosunków gospodarczych, opartych na specjalnej umowie, związanej bezpośrednio z paktem politycznym. Artykuł szósty stwierdza, że podpisane porozumienie nie narusza istniejących jawnych układów, wiążących oba państwa, artykuł siódmy — ustala termin trwania układu na lat pięć i przewiduje automatyczne przedłużenie go na rok w razie niewypowiedzenia na 6 miesięcy przed upływem terminu.

Umowa gospodarcza

Białogród, 25. 3. PAT. Umowa gospodarcza, dopełnia podpisany dziś akt polityczny włosko-jugosłowiański, nakreślając wyraźnie linie rozwojowe dla przyszłych stosunków jugosłowiańsko-włoskich. Umowa przewiduje utworzenie stałego komitetu gospodarczego.

Nowa era w stosunkach między oboma państwami

Białogród, 25. 3. PAT Na konferencji prasowej, zwołanej z okazji podpisania paktu jugosłowiańsko-włoskiego, wygłosili przemówienia min. Ciano i premier Stojadinowicz. Hr. Ciano podkreślił *że podpisanie paktu otwiera nową erę w stosunkach jugosłow. włoskich.* Wspomniał on dalej o załatwieniu spraw ludności pasa granicznego i o umożliwieniu przez władze włoskie rozwoju mniejszości słoweńskiej, zamieszkałej na terytorium Włoch. Poruszył też sprawę Albanii, oświadczając: „Dołożyliśmy starań, aby wysiłki nasze przyniosły realny i bezpośredni pożytek bezpieczeństwu Europy, przede wszystkim w basenie adriatyckim i to w sąsiadujących z nami krajach, z którymi wiążą nas stosunki jak najbardziej bezpośrednie". W końcu przemówienia hr. Ciano wskazał na dobrą wolę obu narodów, jako przykład do naśladowania w stosunkach europejskich.

Następnie zabrał głos premier Stojadinowicz, podkreślając te same momenty, na które położył nacisk hr. Ciano i zatrzymując się szczególnie na sprawach ekonomicznych. Premier zapowiedział stworzenie stałego komitetu gospodarczego, który regulować będzie znacznie rozszerzone stosunki gospodarcze włosko-jugosłowiańskie, oparte na nowo podpisanej umowie.

Wielkie zainteresowanie rozmowami belgradzkimi

Londyn. 25. 3. PAT. Prasa angielska wykazuje wielkie zainteresowanie wizytą dr Ciano w Białogrodzie, podkreślając, że zawarcie porozumienia polityczno-gospodarczego między Włochami a Jugosławią spotka się z przychylnym stanowiskiem brytyjskich czynników miarodajnych. Dzienniki zaznaczają, że porozumienie wzoruje się na deklaracji brytyjsko włoskiej w sprawie Morza Śródziemnego z 2 stycznia i będzie w całkowitej zgodzie z polityką śródziemnomorską W. Brytanii. Zostanie ono uzupełnione podobnym porozumieniem Włoch z Grecją i Turcją.

„Times" podkreśla, że obecne porozumienie jest zasługą zarówno Jugosławii, jak i Włoch.

Paryż. 25. 3. PAT. Podróż min. Ciano do Białogrodu wywołała szereg komentarzy w prasie francuskiej i w paryskich kołach politycznych. Wizyta ministra włoskiego w Jugosławii budzi w Paryżu duże zaniepokojenie, pomimo, iż prasa stara się nie przypisywać jej nadmiernego znaczenia.

Tezą oficjalną Quai d'Orsay, jak twierdzi „Oeuvre" jest że Francja nie będzie uważała przyszłego paktu adriatyckiego za godzący w interesy jej i Małej Ententy, o ile zostanie to wyraźnie podkreślone po podpisaniu tego dokumentu.

„Le Jour", przestrzegając przed przecenianiem znaczenia tej podróży i podkreślając że Paryż był informowany przez Białogród o toczących się rokowaniach twierdzi, że istotnie rząd jugosłowiański po podpisaniu układu włosko jugosłowiańskiego złoży deklarację głoszącą, że nowy traktat nie zmieni w niczym stosunków z Francją i państwami Małej Ententy.

* * *

Bukareszt. 25. 3. PAT. Wiadomość o podróży ministra włoskiego Ciano do Białogrodu wywołała duże wrażenie w tutejszych kołach politycznych i jest żywo komentowana

Prezydent Benesz i tureccy ministrowie jadą do Białogrodu

Wiedeń. 25. 3. PAT. „Neue Freie Presse" donosi z Białogrodu, że w początkach kwietnia przybędzie tam prezydent Czechosłowacji dr Benesz.

Ankara. 25. 3. PAT. Urzędowo donoszą, że premier Ismet Inonu i minister spr. zagr. Ruszti Aras wyjadą około 10 kwietnia do Białogrodu.

Dlaczego Włochy nie godzą się na wycofanie ochotników z Hiszpanii?

Rzym. 25. 3. PAT. W związku z propozycjami, zgłoszonymi ostatnio na londyńskim komitecie nieinterwencji przez delegata sowieckiego, miarodajne koła włoskie oświadczają, że Włochy nie wycofały swoich ochotników z Hiszpanii, ponieważ chodzi tu o zagadnienie, które mogłoby być rozwiązane tylko w drodze układu międzynarodowego, obejmującego wszystkie zainteresowane państwa. Podkreślają tu ponadto, że w razie podjęcia rozmów na temat zawarcia takiego układu wypłynęłaby automatycznie trudna i skomplikowana kwestia wycofania z Hiszpanii ochotników zagranicznych, którzy podczas wojny domowej uzyskali obywatelstwo Hiszpanii.

Porozumienie w sprawie gwarancji niepodległości Belgii

Londyn. 25. 3. PAT. W związku z wizytą króla Leopolda belgijskiego w Londynie, korespondent dyplomatyczny „Morning Post" twierdzi, że między W. Brytanią, Francją i Belgią osiągnięte zostało porozumienie w sprawie gwarancji niepodległości Belgii. W zamian za tę gwarancję Belgia zobowiązuje się do obrony własnego terytorium oraz do bezzwłocznego informowania mocarstw o jakimkolwiek pogwałceniu tego terytorium, nie wyłączając wypadków przekroczenia granicy belgijskiej przez obce samoloty. Dziennik zaznacza, że porozumienie to przyczyni się do wzmocnienia stanowiska rządu van Zeelanda i okaże się pomocne w przeprowadzeniu wojskowego programu rządu belgijskiego.

Plan obniżenia taryf celnych między Stanami Zjedn., Francją i W. Brytanią

Londyn. 25. 3. PAT. „Daily Herald" donosi z Nowego Jorku, że Norman Davis i ambasador St. Zjedn. w Paryżu Bullitt odpłynęli wczoraj do Europy. Mają oni wszcząć z W. Brytanią i Francją rokowania w sprawie zawarcia układu handlowego na zasadzie obniżonych taryf celnych.

Prezydent Roosevelt — zaznacza dalej dziennik — wychodzi z założenia, że W. Brytania, St. Zjednoczone i Francja przez ogólne obniżenie taryf celnych w stosunkach między sobą nie tylko przyspieszyłyby własną odbudowę gospodarczą, ale również przyczyniłyby się do poprawy sytuacji ogólnej w Europie. Byłby to dalszy krok naprzód w kierunku stabilizacji pokoju, co jest jednym z zasadniczych założeń New Deal. „Daily Herald" wyraża jednak obawę, że zadanie Normana Davisa, który prowadzić ma rozmowy z rządem brytyjskim, będzie niewdzięczne ze względu na nieprzychylne stanowisko rządu W. Brytanii wobec wszelkich propozycyj obniżenia taryf celnych. Łatwiejsze będzie — zdaniem dziennika socjalistycznego — zadanie ambasadora Bullitta, który wszcząć ma rokowania z rządem francuskim.

Przerwany strajk okupacyjny w Detroit

Detroit. 25. 3. PAT. Na skutek polecenia przywódcy związku robotników przemysłu samochodowego Lewisa, 6 tys. strajkujących pracowników fabryki Chevrolet opuściło okupowane od 8 marca lokale fabryczne. Przed wejściem do zabudowań fabrycznych wystawiono warty strajkujących. — Oczekiwane jest zawarcie nowej umowy zbiorowej.

—<>—

Król Egiptu w Genewie

Bern. 25. 3. PAT. Król Faruk, w towarzystwie matki i czterech sióstr opuścił St. Moritz i udał się pociągiem specjalnym do Genewy. Królewska rodzina egipska zabawi tam kilka dni.

Od naszych korespondentów

KRONIKA PRZEMYSKA

(Seg) **NAPAD BANDYCKI SYNA NA DOM OJCA.** Do mieszkania Jana Sosnowskiego w Różniatowie włamali się jacyś bandyci, którzy skradli 200 złotych w gotówce. Obudzony ze snu właściciel zdołał jeszcze w przedsionku przytrzymać jednego ze sprawców. Kedy Sosnowski szamocąc się z napastnikiem wydostał się na dziedziniec, zaskoczył go z tylu drugi napastnik, który począł bić Sosnowskiego po głowie pałką. Sosnowski, pobity do krwi puścił napastnika. Wdrożone przez policję dochodzenia doprowadziły do wręcz sensacyjnych ustaleń. Oto okazało się, że napadu dokonał syn poszkodowanego, który dowiedziawszy się, że ojciec otrzymał kilkaset złotych, w towarzystwie dobranych w tym celu kompanów postanowił go obrabować, Całe towarzystwo zostało osadzone w areszcie.

WYBUCH STRAJKU W LASACH KS. CZARTORYSKIEGO W CZERCACH. Robotnicy zajęci w lasach Ks. Czartoryskiego w Czercach zwrócili się do dyrekcji lasów z żądaniem wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy i podwyższenia wynagrodzenia dziennego z kwoty 70 gr do 1 zł 50 gr. Ponadto żądali regularnej wypłaty wynagrodzeń. Dyrekcja lasów przyznała im jedynie podwyżkę 15 groszy, wobec czego robotnicy przystąpili do strajku. Strajkujący zwrócili się o interwencję do inspektora pracy p. inż. Jabłońskiego w Przemyślu.

SEKRETARZ WYDZIAŁU POWIATOWEGO I DWAJ WÓJTOWIE SKAZANI ZA NADUŻYCIA. Sąd Okręgowy w Przemyślu na sesji wyjazdowej w Jaworowie rozpatrywał sprawę Leona Czermaka, sekretarza Wydziału Powiatowego w Jaworowie i Teodora Metofira oraz Iwana Janczyszyna, sekretarza i naczelnika gminy Starzyska w tamt. powiecie, oskarżonym o zbrodnię urzędniczą, popełnioną przez sprzeniewierzenie z funduszów tej gminy kwoty 1064 zł. W szczególności w czerwcu 1928 r. oskarżony Czermak, wówczas urzędujący sekretarz Wydziału Powiat. wezwał osk-nych Janczyszyna i Metofira do Jaworowa, gdzie oświadczył im, że Gminie Starzyska należy się z tytułu dodatków do podatków kwota 1064 zł., że jednak nie może im wypłacić tej kwoty, gdyż obrócił ją na pokrycie własnych długów i wyjednał u oskarżonych wójta i sekretarza gminy pokwitowanie odbioru tej kwoty. Równocześnie dał im osk. Czermak wskazówki, w jaki sposób mają przerobić dziennik kasowy, a to przez wydarcie kartek, obcięcie brzegów u introligatora itp. Za współdziałanie w tym nadużyciu władzy urzędowej wręczył osk. Czermak swym współoskarżonym po 200 zł. Przestępstwo to wyszło na jaw dopiero w 1935 r. podczas kontroli kasy gminnej w Starzyskach. Początkowo odpowiadał za nie jedynie sekretarz gminy osk. Metofir. Gdy jednak osk. Czermak wbrew przyrzeczeniu nie ratował Metofira, a w szczególności nie dostarczył mu środków na przyjęcie obrońcy — wówczas Metofir wyjawił swych spólników. Na tej podstawie wygotowała prokuratura S. O. w Przemyślu akt oskarżenia przeciwko wymienionej trójce o zbrodnię z art. 286 kod karnego. Po przeprowadzonej rozprawie skazał sąd sekretarza Czermaka na karę więzienia przez 2 i pół roku, osk. Metofira na 1 rok, zaś osk. Janczyszyna na 10 miesięcy aresztu z zawieszeniem. Trybunałowi przewodniczył s. o. Ciecierski. Oskarżał wiceprok. s. o. Kruczkowski, bronili adw. dr Pieracki ze Lwowa i dr Guttman z Jaworowa.

— **KOŁO KOBIET, PRZEMYŚL.** W sobotę 27 bm. godz. 4-ta w lokalu Org. Syjonistycznej, ul. Dworskiego 14, referat prof. Teicha nt. „Psychika młodzieży żeńskiej".

KRONIKA RZESZOWSKA

EPILOG KATASTROFY KOLEJOWEJ PRZED SĄDEM. W marcu ub. roku wskutek zderzenia wagonów towarowych doszło do wykolejenia i uszkodzenia kilku wagonów. W toku dochodzeń ustalono, iż winę ponoszą Władysław Cwirlej i Jan Brydak, przetokowi kolejowi oraz Aleksander Kubisty, maszynista kolejowy i Józef Pituch, palacz. Przeciw wspomnianym funkcjonariuszom kolejowym Dyrekcja PKP wdrożyła dochodzenia dyscyplinarne, w wyniku których Cwirlej i Brydak zostali ukarani, a Kubisty i Pituch zostali uniewinnieni. Tut. prokuratura dopatrzyła się w postępowaniu wyżej wymienionych funkcjonariuszów kolejowych przewinienia z powodu niedopełnienia obowiązków służbowych, nieumyślnego spowodowania wykolejenia i uszkodzenia taboru kolejowego, a sąd grodzki nakazem karnym skazał wszystkich na karę aresztu po 2 tygodnie i warunkowo zawiesił wykonanie kary na 2 lata. Oskarżeni wnieśli przeciw nakazom karnym sprzeciwy, wobec czego dbędzie się w tej sprawie rozprawa główna.

Delegacja Żydów brytyjskich u króla Jerzego VI.

Londyn. 25. 3. (ŻAT) Król Jerzy VI przyjął dziś delegację żydostwa brytyjskiego, która wręczyła królowi adres lojalności w związku z bliską koronacją pary królewskiej. Przebieg audiencji był szczególnie uroczysty.

W skład delegacji wchodzili: nadrabin Anglii dr Hertz, prezes Board of Deputies Neville Laski, oraz Leonard Montefiore i Lionel de Rotschild.

Eks-kleryk wśród blokantów

Warszawa. 25. 3. (Sin.) Wśród ostatnich wyroków międzyuczelnianej komisji dyscyplinarnej w Warszawie najsurowiej wypadło orzeczenie w sprawie jednego z uczestników blokady, eks-kleryka. Wśród uczestników blokady zatrzymano studenta, bezprawnie występującego w szatach duchownych i podającego się za współpracownika wydawnictw katolickich. Zatrzymanym okazał się były wychowanek seminarium duchownego Ludomir Ciesielski. Został on skazany *na wydalenie z uniwersytetu i pozbawienie prawa studiów we wszystkich wyższych uczelniach.* Jest to jedyny wypadek relegacji ze wszystkich uczelni. Ustalono, że relegowany student chciał m. in. spowiadać uczestniczki blokady.

Uroczystość włościańska w Racławicach

Warszawa, 25. 3. (Sin). Wojewódzki zarząd Stronnictwa Ludowego w Kielcach organizuje w tym roku uroczystość włościańską dla uczczenia pamięci bitwy racławickiej. Uroczystość odbędzie się w Racławicach w powiecie miechowskim dnia 18 kwietnia. Udział w uroczystości wezmą nie tylko włościanie z okolicznych powiatów, ale z całej Polski. Zarząd Stronnictwa Ludowego na województwo kieleckie podaje, że termin obchodu wyznaczony został na 18 kwietnia z tego powodu, że w początkach kwietnia pogoda jest niepewna. Bitwa racławicka została stoczona 4 kwietnia.

Zgon rabina szczawnickiego

Wiedeń, 25. 3. ŻAT. W sanatorium wiedeńskim zmarł w 52 roku życia rabin gminy w Szczawnicy Joel Bojmel.

Zgon Paula Wertheimera

Wiedeń. 25. 3. (ŻAT) W 64 r. życia zmarł we Wiedniu znany felietonista „Neue Freie Presse" i literat Paul Wertheimer. Zmarły należał do grona bliskich przyjaciół Artura Schnitzlera, w którego mieszkaniu zetknął się z Teodorem Herzlem i zawarł z nim wieloletnią znajomość. W latach ostatnich Wertheimer zbliżył się do żydowskich kół narodowych i często informował w „Neue Freie Presse" o żydowskim teatrze i żydowskich imprezach artystycznych.

Nowy Jork. 25. 3. PAT. W New Jersey, gwałtowny pożar zniszczył cały dom mieszkalny. 7 osób znalazło śmierć w płomieniach, a 3 zaginęły bez wieści.

Bukareszt. 25. 3. PAT Pociąg Bukareszt—Constanza najechał na przejeździe kolejowym przy stacji Pantelimon na ciężarowy samochód wojskowy, rozbijając go doszczętnie. Trzy osoby poniosły śmierć, cztery zaś zostały ciężko ranne.

Madryt. 25. 3. PAT. Wczoraj opuściła Madryt druga partia, złożona z 40 osób, które schroniły się w poselstwie polskim. Dzięki ułatwieniom władz hiszpańskich w Walencji, osoby te siadły na statek holenderski „Ajax" i udały się w drogę do Marsylii.

Genewa, 25. 3. PAT. Po naradzie z przedstawicielami państw, będących członkami Rady, sekretarz generalny Ligi Narodów ustalił ostatecznie, że nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ligi, która ma rozpatrzyć wniosek o przyjęcie Egiptu na członka Ligi, odbędzie się we środę, 26 maja.

Kronika krakowska

DO WSZYSTKICH ORGANIZACYJ I STOWARZYSZEŃ

Centralna Komisja Szeklowa wzywa wszystkie organizacje i stowarzyszenia, działające na terenie Krakowa do podjęcia szekli w godzinach między 10—12 przed południem w lokalu przy ul. J. Dietla 107.

SĄD NAD SNOBIZMEM ŻYDOWSKIM

Rozprawa jawna przeprowadzona będzie w lokalu Syjonistycznego Klubu Towarzyskiego we środę 31 bm. godz. 8.15. Trybunał, prokurator, obrona i rzeczoznawcy rekrutują się z pośród wytrawnych znawców wszystkich dziedzin życia żydowskiego. Kancelaria Sądu rozesłała już wezwania. Rozprawa wzbudziła żywe zainteresowanie.

FATALNY WYPADEK MOTOCYKLOWY

Wczoraj w godzinach wieczornych miał miejsce wypadek motocyklowy przy ul. Kazimierza Wielkiego. Oto Zakrzewski Edward, portier (lat 35), zam. przy ul. Zwierzynieckiej 4, jechał wraz z dwiema innymi osobami na motocyklu z przyczepką, zajmując miejsce na tylnym siodle. Będąc w stanie podchmielonym zachwiał się w pewnym momencie wskutek zakrętu i spadł z motocyklu. Upadek był fatalny, gdyż Zakrzewski doznał bardzo poważnych potłuczeń głowy oraz ogólnych obrażeń na całym ciele. Przewieziony następnie został przez towarzysza Wrońskiego Henryka na Pogotowie Ratunkowe, skąd po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziony został w stanie bardzo groźnym do szpitala Ubezp. Społ.

KRADZIEŻ FUTER I SREBRA

Z mieszkania Pflanzera Abrahama, zam. przy ul św. Wawrzyńca 11, skradli nieujęci na razie sprawcy, zastawę srebrną, futro perskie damskie i lichtarz srebrny 8-ramienny ogólnej wartości 2.515 zł.

Z mieszkania Jugerman Gusty, zam. przy ul. Wąskiej 2, skradziono zastawę stołową srebrną i bieliznę, łącznej wartości 600 zł.

SPRZEDAWALI WĘGIEL A UKRADLI ZEGAR

Słomkowa Adolfina, zam. przy ul. Grodzkiej 61, zawiadomiła policję, że dwóch mężczyzn sprzedających węgiel, w czasie chwilowej jej nieuwagi skradli na jej szkodę zegar stołowy wartości 100 zł.

ZŁODZIEJSKA PARKA

Nagraba Helena (lat 32), zam. przy ul. Wielickiej 71 i Prochowicz Edward (lat 33), bez stałego miejsca zamieszkania, zostali zatrzymani za kradzież bielizny ze strychu domu przy pl. Zgody 5, dokonana w dniu 19 III 1937 r. na szkodę Lempel Heleny. Część skradzionej bielizny odebrano.

NAGŁY ZGON STARUSZKI

Świątek Maria (lat 74), zam. przy ul. Barakowej 20, wieszając bieliznę na podwórzu tego domu, dostała krwotoku ust i nosa. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon.

—<>—

— **MŁODE WIZO.** W sobotę 4 pop. plenarne zebranie z referatem p. Frydy Kazowej.

— **GEULA,** grupa młodych Haszacharu-Przedświtu. W sobotę 27 bm. plenarka odbędzie się nie jak zwykle o godz. 6-tej wiecz., lecz punkt. godz. 4-ta pop.

— **BETAR.** W sobotę 27 bm. godz. 3.45 plenarka gniazda z referatem dr Ozjasza Mannego.

— **ZWIĄZEK KOMIWOJAŻERÓW,** Starowiślna 89. W poniedziałek 29 bm. godz. 10.30 zebranie komiwojażerów z referatami.

— **ZRZESZENIE ŻYD. ART. MALARZY I RZEŹB.** zawiadamia, że we wtorek 30-go b. m. o godz. 19-tej odbędzie się Walne Zebranie członków w Żyd. Domu Akad.

— **SEKCJA KOLARSKA ŻKS MAKKABI.** W poniedziałek 29 bm. godz. 3 pop. w lokalu Klubu Plenarne Zebranie z referatem red. A. Chocznera „O stanie kolarstwa w Polsce i rozbudowie na przyszłość".



ZE SPORTU

W zawodach zjazdowych narciarskich w Zakopanem bieg pań wygrała Musialikówna (Rybnik) bieg panów Beirer (Niemcy) slalom Lantschner, (Niemcy).

Piłkarze Niemiec pokonali Francję w Stuttgarcie 4:0(2:0) wobec 75000 widzów (7000 Francuzów) Sędziował p. Barlasina (Włochy)

Mecz Austria—Włochy we Wiedniu został przy stanie 2:0 dla Austrii na 17 minut przed końcem zawodów przez sędziego Olsona (Szwecja) przerwany z powodu niebywałych awantur między drużynami, które od początku grały bardzo brutalnie

W San Remo para polska Jędrzejowska Tłoczyński pokonała parę Tarłowski—Zehden w półfinale a finał walkowerem.

Atrakcją sportową Krakowa w czasie świąt wielkanocnych będą zawody piłkarskie Cracovii z FC Wien i Wisły z Nemzeti (Budapeszt) Cracovia gra w niedzielę i poniedzałek z Wiedeńczykami Wisła zaś z Węgrami tylko w niedzelę.

Maks Krauser, mistrz zapaśniczy Europy ze Stanisławowa, zdobył w turnieju walk wolno amerykańskich w Sztokholmie pierwsze miejsce i złoty pas Szwecji. Szczególnym sukcesem było pokonanie po dwugodzinnej walce Szweda Richthoffena, zdobywcy dwu złotych medali olimpijskich w Amsterdamie i Los Angeles.

Cambridge zwyciężył Oxford w lekkiej atletyce 8:2.

Polska — Węgry mecz bokserski odbędzie się w poniedziałek świąteczny w południe w Warszawie. Jest to 31 mecz polskiej reprezentacji bokserskiej, a 6 z Węgrami, których wyniki dotychczasowe były 11:5 dla Węgier 1928 r. w Budapeszcie 8:8 w Warszawie 1929 r. 10:6 dla Polski 1931 r. w Poznaniu, 10:6 dla Węgier 1934 r. w Budapeszcie 9:7 dla Polski 1935 w Poznaniu, zatem bilans ogólny z Węgrami jest 2 klęski, 2 zwycięstwa i 1 remis.

Hokeiści Kanady Kimberley Dynamiters pokonali w Düsseldorfie team miejscowy 6:2 w 61 meczu na kontynencie.

Sensacjami turnieju tennisowego w Kairo były klęski Cramma do de Stefaniego i Menzla do Henkla. We finale pokonał Henkel Stefaniego.

Polska reprezentacja piłkarska rozgromiła drużynę Emigracji polskiej we Francji 15:1(8:1) na zawodach w Lens.

Francuz Renaud, mistrz świata w jeździe za motorami, zginął na zawodach w Antwerpji.

Puhar Wazy w biegu narciarskim na 85 klm. wygrał mistrz Szwecji Haeggblad.

Bieg naprzełaj 6 narodów w Brukseli na trasie 11.5 km wygrał indywidualnie Flockhart (Szkocja) w 49,59.8 min. w klasyfikacji narodowej poraz 25-ty Anglia.

Pławczyk znany lekkoatleta i olimpijczyk AZS warsz. przenosi się na stałe do Francji.

W 89 słynnym wyścigu wioślarskim na Tamizie między ósemkami Oxfordu i Cambridge zwycięży ła niespodziewanie drużyna Oxfordu o 3 długości W ostatnich 13 latach zwyciężała stale osada Cambridge.

Podgórska Spółdzielnia Kredytowa
Sp. z ogr. odp.
w Krakowie XXII., Józefińska 5.

zawiadamia PT. członków, że w niedzielę dnia 11-go kwietnia 1937 r. o godz. 3-ciej pop. odbędzie się doroczne

Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Wybór Prezydium dnia (przewodniczącego, sekretarza i 2 skrutatorów).
3) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
4) Odczytanie sprawozdania z odbytej Rewizji przez Związek Rewizyjny.
5) Sprawozdanie z rewizji, przeprowadzonej przez komisję rewizyjne Spółdzielni.
6) Sprawozdanie Zarządu: a) odczytanie bilansu i „rku strat i zysków“, b) sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek na udzielenie Zarządowi absolutorium.
7) Podział zysku na rok 1936.
8) Uchwalenie budżetu na rok 1937.
9) Uchwalenie najwyższej sumy zobowiązań, jakie Spółdzielnia zaciągnąć może.
10) Uchwalenie najwyższego kredytu dla jednego członka.
11) Uchwalenie wysokości wpisowego.
12) Zmiana statutu.
13) Wybory 3-ch członków Zarządu i 2 zastępców, 4-ch członków Rady Nadzorczej i 3-ch zastępców oraz Rady Cenzorów.
14) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie o godz. 3.30 popol. bez względu na ilość obecnych.

Przew. Zarządu
Szymon Bannet

Wolne posady

FABRYKA Wyrobów Galalitowych poszukuje chłopców do nauki. Zgłoszenia: „Pilot“ Powiśle 2.

AGENCI solidni poszukiwani do ratalnej sprzedaży zegarków. Zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika pod „Kaucja—gwarancja“.

Posad poszukują

PIERWSZORZĘDNA siła biurowa polsko - niemiecka korespondentka - stenotypistka, obeznana z buchalterią pragnie zmienić posadę. — Zgłoszenia pod: „Tüchtig“ do Adm. Nowego Dziennika.

DŁUGOLETNI podróżujący z branży tekstylnej i sukiennej poszukuje posady ew. poważnego zastępstwa. Zgłoszenia Nowy Dziennik pod „Zaprowadzony“.

ADMINISTRACJĘ domów przyjmie rutynowany inżynier. Zgłoszenia pod „Gwarancja“ Adm. N. Dziennika.

ADMINISTRACJĘ realności w Tarnowie przyjmie rutynowany energiczny. — Warunki przystępne. Ewentualnie zabezpieczenie. — Zgłoszenia Laub, Tarnów, Wałowa 32, dla „Obeznany z przepisami“.

CHORZY NA PRZEPUKLINĘ. Długoletni specjalista M. Landau, Kraków, Dietla 44, I. p. wykonuje opatentowane opaski przepuklinowe, suspensoria i opaski po operacji ślepej kiszki. Przyjmuje wszelkie reperacje. 966k

Lokale

LOKALE przemysłowe, ładne na piętrze, parterze wolne. Józefińska 28.

PIĘĆ — siedem pokoi, — komfort, na szkołę, biura lub prywatne mieszkanie. Karmelicka 34.

TRZECHPOKOJOWE mieszkanie komfort II piętro Asnyka 9 oraz Biskupia 8 Dozorca.

PIĘKNY 2-osobowy komfortowy pokój, pierwszorzędne utrzymanie. Karmelicka 56, m. 1.

NATYCHMIAST do wynajęcia sklep oraz magazyn Rynek Podgórski 14.

MASZYNA — MEREŻKARKA „Singera“ jak nowa sprzedam okazyjnie. W. Thaler, Bielsko Republikańska 9.

URZĄDZENIA młyńskie, tartaczne, do przeróbki minerałów i farb oraz artykuły techniczne wszelkiego radzaju dostarcza firma M. Kanarek, Kraków, Szewska 1. Tel. 112-89. 132k

Matrymonialne

PANI, lat 23 inteligentna, ładna gospodarna pozna pana na stanowisku. Cel matrymonialny Tarnów, Poste-restante „Szatynka“.

Różne

POSZUKUJĘ kiosk do wydzierżawienia. Zgł. pod „L G.“ do Adm. Nowego Dziennika. 1330g

3.50 czyszczenia ubrania **PERŁA** Centrala WOLNICA 8. 1027k

ŁUPIEŻ usuwa radykalnie tylko Vamosa szampon siarczany, Laboratorium Vamos, Kraków, św. Jana 18.

WAKACJE W AUSTRII dla młodzieży szkolnej w znanym pensjonacie **„SONNENHEIM** a Wörthersee“. Śliczne położenie, wzorowa opieka, pierwszorzędne referencje, kursy języka niemieckiego. Opłata za pobyt w złotych na PKO. Kraków. Kierowniczka instytutu Dr. Maria Kliczka obecnie przyjmuje osobiście za poprzedniem zgłoszeniem telef. do 20 kwietnia, Kraków, Syrokomli 23 m. 10. Tel. 107-34.

PEŁNOKOMFORTOWY — elegancki pokój osobne wejście poszukiwany. Zgł. Adm. N. Dziennika „Doktór praw“.

DO wynajęcia 2 pokoje, kuchnia pełny komfort słoneczne: Podgórze, Rękawka 20.

2 DUŻE pokoje na biuro, lokal przemysłowy do wynajęcia. Kraków, Dunajewskiego 6, m. 2.

DO wynajęcia od zaraz słoneczny ładnie umeblowany pokój kawalerski z utrzymaniem lub bez. Łazienka, fortepian, radio. Zgłoszenia Grzegórzecka 9, m. 7.

Kupno

KUPUJĘ starą garderobę płacę najwyższe ceny Jaronowski, Wąska 12. tel. 147-19. 1186g

KUPIĘ obiekt fabryczny lub odpowiednią parcelę, woda, elektryka. Zgłoszenia Kraków, Skrytka 31.

Sprzedaż

OBUWIE tanie poleca — Lubka, Kraków, Stradom 14-w podworcu. 1556k

OKAZJA! Graetz 13 tomów, I wydanie. Płyty żydowskie. Littman, Kraków, Szpitalna 1 (antykwarnia).

KAMIENICA 2-piętrowa w Krakowie, ul. Starowiślna. Czynsz przedwojenny. Zgłoszenia Kraków, Skr. 233 pod 75.000.

PASKI, kwiaty najnowsze modele poleca Felicja Censor - Spirowa, Kraków, Szewska 18/I piętro.

FARBY i chemikalia specjalne do fabrykacji futer i skór po cenach najniższych. Solnik, Kraków, Orzeszkowa 8. Tel. 168-72.

UNDERWOOD maszyny do pisania poleca „Maszynodom“ Max Löwenstein, Kraków, Zwierzyniecka 11. — 1035k

Sprzedaż



Różne

Zdrojowiska

Nauka i wychowanie

OBWIESZCZENIE

Stosownie do art. 13 rozp. Prezydenta R. P. z 14 X 1927 Nr 52 ex 1928 podaję do publicznej wiadomości, że budżet Gminy wyznaniowej żydowskiej w Krakowie na rok 1937 został w dniu dzisiejszym wyłożony do wglądu dla członków Gminy na przeciąg dni ośmiu.

Budżet ten może być w powyższym czasokresie przeglądany przez członków Gminy wyznaniowej żydowskiej codziennie z wyjątkiem sobót i świąt żydowskich w biurze Gminy (ul. Skawińska 2, w godz. 9—14.

Przewodniczący Tymcz. Zarządu Gminy wyznaniowej żydowskiej w Krakowie
Dr Landau

Kraków, dnia 26 marca 1937 r.

Instytut Kosmetyczny
„la fee“
został przeniesiony do Podgórza
ul. LWOWSKA 22. Tel. 184-64
kierowniczka jak dawniej
FELA KRANZ-BRACIEJOWSKA
była asystentka Institut de Beaute w Paryżu i Wiedniu
Stała opieka lekarska.

Pocztę szyfrową inseratową należy wrzucać w ciągu całego dnia **tylko do skrzynki** wmurowanej w bramie przed „Nowym Dziennikiem“ a którą opróżnia się 6 razy dziennie.

Wolne posady

KAŻDY łatwo zarobi biurową pracą. Bezkonkurencyjne fotoportrety oraz pieczęci gumowe. Wołowski, Drohobycz Skr. 23. — 1578k

PRAKTYKANT biurowy ewent. akademik, dobrze prezentujący się w wieku 21 do 24 lat poszukiwany. Oferty z podaniem warunków do Adm. N. Dziennika pod „Biuro“. 1311g

PRAKTYKANTA z lepszej rodziny poszukuje laboratorium dentystyczno-techniczne. Nowoczesna technika. „Labrodent“ Katowice, Kopernika 12. 1625k

EKSPEDJENTKA - kasjerka poszukiwana. Zgłoszenia pod „Zaufana“ Biuro Ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 1630k

ZAKŁAD techn. - dentystyczny poszukuje praktykanta. Zgłoszenia Grodzka 18/II. 1335g

RUTYNOWANA siła biurowa do korespondencji — stanu wolnego, z kilkuletnią praktyką w przedsiębiorstwie przemysłowo - handlowym, z stenografią polsko - niemiecką, znajomością angielskiego, może objąć stałą posadę od 1 kwietnia. Oferty z odpisami świadectw fotografią — i warunkami Kraków — Skrytka pocztowa Nr. 57. 1314g

Posad poszukują

PATRONA szuka dobrze prezentujący się Krakowianin. Zgłoszenia pod „Pożyczka“ do Adm. Nowego Dziennika. 1616k

DAM 200 zł. za wyrobienie posady w biurze lub fabryce. Zgłoszenia Nowy Dziennik pod „Kraków 75“. 1311g

DZIELNY podróżujący w branżach: czekoladowej, - cukierniczej, korzennej, spożywczej doskonale zaprowadzony poszukuje zastępstwa. Zgłoszenia Nowy Dziennik „Delcrederekaucja“. 1216g

FORTEPIANY, PIANINA STROI, NAPRAWIA najtaniej Rom, Bożego Ciała 10, telefon 143-79. 633k

FRONTOWY sklep, 3 wystawy, przyległe 3 pokoje do wynajęcia. Oferty N. Dziennik — „Najlepszy punkt“. 1238g

DWA duże frontowe pokoje na kancelarię lub z kuchnią na mieszkanie do wynajęcia. Sebastiana 29 m. 3. 1315g

DO wynajęcia 3 pokoje, — kuchnia, pełny komfort, ul. Lelewela 5. 1632k

3 POKOJE kuchnia, komfort I piętro Starowiślna 52 do wynajęcia, Telefon 130-55 lub dozorca. 1618k

POKÓJ umeblowany osobne wejście odnajmę. Dietla 105, m. 1. 1635k

LOKAL I p. 2 pokoje — front na sklep, biuro Bożego Ciała 3 zaraz do wynajęcia. Wiadomość u właściciela. 1309

RYNEK PODGÓRSKI 12. Lokal w podworcu do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza na II piętrze. — 1307g

4 pokoje, komfort, słoneczne, II piętro do wynajęcia Starowiślna 64. Wiadomość Tel. 175-26. 1319g

Konces. przez Min. Przemysłu i Handlu
BIURO INFORMACYJNE „KOSMOS“
wł. I. Kornblum — istniejące od 1925 r.
w Krakowie, Rakowicka 1
Tel. 157-38
udziela wszelkich informacyj w kraju i zagranicą

MIESZKANIA 5-pokojowego, komfortowego, na I. lub II. piętrze, (ewentualnie na parterze) w okolicy ulicy Grodzkiej lub Stradomia poszukuje lekarz. Zgłoszenia pod „Zaraz“ w Adm. N. Dziennika. 1320g

OBUWIE

Ostatnio na Targach Wiedeńskich przez tłumy znawców podziwiane już na składzie
W MAGAZYNIE
BRACIA KLEIN (wł. P. Klein)
tylko Starowiślna 17

ZDOLNA freblanka i nauczycielka hebrajskiego — szuka posady. Miejscowość obojętna. N. Dziennik sub: „Po świętach“. 1308g

HAFTOWANIE, szycie, — mereżka, endel, plisowanie, obciąganie guzików. Miodowa 20/7. 1322g

SAMODZIELNA korespondentka zarazem stenotypistka polsko - niemiecka z długoletnią praktyką biurową poszukuje posady. Zgł. Nowy Dziennik „Kwalifikowana“. 1321g

DOBRZE zaprowadzony przedstawiciel na terenie Województwa Śląskiego i Kieleckiego poszukuje przedstawicielstwa. Referencje poważnych firm. — Zgłoszenia kierować do Adm. Nowego Dziennika pod „Przedstawiciel A.“ — 1295g

Lokale

LOKAL suterynowy, dwa lub jeden jasny, elektryka, wodociąg do wynajęcia. — Kołłątaj 3. 1332g

PIĘCIOPOKOJOWE mieszkanie pełny komfort, I p. Karmelicka, rozkład korytarzowy, odpowiednie dla lekarza etc. do wynajęcia. Zgłoszenia pod „Zaraz“ — Biuro Ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 1634k

LOKAL około 400 m² na 1 piętrze o 13-tu oknach weneckich, składający się z obszernej hali i kilku pokoi, centralnie ogrzewanych do wynajęcia od 1 czerwca. Kraków, Karmelicka 16. 1649k

MIESZKANIA: czteropokojowe 1 piętro, trzypokojowe II p. pełny komfort, od 1 kwietnia wolne. — Kremerowska 12. Dozorca 1631k

DWA pokoje z łazienką w okolicy Gertrudy, Starowiślnej poszukuję. Zgłoszenia pod „Biuro“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 1597k

„POLDENT“
SKŁAD
PRZYBORÓW DENTYSTYCZNYCH
KRAKÓW, GRODZKA 30
poleca wszelkie przybory dentystyczne po cenach bardzo przystępnych



O, mój Boże, Ami, łap prędko!“

LOKAL frontowy w centrum śródmieścia jest poszukiwany. Zgłoszenia pod „Lokal“, Kraków, Skrytka pocztowa 64. 1553k

3 pokoje, kuchnia, komfort winda, lokal w podworcu, Grodzka 32. Lokal handlowy I. p. Grodzka 31 do wynajęcia. 1327g

OSTATNIE mieszkanie dwupokojowe, pełnokomfortowe, słoneczne I p. — Skawińska zaraz do wynajęcia: Rakower, Krowoderska 43, tel. 148-61, między godz. 14—16. 1633k

LOKAL sklepowy, frontowy przy ul. Grodzkiej do wynajęcia. Zgłoszenia pod „Este“ Nowy Dziennik. 1334g

POKÓJ umeblowany, piękny, komfortowy, słoneczny, łazienka do wynajęcia. Cena przystępna. — Friedleina 17, m. 10.

HALE fabryczne nowowybudowane, około 1000 m², woda, elektryka, w całości lub częściowo od zaraz do wynajęcia. Wiadomość Płaszowska 15 — tel. 120-40 1093k

Matrymonialne

HAMMER, znany swat krakowski Sebastiana 31, życzy swoim kandydatkom i kandydatom wesołych Świąt. 1369k

ŚWIATOWEJ sławy swat **HAMMER**, Kraków, Sebastiana 31 tel. 125-86 poleca dużo korzystnych partyj. Przyjmuje codziennie od godz. 10—14. 1568k

SWAT znany w sferach zamożnych i inteligencji poleca się „Atid“, Kraków Grodzka 34, m. 2. Codziennie od 6—8, w niedzielę od 10—1 i od 4—7. 1231g

RODZICE (radca ministerialny, zaopatrzony) — szukają żony dla jedynego syna, 37 lat, doktora zdolnego i przedsiębiorczego, obecnie na posadzie, która chętnie zmieni. — Poszukiwana kulturalna, inteligentna panna z najlepszego domu, córka przemysłowca, bankiera lub poważnego kupca z możliwościami współpracy w przedsiębiorstwie rodzinnym. Pośrednictwo rodziny mile widziane. Tylko poważne zgłoszenia pod: „Indywidualność niecodzienna“ do Admin. Nowego Dziennika. 1624k

Nauka i wychowanie

KURS STENOGRAFII polskiej i niemieckiej dla abiturjentów i abiturjentek gimnazjalnych i wyższych studjów handlowych, rozpocznie się w najbliższych dniach pod kierownictwem **ZOFII SCHÖNGUTÓWNEJ** W.W. Świętych 8, front 1. p., telefon 109-97. Wpisy codziennie od godziny 9—18. **OPŁATY MINIMALNE.** 1579k

PRZEDSZKOLE „Tarbut“ Kalwaryjska 18 pod kierownictwem Luśki Ankierówny, zajęcia freblowskie, hebrajskie rytmika. Wpisy codziennie 9—11. — 1535k

ENGLISH — Correspondence — Shorthand (Stenography) wyucza początkujących — zaawansowanych Emanuel Thorn Absolwent „Pitman's College“ London. Wawrzyńca 1 tel. 143-79. 1296g

NOWE KURSY KROJU modelowania rozpoczynam po powrocie z zagranicy kwietnia. Nauka najnowszym systemem wiedeńskim. Po ukończeniu świadectwa. Wpisy trwają. — Elwira Halpern — Süsserowa, absolwentka Wiener — Moden — Akademie Kraków, Krupnicza 18. 1531

PROFESOR SPITZ, Kraków, Sołtyka 11 naucza przedmiotów szkoły powszechnej, gimnazjalnej, handlowej, hebrajskiego, stenografii polskiej, niemieckiej. Egzaminy, matura. 1614

DYPLOMOWANA siła w dziale lekcyj z zakresu gimnazjum. Specjalność **MATEMATYKA**, niemiecki. Zgłoszenia Kordeckiego 9, drzwi 10 między 2-4 1294

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji
i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50
OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.